



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Piątek, 29 marca 2024 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 9,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 75.10569, 1

Nakład 127 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Donald Tusk dla europejskich gazet:

Żyjemy w czasach przedwojennych

Musimy mentalnie owoić się z nadzieją nowej epoki. Z dnia na dzień jest to coraz bardziej widoczne – mówi premier w pierwszym prasowym wywiadzie od objęcia urzędu. I wzywa Europę do zbrojeń.

Bartosz T. Wieliński

Rozmowa miała formułę europejską: oprócz „Wyborczej” jej zapis publikują: hiszpański dziennik „El País”, włoska „La Repubblica”, niemiecki „Die Welt”, belgijski „Le Soir” i szwajcarska „Tribune de Genève”. To gazety należące do sojuszu wiodących europejskich mediów LENA.

O pomocy dla Ukrainy

Z premierem rozmawialiśmy o pomocy dla walczącej Ukrainy, a także o zagrożeniu rozlania się wojny na inne kraje. – Na ostatnim posiedzeniu Rady Europejskiej miałem interesującą dyskusję z premierem Hiszpanii Pedrem Sánchezem. Prosił, by przestać używać w oświadczeniach słowa „wojna”. Przekonywał, że ludzie nie chcą być w taki sposób straszeni, że w Hiszpanii brzmi to abstrakcyjnie. Odparłem, że w mojej części Europy wojna już abstrakcją nie jest – mówi Tusk. I dodaje, że o wybuch konfliktu z Rosją pytany jest non stop, nawet przez własne wnuki.

Tusk wzywa, by z groźbą wybuchu kolejnej wojny „mentalnie się owoić” – i się do niej szykować. – Żyjemy w najbardziej krytycznym momencie od czasów zakończenia drugiej wojny światowej. Następne dwa lata zadecydują o wszystkim. (...) Rozumiem, dlaczego nie



Żyjemy w najbardziej krytycznym momencie od czasów zakończenia drugiej wojny światowej. Następne dwa lata zadecydują o wszystkim

wszystkie kraje chcą przyjąć polski model. My wydajemy 4 proc. na obronność, ale wiem, że nasza sytuacja bezpieczeństwa jest trudniejsza niż Hiszpanii czy Włoch. Jednak 2 proc. PKB to po prostu mus. Nie rozumiem, jak można to kwestionować – wyjaśnia.

Tusk mówi także o rozmowach, które przeprowadził ostatnio w Waszyngtonie i Berlinie, oraz o kupowaniu dla Ukraińców sprzętu i amunicji, gdziekolwiek to możliwe.

Co do relacji polsko-ukraińskich i sporu o otwarcie unijnego rynku na ukraińską żywność premier deklaruje: – Chcemy pomagać Ukra-

inie, jak tylko się da. Ale na ostatnim szczycie w Brukseli przekonywałem, że ideę wolnego handlu z Ukrainą trzeba przemodelować. Chcę uczciwego porozumienia, chcę znaleźć wspólny mianownik dla interesów Ukrainy, Polski i całej UE.

Sytuacja na granicy polsko-białoruskiej

W kwestii sytuacji na granicy polsko-białoruskiej i prowadzonej przez reżym Putina i Łukaszenki akcji przetrzymywania na Zachód imigrantów z Azji i Afryki, Tusk mówi: – Oni traktują ludzi jak narzędzie, absolutnie

przedmiotowo. Chcą, żebyśmy doszli do momentu, w którym będziemy musieli zaprzeczyć własnym prawom i wartościom. Pushbacki jako metoda są moralnie nie do przyjęcia. Musimy znaleźć lepsze rozwiązanie – przyznaje premier. Ale dodaje: – Alternatywą nie może być bezradność lub brak bezpieczeństwa naszych unijnych granic.

A ponadto korespondenci zagranicznych gazet chcieli usłyszeć od Tuska, jakie wnioski należy w UE wyciągnąć z polskiego zwycięstwa nad populizmem. ●

• Rozmowa z premierem Tuskiem ► 6-7

Kultura

Elizabeth Strout dla „Wyborczej”



„Olive Kitteridge” to powieść fenomen – przeczytały ją miliony osób na świecie, a autorce przyniosła Pulitzera. Jednak to Lucy Barton jest najważniejszą bohaterką powieści Elizabeth Strout ► 20-21

Kraj

Dużo cyberprzemocy

Coraz więcej dzieci doświadcza cyberprzemocy i coraz więcej ją stosuje. W Polsce najgorzej jest wśród trzynastolatków – wynika z raportu Europejskiego Biura Światowej Organizacji Zdrowia ► 10

Nauka

Cofnąć czas

Uczeni znaleźli sposób na odmlodzenie komórek ► 24

Witamy w Polsce

Niech rodzą z Bogiem

Dyrektorka jednej z największych porodówek na Dolnym Śląsku sprowadziła do szpitala relikwie. Aborcji się tu nie robi, a zamiast stosować in vitro, trzeba się modlić ► 26-27

TYLKO ZDROWIE

Choroby jajników

► 29-30

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Agnieszka
Kublik

PiS mówi, że trzeba karać bezprawie

Jarosław Kaczyński, Andrzej Duda, Zbigniew Ziobro i reszta ekipy, która prowadziła przez ostatnie osiem lat zażartą walkę o prawo dla siebie do bezkarnej niepraworządności, zachowuje się dziś tak, jakby w Polsce początek łamania prawa miał się zacząć 13 grudnia 2023 r. Jakby do tego dnia w Polsce władza spoczywała w czystych rękach ludzi o nieskazitelnych duszach, które nigdy nie zgrzeszyły łamaniem prawa.

Ludzie, którzy z łamania konstytucji uczynili filozofię swojego partyjno-państwowego istnienia, zachowują się tak, jakby konstytucja przestała obowiązywać 13 grudnia. Słowem, jakby Zło w Polsce narodziło się właśnie w dniu powstania gabinetu Donalda Tuska. Prawda jest taka, że Zło padło w wyborach 15 października, a 13 grudnia musiało zejść do opozycji. I stamtąd atakuje.

Przeszukania w domach i mieszkaniach Ziobry i jego współpracowników dały Kaczyńskiemu, Ziobrze i Dudzie pretekst do takich odwróconych oskarżeń. Odwróconych, bo pasują jak ulał do nich samych. Wszyscy oni wypowiadają się w swojej sprawie, żaden nie jest wiarygodny.

To, co dziś wyprawia PiS, można zamknąć w czterech słowach: bezwstyd, przewrotność, szachrajstwo i załganie

Bo oto, co właśnie nagał Duda: „Myślę, że bezprawie będzie prędzej czy później ukarane, więc wszędzie tam, gdzie dochodzi do bezprawia, ci, którzy dopuszczają się bezprawia, muszą się liczyć z prawnymi konsekwencjami, które prędzej czy później nastąpią”.

Potem odezwał się Kaczyński i rzucił, że „wszyscy ludzie, którzy postępują w ten sposób, powinni trafić do więzienia. To jest bardzo ciężki paragraf, od 10 lat do dożywocia. Ich szefem jest Donald Tusk”.

Ziobro oskarżał, że „wszystkie te działania mają charakter bezprawny i są realizacją politycznego zamówienia [premiera] Donalda Tuska i pana [ministra] Bodnara. Podczas tej operacji rażąco złamano moje prawa jako osoby, która jest właścicielem przeszukiwanego budynku”.

Ale to właśnie Ziobro rzucił kiedyś taką myśl, że „nic tak jak bezkarność nie zachęca przestępców do kolejnych zbrodni”.

Nauczał, że „generalnie atakowani są ci, którzy dążą do wyjaśnienia afer z przeszłości, ale także ci, którzy dbają o to, by nie wytworzyły się nowe patologiczne układy, chcące aktualne relacje wykorzystać do swoich celów. Ta postawa budzi niechęć i inspiruje medialne ataki. Ale nie dadzą nam rady”.

Może by posłuchał siebie samego sprzed 18 lat, kiedy powiedział, że „mówienie prawdy nie jest psuciem państwa”.

Ziobro państwo psuł, gdy rządził, próbuje i teraz, kiedy przegrał. Takie są fakty. Posłuchajcie sami siebie, a odkryjecie znaczenie słowa „hipokryzja”. ●

Filipiny Pokuta



Wielki Czwartek, miasto Mandaluyong na Filipinach. Pokutnik podczas samobiczowania. Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Cytat dnia

Nie ma planów odwieszenia obowiązkowej zasadniczej służby wojskowej, bo jest ogromne zainteresowanie dobrowolną zasadniczą służbą wojskową



WŁADYSŁAW KOSINIAK-KAMYSZ
wicepremier i minister obrony
w „Rozmowie Piaseckiego”
(TVN 24)

Jutro w „Wolnej Sobocie”

Święta bez jakiegś afery są stracone

„Jak coś trzeba świętować, to robimy dokładnie na odwrót” – droczą się Jakubikowie (w składzie: mąż, żona, dwaj synowie i pies) w wielkanocnej rozmowie o poczuciu humoru, międzypokoleniowej więzi i sztucznej inteligencji.



WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34310355

Z głębokim smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci Pana

Witolda Kołodziejskiego

wieloletniego Dyrektora Generalnego Stowarzyszenia Autorów ZAiKS.

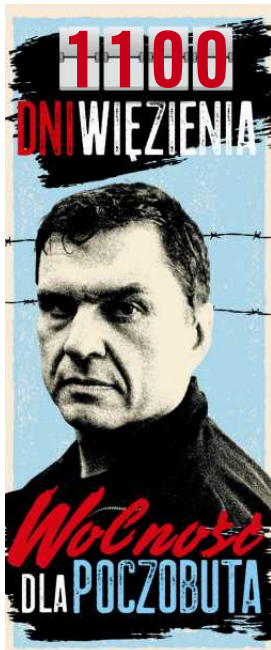
Przez ponad ćwierć wieku Pan Dyktor Kołodziejski był moim bezpośrednim przełożonym i z życzliwą cierpliwością patronował tej zawodowej przygodzie mego życia. Stworzył mi warunki pracy umożliwiające poznanie pasjonującej problematyki prawa autorskiego i nawiązanie kontaktu z licznym gronem interesujących ludzi, w kraju i za granicą. Jestem Mu nieskończenie wdzięczny za te wszystkie lata współpracy i za to wszystko co dla mnie uczynił.

Pozostawił w mej pamięci ślad niezatarty.

Jerzy Andrzej Badowski

Warszawa, w marcu dwa tysiące dwudziestego czwartego roku.

Andrzej rysuje



2 posiłki dziennie

Peloponez – kolebka europejskiej kultury

Bogata historia, niezwykła gościnność i lazurowe morze. Dotychczas do naszej wycieczki, pełnej greckiej kultury i odpoczynku w urokliwej miejscowości Tolo.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa – Ateny. Kanat Koryncki i przejazd do Tolo. Dz. 2 Tolo oraz historia wojny trojańskiej podczas wycieczki do Asini. Wprowadzenie do historii Grecji i języka greckiego. Dz. 3 Pierwsza stolica nowożytności Grecji – Nafplio z twierdzą Palamidi. Dz. 4 Podróż przez historię Grecji, teatr w Epidaurus i produkcja oliwy z oliwek. Dz. 5 Starożytne Mykeny i Lwia Brama. Dz. 6 Dzień wolny, wieczorem nauka tradycyjnego tańca greckiego. Dz. 7 Małe wioski Arkadii z obiadem w lokalnej restauracji. Dz. 8 Wizyta w Atenach i powrót do Warszawy.

8 dni | Wylot z Warszawy 24/10 2024 | **4.698,-**

Pociągami przez Szwajcarię – alpejskie szczyty i jeziora

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot do Zurychu. Przejazd pociągami do Lucerny. Dz. 2 Wycieczka pociągami i kolejką zębatą na górę Rigi, krótka wędrówka i rejs statkiem. Dz. 3 Zwiedzanie Lucerny i słynny drewniany most Kappelbrücke oraz wycieczka fakultatywna na szczyt Stanserhorn (dodatkowo płatna). Dz. 4 Rejs statkiem po jeziorze Czterech Kantonów i przejazd pociągami Gotthard Panorama Express do kantonu Ticino. Dz. 5 Wycieczka po Bellinzona i Lugano. Czas do własnej dyspozycji. Dz. 6 Bellinzona – Zurych – Warszawa.

6 dni | Wyloty z Warszawy 07/05, 20/08 2024
od 8.998,-

Afryka Mandeli

Trasa tej wycieczki do RPA prowadzi przez najpiękniejsze miejsca tego afrykańskiego kraju: od safari w Parku Krugera przez Kapsztad do Przylądka Dobrej Nadziei.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Johannesburga. Dz. 2 Przylot do Johannesburga – Rezerwat dzikiej przyrody Manyeleti w Parku Narodowym Krugera. Dz. 3-4 Safari w rezerwacie Manyeleti w Parku Narodowym Krugera. Dz. 5 Rezerwat Manyeleti – Trasa Panoramiczna – Zebra Country Lodge w Pretorii. Dz. 6 Relaks w Zebra Lodge i wycieczka do Zebra Replic Center. Dz. 7 Wycieczka do Soweto i Pretorii. Dz. 8 Zebra Nature Reserve – Port Elizabeth – Park Narodowy Tsitsikamma – Zatoka Plettenberg. Dz. 9 Zatoka Plettenberg. Rejs po rzece Keurbooms. Dz. 10 Zatoka Plettenberg – wapienne grotty Cango – Oudtshoorn. XIX wieczne rezydencje w Montagu. Dz. 11 Montagu – Kapsztad. Winiarnie w Stellenbosch z degustacją wina. Ogród botaniczny Kirstenbosch. Dz. 12 Kapsztad – dzień do własnej dyspozycji. Dz. 13 Kapsztad. Przylądek Dobrej Nadziei. Rejs na wyspę Duiker i lwy morskie. Kolonie pingwinów w Simon's Town. Dz. 14 Kapsztad. Podróż powrotna. Dz. 15 Przylot do Warszawy.

15 dni | Wyloty z Warszawy 16/10, 21/11 2024, 30/01 2025
od 15.498,-

Przywitaj Bali i warany z Komodo

Zwiedzanie i wypoczynek na egzotycznej wyspie Bali oraz poszukiwanie waranów w parku narodowym Komodo.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Denpasar. Dz. 2 Przylot na Bali i przejazd do Candi Dasa. Dz. 3 Candi Dasa. Wioska oraz pałac wodny Tirta Gangga. Dz. 4 Candi Dasa – Munduk. Dz. 5 Munduk. Wycieczka do Wodospadu Czerwonych Korali i wykład poświęcony darom ofiarnym. Dz. 6 Munduk – Ubud. Gorące źródła Banjar. Bliźniacze Jeziora, Świątynia Bogini Wody i lokalny targ w Bedugul. Dz. 7 Ubud. Kurs gotowania. Czas wolny. Dz. 8 Ubud. Zwiedzanie na własną rękę lub na rowerze (za dodatkową opłatą). Dz. 9 Ubud. Świątynia Tanah Lot. Przelot na Flores. Dz. 10 Labuan Bajo. Całodniowa wycieczka łodzią do Parku Narodowego Komodo. Dz. 11 Przelot na Bali. Przejazd do Sanur. Dz. 12-13 Wypoczynek w Sanur. Dz. 14-15 Wykwaterowanie z hotelu. Wylot z Bali i przylot do Warszawy.

15 dni | Wyloty z Warszawy 15/07, 07/09 2024 | **15.998,-**

albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 76 (8 piętro)

Kod reklamy: GW15

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

1

34304823.n

eprasa.pl 608109fa28

Międzyrządowe konsultacje

– Kończymy rozmowy z jeszcze głębszym przeświadczeniem, że nie ma takiej siły, która mogłaby podważyć naszą przyjaźń, solidarność i współpracę – powiedział Donald Tusk w trakcie konferencji prasowej z udziałem premiera Ukrainy Denysa Szmyhala.

Ireneusz Sudak

Premierzy Polski i Ukrainy, Donald Tusk i Denys Szmyhal, spotkali się w Warszawie w siedzibie Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Zwołane na czwartek polsko-ukraińskie konsultacje międzyrządowe dotyczyły kwestii rolnictwa, kultury, współpracy przemysłów zbrojeniowych oraz energetyki.

– W kwestii wsparcia Polski dla Ukrainy wszystko jest bezdyskusyjne. Możecie liczyć na Polskę. Jesteśmy razem i będziemy razem w tej dramatycznej sytuacji – powiedział Donald Tusk.

Co dalej z rolnictwem

Od dwóch lat do Polski wpływa tania ukraińska żywność. To być może bardziej niż Zielony Ład doprowadziło do protestów rolniczych.

Problem jest, bo bez poparcia opinii publicznej i ułożenia relacji gospodarczych żaden rząd nie będzie w stanie wspierać Ukrainy militarnie. Czwartkowe konsultacje międzyrządowe dotyczyły przede wszystkim kwestii eksportu ukraińskich produktów do Polski.

– Rozmawialiśmy o sprawach, które emocjonują niektóre grupy społeczne czy zawodowe. Szukamy dobrych rozwiązań dla obu stron, w kwestii rolnictwa posunęliśmy się krok do przodu. Po pierwsze, jak się umówiliśmy jeszcze w Kijowie, Polska przystąpiła do ofensywy dyplomatycznej w sprawie zablokowania importu rosyjskiego i białoruskiego zboża i innych produktów rolnych i uzyskaliśmy efekt równoznaczny z embargiem – powiedział Tusk.

– Czekamy jeszcze na ostateczną, formalną decyzję, ale wydaje się, że jesteśmy rzeczywiście o krok od tego, aby produkty rolne rosyjskie i białoruskie zostały przez UE obłożone cłem w wysokości 50 proc., co de facto oznacza spełnienie naszego wspólnego celu, jakim jest zablokowanie eksportu rosyjskiego i białoruskiego na teren Unii Europejskiej – powiedział premier.



Spadek

5,1

PROC.

• **wynosił udział Ukrainy w polskim imporcie rolno-spożywczym w 2023 r. Rok wcześniej było to 8,3 proc.**

Czekamy jeszcze na ostateczną, formalną decyzję, ale wydaje się, że jesteśmy rzeczywiście o krok od tego, aby produkty rolne rosyjskie i białoruskie zostały przez UE obłożone cłem w wysokości 50 proc.

DONALD TUSK

– Ani premier Szmyhal, ani ja nie uzyskamy stuprocentowej satysfakcji, ale szukamy rozwiązań, które będą dawały podstawową ochronę polskim interesom – podsumował szef rządu.

UE wprowadza cła zaporowe

– Stanowiska Polski i Ukrainy w sprawie rolnictwa są rozbieżne, nie należy się spodziewać, że czwartkowe konsultacje międzyrządowe przyniosą jakiś przełom. Ważne, że prowadzimy dialog, ale stan rozmów nie jest jeszcze zadowalający – powiedział jeszcze przed spotkaniem szef kancelarii premiera Jan Grabiec.

Z danych Eurostatu wynika, że w 2023 r. wartość unijnego importu produktów rolno-spożywczych z Ukrainy zmalała o 10 proc., do 11,8 mld euro (równowartość około 51 mld zł przy obecnym kursie euro). Wciąż była jednak aż o 71 proc. wyższa niż w 2021 r.

W przypadku Polski spadek wartości importu z Ukrainy w 2023 r. (o 37 proc., do około 1,7 mld euro) był silniejszy niż średnio w całej Unii Europejskiej, ale import wciąż pozostawał wyższy niż w 2021 r. Udział Ukrainy w polskim imporcie rolno-spożywczym zmalał z 8,3 proc. w 2022 r. do 5,1 proc. w 2023 r.

UE z inicjatywy Polski wprowadziła za to 50-procentowe cła zaporowe na towary spożywcze z Rosji i Białorusi, co również ma

• **Donald Tusk i Denys Szmyhal spotkali się wczoraj w Warszawie**

FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

pomóc zarówno europejskim, jak i ukraińskim rolnikom.

Kwestia zboża zaszkodziła wizerunkowi Polski

Komisja Europejska, przedłużając bezcłowy handel z Ukrainą na kolejny rok (licząc od czerwca 2024 r.), wprowadziła ograniczenia na import produktów wrażliwych (takich jak drób, jaja, cukier) na poziomie średniej w latach 2022-23.

W połowie lutego w wystąpieniu ukraiński prezydent Wołodymyr Zełenski wezwał do zakończenia sporu o ukraińskie zboże. Ukraińskie media nagłaśniały w ostatnich tygodniach przypadki wysypywania zboża ze wschodu na tory. Ale problem dotyczy też innych produktów: miodu, drobiu, ziemniaków czy malin. Ceny tych produktów poszły mocno w dół ze względu na duży import z Ukrainy.

Z drugiej strony polska sama eksportuje żywność do Ukrainy: mięso czy nabiał. Jeśli my zamkniemy granicę dla ukraińskich produktów, można się spodziewać retorsji i polskie firmy stracą ukraiński rynek na rzecz firm z innych krajów. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34310466

Przed Sądem Rejonowy dla Krakowa Podgórze w Krakowie Wydział I Cywilny z wniosku Bolesława Jagodskiego przy uczestnictwie Dawida Smolskiego, Ewy Lewinger, Mariana Jagodskiego vel Beer, toczy się postępowanie do sygn. akt I Ns 387/23/P o uznanie Reginy Beer vel Jagodski, de domo Schaffer, córki Seliga i Lejcy de domo Schaffer, ur. 5.09.1882 r. w Kaluszu o uznanie za zmarłą z dniem 31.12.1946 r. we Lwowie.

Wzywa się zaginioną, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosiła się w Sądzie Rejonowym dla Krakowa - Podgórze w Krakowie gdyż w przeciwnym razie może być uznana za zmarłą, a także wzywa się wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionej, aby w terminie 3 miesięcy przekazały je sądowi.



www.nekrologi.wyborcza.pl/34310541

Z głębokim żalem przyjąłam wiadomość o śmierci



Rajmunda Millera

Posła na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej,
Wiceprzewodniczącego sejmowej Komisji Zdrowia,
serdecznego i dobrego człowieka

Rodzinie oraz Bliskim

składam

najszczerze wyrazy współczucia.

Małgorzata Kidawa-Błońska
Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34310379

Najszczerze wyrazy współczucia

Rodzinie oraz Najbliższym

w związku ze śmiercią



pośła

Rajmunda Millera

wieloletniego wiceprzewodniczącego sejmowej Komisji Zdrowia,
Człowieka ogromnej życzliwości i otwartości na dialog

składają

Krajowi Producenci Leków
– Polski Związek Pracodawców Przemysłu Farmaceutycznego

Czy jesteś gotowy na cyfrową transformację?

Na to i inne pytania, można było znaleźć odpowiedź podczas konferencji **“Co czeka retail? Trendy, wyzwania i standardy nowej ery”** zorganizowanej wspólnie przez Raben Logistics Polska, Fresh Logistics Polska i GS1 Polska. Wydarzenie, które odbyło się 13 marca 2024 roku w poznańskim hotelu Sheraton zgromadziło ponad 150 osób, dając im okazję do aktywnego udziału w dyskusjach i prezentacjach dotyczących wyzwań i możliwości dla branży handlowej.



Podczas spotkania uczestnicy mieli możliwość zgłębienia najnowszych trendów, zagrożeń oraz szans dla branży retail. Omawiano także strategie przygotowania organizacji na nadchodzące wyzwania legislacyjne związane z ESG oraz różnorodne podejścia, które z powodzeniem zastosowali liderzy branży.

Temat przewodni konferencji został wybrany ze względu na rosnące zainteresowanie cyfrową transformacją w branży retail oraz łańcuchach dostaw, a także potrzebę wymiany wiedzy i doświadczeń pomiędzy ekspertami i praktykami w tej dziedzinie. Prelegentami podczas wydarzenia byli doświadczeni przedstawiciele wiodących sieci handlowych, producentów i logistyków, a także firm badawczych.

Nie tylko AI i ESG

Wydarzenie rozpoczęło się wystąpieniem dr Marty M. Kani z Superpowered by AI, która przedstawiła prognozy i trendy dotyczące zastosowania sztucznej inteligencji w branży retail na rok 2024. Dzięki Katarzynie Zalewskiej i Piotrowi Ciąćce z Kantar Polska przybliżone uczestnikom zostały ciekawe kwestie dotyczące zachowań konsumentów w kontekście zrównoważonego rozwoju.

Szereg interesujących zagadnień zaprezentowali także eksperci z GS1 Polska. Dr Marta Szymborska

zapoznała wszystkich z pojęciem Cyfrowego Paszportu Produktowego, a Magdalena Bednarkiewicz i Hanna Walczak – z korzyściami wynikającymi z wykorzystania kodów 2D.

Osobnym blokiem podczas konferencji było, przyjęte z dużym zainteresowaniem, przedstawienie studium przypadku wdrożenia rozwiązania paperless omawianego przez Dariusza Jadcza i Agatę Horzelę z GS1 Polska, Marcina Wakułę z firmy Lactalis i Jarosława Gulowatego z Fresh Logistics Polska.

Kończąc wydarzenie prezentacja Agaty Witkowskiej z GS1 Polska i Dariusza Garbca z Poznańskiego Instytutu Technologicznego, skupiła się na rozwiązaniach wspierających cyfrową transformację w handlu.

„Sposób, w jaki dana firma radzi sobie z nowymi wyzwaniami, w znacznej mierze zależy od innowacji, które kształtują drogę przemian i umożliwiają organizacji skuteczną adaptację do nowych warunków i wyzwań biznesowych.” – komentuje Jarosław Gulowaty, Dyrektor Logistyki Kontraktowej we Fresh Logistics Polska oraz Przewodniczący Rady GS1 Polska.

Nie koszt tylko inwestycja

W trakcie konferencji „Co czeka retail?” odbyła się także dyskusja na temat zrównoważonego rozwoju w branży handlowej, podczas której

głos zabrało kilku panelistów reprezentujących różne obszary tej dziedziny. Rozmowa, w której udział wzięli Agnieszka Koc z Jeronimo Martins Polska, Aleksander Czepelewski z Lactalis, Izabela Antczak z UPM Raflatac i Lucyna Zaborowska-Princ z Raben Logistics Polska oraz Antonii Zbytniewski z Fresh Logistics jako moderator, stworzyła możliwość wymiany opinii i informacji na temat dobrych praktyk. Dyskusja dotyczyła przemian zachodzących w branży w kontekście m. in. globalnej pandemii i sytuacji geopolitycznej, skupiając się na rosnącym oczekiwaniu konsumentów wobec firm pod kątem transparentności i odpowiedzialności społecznej. Rozważano także podejście organizacji tworzących cały łańcuch wartości do rozwiązań gospodarki cyrkularnej, podkreślając na każdym kroku ogromne znaczenie współpracy. Jasno wybrzmiało także stwierdzenie, że wydatki związane z ESG traktować należy jako inwestycję, a nie koszt.

Dyskusja na konferencji „Co czeka retail?” wyraźnie pokazała, że zrównoważony rozwój w branży handlowej nie jest tylko sloganem, ale rzeczywistością, z którą firmy coraz śmielej się mierzą. Partnerstwo, innowacje, oraz edukacja zarówno klientów, jak i dostawców, stanowią klucz do osiągnięcia celów zrównoważonego rozwoju. Wspólna praca i wzajemna inspiracja pozwalają na budowanie lepszej przyszłości, zarówno dla biznesu, jak i dla środowiska.

„To właśnie podczas takich spotkań możemy wyciągnąć istotne wnioski i zgłębić różnorodne perspektywy działania poszczególnych ogniw łańcucha dostaw. Taka wymiana doświadczeń pozwala na lepsze zrozumienie omawianych zagadnień, efektywniejszą współpracę i bardziej świadome decyzje.” – podsumowała Lucyna Zaborowska-Princ, Dyrektor Regionu Raben Logistics Polska.

Zgodnie z ideą paperless, organizatorzy zdecydowali się na alternatywne podejście do upominków dla uczestników konferencji. Zamiast tradycyjnych ulotek i gadżetów, uczestnicy otrzymają specjalny e-book zawierający materiały na temat wszystkich prezentacji wraz z linkami do nich oraz streszczenie debaty oraz dodatkowe niespodzianki. E-book wysłany zostanie drogą mailową, do wszystkich, którzy zarejestrowali się na wydarzenie, nawet jeśli nie mogli w nim uczestniczyć w pełnym zakresie.

Konferencja „Co czeka retail? Trendy, wyzwania i standardy nowej ery” była pierwszym tego typu wydarzeniem, jednak sądząc po opiniach i oczekiwaniach uczestników prawdopodobnie nie ostatnim.



Donald Tusk dla europejskich gazet

ROZMOWA Z
DONALDEM TUSKIEM

BARTOSZ T. WIELIŃSKI („Gazeta Wyborcza”), **GLORIA RODRIGUEZ-PINA** („El País”), **DOMINIK KALUS** („Die Welt”), **TONIA MASTROBUONI** („La Repubblica”), **PATRICE SENEAL** („Le Soir”): Politycy, wojskowi, eksperci w całej Europie mówią, że w ciągu kilku lat Rosja może zaatakować kraje NATO. Czy pana zdaniem wojna jest nieunikniona?

DONALD TUSK: Wszędzie słyszę to pytanie. Ono krąży wśród przywódców państw, a gdy jestem w domu, w Sopocie, o możliwość wybuchu wojny pytają nawet moje wnuki.

Nie chcę nikogo straszyć, ale wojna nie jest już pojęciem z przeszłości. Jest realna, w gruncie rzeczy zaczęła się ponad dwa lata temu.

To, co obecnie najbardziej niepokoi, to fakt, że możliwy jest dosłownie każdy scenariusz. Takiej sytuacji nie mieliśmy od 1945 r.

Z dzieciństwa pamiętam zdjęcie wiszące w rodzinnym domu. Przedstawiało sopocką plażę pełną roześmianych ludzi. Wykonano je 31 sierpnia 1939 r. Kilkanaście godzin później pięć kilometrów dalej rozpoczęła się druga wojna światowa.

Wiem, że to zabrzmi druzgocąco, zwłaszcza dla ludzi z młodszego pokolenia, ale musimy się mentalnie owoić z nadjeściem nowej epoki. Epoki przedwojennej. Nie przesadzam. Z dnia na dzień jest to coraz bardziej widoczne.

Niedawno polską przestrzeń powietrzną znowu naruszył rosyjski pocisk manewrujący...

– Tak, to kolejny niepokojący incydent. Gdy atakowany jest Lwów lub inne miasta w zachodniej Ukrainie, na naszej części pogranicza słychać odgłosy wybuchów.

Na ostatnim posiedzeniu Rady Europejskiej miałem interesującą dyskusję z premierem Hiszpanii Pedrem Sánchezem. Prosił, by przestać używać w oświadczeniach słowa „wojna”. Przekonywał, że ludzie nie chcą być w taki sposób straszni, że w Hiszpanii brzmi to abstrakcyjnie. Odpowiedziałem, że w mojej części Europy wojna już abstrakcją nie jest – i że naszym obowiązkiem nie jest dyskusowanie, tylko działanie i przygotowywanie się do obrony.

Polska się przygotowuje, wydaje na obronność 4 proc. PKB

– Musimy być gotowi. Europa ma jeszcze dużo do zrobienia. Na szczęście możemy już zauważyć prawdziwą rewolucję, jeśli chodzi o europejską mentalność.

Gdy po raz pierwszy byłem premierem, nikt poza krajami bałtyckimi nie zwracał uwagi na moje ostrzeżenia, że Rosja może być zagrożeniem. Gdy mówiłem, że Rosja jest dla Europy problemem, a nie partnerem, wzruszano ramionami: no tak, Polak, rusofob.

Teraz, bez satysfakcji, obserwuję zmiany, jakie zachodzą we wszystkich stolicach w Europie. A najważniejsza z nich polega na tym, że nikt już nie kwestionuje naszego zobowiązania do konieczności wspólnej obrony. Spójrzmy na Niemcy, tam dokonał się ogromny zwrot. Dziś główne partie CDU i SPD konkurują ze sobą o to, która z nich jest bardziej proukraińska. Spójrzmy na spór, jaki prezydent Francji Emmanuel Macron prowadzi z populistami, na jego determinację, by stać się jednym z przywódców antyputinowskiego frontu w Europie. A do tego zmiany w Skandynawii. Gdy byłem młody, Szwecja i Finlandia uchodziły za wzór pacyfizmu i neutralności. Dziś są członkami NATO. Moi koledzy ze Sztokholmu

Jesteśmy w epoce przedwojennej

Nie chcę nikogo straszyć, ale wojna nie jest już pojęciem z przeszłości. Jest realna, w gruncie rzeczy zaczęła się ponad dwa lata temu.



• Gdy po raz pierwszy byłem premierem, nikt poza krajami bałtyckimi nie zwracał uwagi na moje ostrzeżenia, że Rosja może być zagrożeniem

Donald Tusk dla europejskich gazet

czy Helsinek mają czasami w kwestiach bezpieczeństwa ostrzejsze stanowisko niż starzy członkowie paktu. I tu nie chodzi tylko o retorykę, ale o działania.

Walcząca trzeci rok Ukraina obecnie przeżywa ciężkie chwile. Co by się stało, gdyby przegrała wojnę?

– Musimy porzucić ten sposób myślenia: „co będzie jeśli”. Naszym głównym zadaniem powinna być ochrona Ukrainy przed rosyjską inwazją i utrzymanie Ukrainy jako niezależnego i integralnego państwa. Przyszłość Ukrainy spoczywa głównie w naszych rękach. Nie chodzi mi tu o samą Polskę ani nawet o UE, ale o cały Zachód. To od nas zależy, czy Ukrainie uda się uniknąć pesymistycznych scenariuszy. Dziś jej sytuacja jest znacznie trudniejsza niż rok temu, ale też znacznie lepsza niż na początku wojny, kiedy żołnierze Putina stali na obrzeżach Kijowa.

O wojnie w Ukrainie być może trzeba będzie myśleć w długoterminowej perspektywie. Oznacza to dla krajów europejskich coraz więcej nowych obowiązków. W naszym interesie jest utrzymanie Ukrainy w jak najlepszej kondycji. W Polsce wszyscy zdają sobie z tego sprawę i nie podlega to dyskusji.

A przecież to nie musiało być czymś oczywistym, mieliśmy bardzo trudną wspólną historię z Ukrainą. To, co się między naszymi narodami teraz wydarzyło – ta bezdyskusyjna solidarność – to cud. Chcę tę postawę utrzymać, choć nie jest to łatwe.

Szczególnie, gdy protestują polscy rolnicy i kierowcy tirów...

– Najsmutniejsze chwile w mojej politycznej karierze to momenty, gdy muszę być twardy i szorstki wobec naszych ukraińskich przyjaciół. Jestem pewnie najbardziej proukraińskim politykiem w Europie, ale odpowiadam za moich obywateli. Jako polski premier mam chronić podstawowe interesy Polski. W tym przypadku nie chodzi o wąską grupę społeczną, tylko o rzeszę rolników i członków ich rodzin.

Jeśli do tego dodamy firmy przewoźowe, to sprawa dotyczy interesów milionów polskich obywateli, którym zagraża liberalizacja handlu między Ukrainą a UE. Poszukiwanie rozwiązania tego problemu zajmuje ogromną część mojego czasu.

Polacy płacą wysoką cenę. Nikt nie może się mierzyć z Polską, jeśli chodzi o wspieranie Ukrainy. Jeśli porówna się statystyki dotyczące wysłanej do Ukrainy amunicji, sprzętu wojskowego – już chyba zapomniano, że w pierwszych tygodniach wojny przekazaliśmy 300 czołgów, czyli właściwie wszystko, co mieliśmy. Jeśli do tego dodamy zużycie naszej infrastruktury, autostrad, linii kolejowych, lotniska w Rzeszowie, a także koszty świadczeń socjalnych dla Ukraińców, którzy są traktowani tak samo jak nasi obywatele, oraz straty rolników czy kierowców, to suma pójdzie w dziesiątki miliardów. Sięgam po te wyliczenia, by pokazać, że naprawdę nie jesteśmy w stanie unieść kosztów wolnego handlu z Ukrainą.

Jak to rozwiązać?

– Chcemy pomagać Ukrainie, jak tylko się da. Ale na ostatnim szczycie Rady Europejskiej przekonywałem, że ideę wolnego handlu z Ukrainą trzeba przemodelować. Myślę, że przekonałem do tego Francję, Włochy, Austrię. Chcę w tej sprawie uczciwego porozumienia z Ukrainą, chcę znaleźć wspólny mianownik dla interesów Ukrainy, Polski i całej UE.

Dwa tygodnie temu gościł pan w Białym Domu, potem poleciał do Berlina,

by spotkać się z kanclerzem Olafem Scholzem i prezydentem Macronem. Jaką wiadomość przywiózł pan z USA?

– Ta wiadomość brzmiała, że niezależnie od tego czy następne wybory wygra Joe Biden, czy Donald Trump, to Europa musi zrobić więcej, jeśli chodzi o obronność. Nie po to, by osiągnąć militarną autonomię wobec USA albo tworzyć równoległe struktury wobec NATO – ale by lepiej wykorzystywać nasz potencjał, nasze zdolności i siłę. Będziemy bardziej atrakcyjnym partnerem dla USA, jeśli będziemy bardziej samowystarczalni w kwestiach obronnych.

Co pan konkretnie ma na myśli?

– Szczerze mówiąc, nawet gdyby wygrał Trump, to Europa i tak będzie musiała być bardziej aktywna w troszczeniu się o więzi transatlantyckie, bo to one są jedynym odpowiedzialnym sposobem obrony przed Rosją i innymi autokracjami.

Mamy często do czynienia z fałszywym tokiem myślenia, według którego Europa – by być lojalnym sojusznikiem USA – powinna się wyrzec jakichkolwiek militarnych ambicji. Inny przykład błędnego myślenia sugeruje, że z powodu polityki Trumpa albo antyamerykańskich nastrojów w niektórych państwach Europy mielibyśmy rozluźnić lub nawet zerwać sojusz wojskowy z USA. A moim zdaniem potrzebujemy silnego sojuszu z Ameryką i jednocześnie musimy być niezależni i samowystarczalni w zakresie obronności. Naszym zadaniem jest pielęgnacja więzi transatlantyckich bez względu na to, kto będzie prezydentem USA.

Mówi pan, że Europa powinna więcej wydawać na obronność. Ale jak takie wydatki sfinansować?

– Nie ma powodu, żeby Europejczycy nie respektowali fundamentalnej zasady i nie wydawali na obronność minimum 2 proc. PKB. Od tego trzeba zacząć. Rozumiem, dlaczego nie wszystkie kraje chcą przyjąć polski model. My wydajemy 4 proc. – ale rozumiem, że nasza sytuacja bezpieczeństwa jest trudniejsza niż Hiszpanii czy Włoch. Ale 2 proc. PKB to po prostu mus. Nie rozumiem, jak można to kwestionować.

Możemy dyskutować o europejskich obligacjach na zbrojenia i większym zaangażowaniu Europejskiego Banku Inwestycyjnego. Dziś musimy wydawać tyle, ile się da, na zakup sprzętu i amunicji dla Ukrainy, bo żyjemy w najbardziej krytycznym momencie od czasów zakończenia drugiej wojny światowej. Następne dwa lata zadecydują o wszystkim. Jeśli nie będziemy w stanie wesprzeć Ukrainy wystarczającą ilością sprzętu i amunicji, jeśli Ukraina przegra, to nikt w Europie nie będzie mógł czuć się bezpieczny.

Nawiązuje pan do czeskiego planu, by kupować dla Ukrainy amunicję także poza Europą?

– Dla ukraińskich żołnierzy nie ma znaczenia, czy pociski, którymi strzelają, składowano w magazynach w Afryce czy Azji. Musiałem również przekonać naszych partnerów, w tym Francję, aby nie blokowali porozumienia z powodu zakupów sprzętu poza Europą. 80 proc. ze 100 mld euro wydawanych przez UE na sprzęt i amunicję poszło do pozaeuropejskich dostawców. 60 mld – do USA. Na szczęście prezydent Macron zmienił swoje stanowisko, dzięki czemu możemy wydawać pieniądze również poza Europą. To był ważny przełom.

Teraz czekamy, aż równie przełomową decyzję podejmie republikański speaker Izby Reprezentantów Mike Johnson. Są pewne optymistyczne sygnały, że odblokowanie wartości 60 mld dol. pomocy z USA jest możliwe.

Nie obawia się pan, że Putin wykorzysta zamach na Crocus City Hall pod Moskwą, gdzie zginęła przeszło setka ludzi, jako pretekst do eskalacji wojny w Ukrainie?

– Wiemy z historii, że Putin wykorzystuje tego typu tragedie do własnych celów. Pamiętamy, co się działo po ataku na teatr na Dubrowce czy na szkołę w Biesłanie. Putin już zaczął obwiniać Ukrainę o przygotowanie tego zamachu, choć nie przedstawił żadnych dowodów. Ewidentnie potrzebuje uzasadnić coraz bardziej brutalne ataki na cywilne obiekty w Ukrainie.

Czy po wyborach do europarlamentu kolejny raz powstanie koalicja Europejskiej Partii Ludowej, socjaldemokratów i liberalów, czy może EPL nawiąże współpracę ze skrajną prawicą, tak jak to robi przywódca hiszpańskiej chadecji Alberto Núñez Feijóo?

– Mam jasne stanowisko co do skrajnie prawicowych partii w Polsce, ale każdy demokratyczny przywódca najlepiej zna sytuację w swoim kraju i sam podejmuje decyzje, jaką strategię przyjąć.

Skrajna prawica jest częścią koalicji rządowych w Szwecji, Finlandii, kilku hiszpańskich regionach, nie wiadomo, czy tak nie stanie się też po wyborach w Portugalii. Szukając pozytywów, zwróćmy uwagę na to, że niektóre skrajnie prawicowe partie dzięki temu się zmieniły.



Trzeba działać tak humanitarnie, jak to możliwe. Pushbacki jako metoda są moralnie nie do przyjęcia, musimy znaleźć lepsze rozwiązanie, ale alternatywą nie może być bezradność

Czyli niektóre można zaakceptować?

– Najlepiej pokonywać je w wyborach, wtedy nie trzeba zadawać sobie takich pytań. Żeby być w tym skutecznym, nie można tracić z oczu tego, co dzieje się w głowach ludzi.

Myślę, że zwykli ludzie – nie politycy, nie aktywiści – stali się bardziej sceptyczni i chcą bardziej realistycznego podejścia. Wojna, ale wcześniej też pandemia, czy kryzys migracyjny pokazały nam, że trzeba być bardziej pragmatycznym i wyczulonym na lęki, jakie targają naszymi obywatelami. Takie podejście widać teraz w każdej unijnej stolicy.

Czy to oznacza, że chce pan renegecjonować przyjęty przez UE pakt migracyjny?

– Niestety, ten pakt to nie jest dobra odpowiedź na problemy, z jakimi borykamy się w Polsce. W naszej części Europy migracja oznacza coś innego niż w basenie Morza Śródziemnego. Tutaj to nie jest spon-taniczne zjawisko. Spontanicznie uciekają do nas przed wojną setki tysięcy Ukrainek i Ukraińców, których od początku przyjmujemy bez żadnych ograniczeń. Problemem jest to, że dziś znowu jesteśmy świadkami przygotowanej oraz sprawnie zorganizowanej przez reżim Łukaszenki akcji na granicy z Białorusią. Nie będę usprawiedliwiać niektórych metod stosowanych przez polską Straż Graniczną, ale nie możemy być bezradni wobec Putina i Łukaszenki, oni nie tylko to organizują, ale wykorzystują jako narzędzie presji.

Zadaniem państwa jest efektywna ochrona jego granic i terytorium. To obowiązek, zwłaszcza biorąc pod uwagę cały aspekt rosyjskiej aktywności hybrydowej. Unia Europejska jako całość, jako potężna organizacja musi być mentalnie gotowa do walki o bezpieczeństwo naszych granic i terytorium.

Jeśli będziemy dalej naiwni, bezgranicznie otwarci, stracimy poparcie ludzi. Przegramy z państwami i siłami, które są gotowe prowadzić brutalną walkę o swoje interesy. Musimy być pewni, że gdy będzie trzeba, nie zawahamy się takich krajów powstrzymywać.

Jako przywódca polskiej opozycji wygrał pan nierówną walkę z PiS. Czego Europa może się nauczyć z polskiego zwycięstwa nad populizmem?

– Trzeba determinacji i wiary w zwycięstwo, to kluczowa sprawa. Kaczyński i jego partia byli o wiele słabsi, niż zakładano. Problemem było przekonanie ludzi, że pojęcia praworządności czy wolności to nie abstrakcja, ale kwestie, które dotyczą codziennego życia, i walka o nie może prowadzić do wygranej. Walczyłem o wolność jako dwudziestoparolatek – niestety, okazało się, że w Polsce potrzeba było w ostatnim czasie podobnej determinacji, co w czasach walki z opresyjnym komunizmem.

Najważniejsze: nie wolno popadać w symetryzm. Trzeba prowadzić bardzo czytelną komunikację z wyborcami. Jeśli ktoś jest złodziejem, to trzeba mówić, że to złodziej, a jeśli mamy do czynienia z korupcją, przemocą, to mówić o korupcji i przemocy.

Poza tym, by wygrywać z autorytaryzmem i populistami, czasami trzeba być w stanie używać ich własnych argumentów. Zdarza się, że Kaczyński czy Orbán mają częściową rację w swoich diagnozach, ale lekarstwa, które proponują, są trujące i złe. W odpowiedzi nie można zaprzeczać lękom ludzi i zagrożeniom, które widzą na własne oczy, ale znaleźć i zaproponować rozwiązanie, które nie będzie antydemokratyczne i nieludzkie. Na przykład w czasie pierwszego kryzysu migracyjnego w 2015 r. ludzie chcieli usłyszeć od przywódców, jaki mają plan, żeby chronić granice, nie stali się nagle ksenofobami, ale stracili poczucie bezpieczeństwa, stabilności, tego, że przyszłość jest przewidywalna.

To dlatego pana rząd kontynuuje pushbacki na granicy z Białorusią?

– To zupełnie inna kwestia. Mówilem już o tym. Prawo międzynarodowe wymaga w tej kwestii korekty, choć wiem, że dziś to prawie niemożliwe, ale obecne przepisy wprowadzono w zupełnie innych czasach. Nie chodzi mi już nawet o to, że z szacunków ONZ wynika, że 100 mln ludzi z Azji i Afryki jest gotowych wyemigrować do Europy, ale o to, że autorytarne reżimy instrumentalnie wykorzystują tych i tak pokrzywdzonych ludzi jako element wojny hybrydowej.

Genewska konwencja o uchodźcach zobowiązuje państwa do rozpatrzenia każdego wniosku o azyl.

– Nikt nie jest w stanie sprawdzić każdej osoby, jeśli Rosja i Białoruś wysyłają na granicę tysiące ludzi naraz. Robią to z rozmysłem i na zimno. Jeśli poradzimy sobie z tysiącem, to przyślą dziesięć tysięcy i tak dalej, ich celem jest destabilizacja. Ludzi traktują jak narzędzie, absolutnie przedmiotowo. Chcą, żebyśmy doszli do momentu, w którym będziemy musieli zaprzeczyć własnym prawom i wartościom. Na tym polega problem naszej części Europy. Trzeba działać tak humanitarnie, jak to możliwe. Pushbacki jako metoda są moralnie nie do przyjęcia, musimy znaleźć lepsze rozwiązanie, ale alternatywą nie może być bezradność. ●

Rozmawiali Bartosz T. Wieliński („Gazeta Wyborcza”), Gloria Rodriguez-Pina („El Pais”), Dominik Kalus („Die Welt”), Tonia Mastrobuni („La Repubblica”), Patrice Senecal („Le Soir”)

Akta nadzoru w domu Ziobry

– Można by sobie wyobrazić, że takie akta mogły być w rękach pana Ziobry, gdy był prokuratorem generalnym, ale nie w jego domu, tylko w jego gabinecie. I nie w tej sprawie – mówi prokurator Krzysztof Parchimowicz, współzałożyciel i były prezes stowarzyszenia Lex Super Omnia.

Agata Kondzińska

We wtorek agenci ABW na wniosek prokuratury przeszukali nieruchomości 25 osób. To efekt śledztwa w sprawie dotacji z Funduszu Sprawiedliwości za rządów PiS. Śledczy weszli m.in. do mieszkań i domów polityków Suwerennej Polski, w tym Zbigniewa Ziobry. Byłego ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego nie było. Następnego dnia przeszukano jego warszawskie mieszkanie, ale też poselski pokój posła Michała Wosia, bliskiego współpracownika Ziobry.

W sprawie zatrzymano siedem osób, w tym byłych i obecnych urzędników resortu sprawiedliwości. Dostali zarzuty, prokurator wystąpił też do sądu z wnioskami o areszt tymczasowy dla trzech osób.

W domu Zbigniewa Ziobry śledczy znaleźli oryginał teczki nadzoru akt postępowania przygotowawczego dotyczącego go osobiście – w sprawie śmierci jego ojca.

„I teraz próbują robić problem z tego, że MZZ miał w domu akta dot. śmierci swojego Taty. Sprawy zakończonej, gdzie jest osobą najbliższą i stroną” – napisał na platformie X Patryk Jaki z Suwerennej Polski.

To są te akta, które widzimy na stole sędziowskim, gdy zaczyna się proces?

– Tak. Aktem głównym w prokuraturze towarzyszą akta podręczne. Są tam kopie najważniejszych decyzji, postanowień, czasem istotnych dowodów. A to po to, żeby prokurator miał czym się posługiwać, kiedy już te oryginały będą w dyspozycji sądu.

Dość często bywa jednak tak, że zwierzchnicy interesują się przebiegiem śledztw i obejmują je nadzorem. Wówczas w prokuraturze nadrzędnej zakładane są akta nadzoru, gdzie spływają informacje prokuratora o tym, co ustalił w śledztwie i plany śledztwa, czyli zamierzenia prokuratora. Wnioski o przedłużenie śledztwa i postanowienia, jeśli jest taka potrzeba. A także – na życzenie nadzorcy – kopie istotnych dowodów. Takie akta powinny być tam, gdzie prokurator nadzorujący. Ta sprawa była w dyspozycji prokuratora, który przystąpił do części sądowej sprawy i pochodził z małopolskiego wydziału ds. przestępczości zorganizowanej Prokuratury Krajowej. Czyli akta nadzoru powinny być w dyspozycji dyrektora departamentu ds. przestępczości zorganizowanej w Prokuraturze Krajowej.

Ale znalazły się w domu Zbigniewa Ziobry.

– Można by sobie wyobrazić, że takie akta mogły być w rękach pana Ziobry, gdy był prokuratorem generalnym, ale nie w jego domu, tylko w jego gabinecie. I nie w tej sprawie, bo sprawa dotyczyła osobiście interesów procesowych pana Ziobry. On był i jest oskarżycielem posiłkowym w sprawie spowodowania przez lekarzy śmierci jego ojca. Artykuł 40 kodeksu postępowania karnego mówi, że sędzia, a także prokurator, jest wyłączony z mocy prawa od udziału w sprawie – czyli nie może tykać w żaden sposób tej sprawy, ani się nawet o nią dowiadywać – gdy dotyczy go ona osobiście. W tym przypadku tak jest. Zanim do sprawy śmierci Jerzego Ziobry przystąpił prokurator, to akt oskarżenia wniosli najbliżsi: jego dwaj synowie i matka. Akta były więc nie tam, gdzie powinny być.

Przyjaciele Ziobry i politycy Suwerennej Polski przekonują, że Zbigniew Ziobro był stroną w postępowaniu i dlatego miał wszystkie dokumenty ze sprawy.



• Zbigniew Ziobro we wrześniu ubiegłego roku w Rzeszowie



To, że pan Ziobro posiadał te dokumenty, oznacza dziś, że kiedy mówił w Sejmie o wyłączeniu się z tej sprawy, to mijał się z rzeczywistością. Czyli kłamał

KRZYSZTOF PARCHIMOWICZ

– Jasne, jest stroną tego postępowania, dlatego nie może w nim uczestniczyć jako bezstronny prokurator w żadnej roli. Musimy zobaczyć jak wyglądają okładki tych akt. Czy tam jest napisane: Sprawa mojego ojca? Czy są pieczęcie prokuratury? Od tego zależy, czy mówimy o sprawie z sensem, czy bez sensu. Ale wierzę prokuratorowi Nowakowi, który mówi, że są to akta nadzoru prokuratury. To nie jest filozofia, żeby rozpoznać, czy to jest dozwolony, prywatny zbiór dokumentów strony postępowania, czy zbiór, które stworzył prokurator.

Czy coś grozi za posiadanie takiej teczki osobie, która mieć jej nie powinna?

– Artykuł 276 kodeksu karnego mówi o karze dla osoby, która ukrywa, niszczy bądź usuwa z miejsca dokumenty, a jednocześnie nie ma prawa nimi rozporządzać. Czyli jeśli ktoś z urzędu, w którym pracuje, zabiera

dokumenty, może odpowiadać karnie z tego przepisu. Grozi mu najwięcej dwa lata pozbawienia wolności.

A daje to przewagę procesową?

– Nie, bo jeśli sprawa jest w sądzie, to strony mają swobodny, niczym nieograniczony dostęp do wszystkich dokumentów, jakie zebrano w sprawie. To, że pan Ziobro posiadał te dokumenty, oznacza dziś, że kiedy mówił w Sejmie o wyłączeniu się z tej sprawy, to mijał się z rzeczywistością. Czyli kłamał.

To po co mu była ta teczka?

– Nie wiemy, kiedy i na jakim etapie ją dostał. Czy zażądał tych dokumentów, by się z nimi zapoznać – choć podkreślam, że ze sprawy był z mocy prawa wyłączony. Nie wiemy, czy w tej teczce były kopie dowodów, czy może koncepcja związana z prowadzeniem postępowania przed sądem przez prokuratora.

Wiemy, że należy to wyjaśnić.

– Po pierwsze wyjaśnić, czy są to akta urzędowe. Jeśli tak, to kiedy i dlaczego Ziobro je dostał? Przecież najpierw sprawa śmierci ojca została w prokuraturze umorzona, później w 2013 roku najbliżsi zmarłego wniosli do sądu subsydiarny akt oskarżenia. Jeśli Ziobro wziął te akta dla siebie w okresie od 2016 roku, gdy był prokuratorem generalnym i w grę wchodziłoby pięcioletnie przedawnienie tego przestępstwa, to musimy pamiętać o artykule 44 naszej konstytucji. Stanowi, że przedawnienie nie biegnie, jeśli przestępstwo popełnił funkcjonariusz publiczny, a ściganie tego przestępstwa nie było możliwe z przyczyn politycznych. ●

ROZMOWA Z

PROKURATOREM KRZYSZTOFEM PARCHIMOWICZEM

współzałożycielem i byłym prezesem stowarzyszenia Lex Super Omnia

AGATA KONDZIŃSKA: Rzecznik Prokuratury Krajowej Przemysław Nowak powiedział, że w czasie przeszukania domu Zbigniewa Ziobry służby znalazły „oryginał teczki nadzoru akt postępowania przygotowawczego dotyczącego go osobiście, w sprawie śmierci jego taty”. To był oryginał, archiwizowany co prawda, sprzed lat. Co to jest za teczka? Na jakim etapie powstaje?

KRZYSZTOF PARCHIMOWICZ: – Akta sprawy składają się z akt głównych, zbioru dokumentów, gdzie znajdują się oryginały wszystkich przeprowadzonych dowodów i pism towarzyszących postępowaniu. Są tam zeznania świadków, opinie biegłych, postanowienia o wszczęciu śledztwa, jego przedłużeniu, o tymczasowym aresztowaniu, gdyby takie było.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34310545

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ŚP

Posła

Rajmunda Millera

Wiceprzewodniczącego Sejmowej Komisji Zdrowia
Wspaniałego lekarza i dobrego człowieka

Rodzinie i bliskim

składamy
wyrazy głębokiego współczucia

Izba Gospodarcza
„FARMACJA POLSKA”



Afera wokół Funduszu Sprawiedliwości Ks. Michał O. i urzędnicy aresztowani

Duchowny i dwóch byłych urzędników resortu sprawiedliwości nie wyjdzie na razie na wolność. Fundacja księdza dostała 66 mln zł, mimo że – jak informuje prokuratura – nie powinna.

Fundacja Profeto prowadzona przez ks. Michała O. otrzymała z Funduszu Sprawiedliwości pieniądze budowę jej ośrodka w Wilanowie. W lutym tego roku minister sprawiedliwości Adam Bodnar powołał zespół śledczych, którzy badają sprawę przekazania pieniędzy kościelnej organizacji.

W środę Przemysław Nowak, rzecznik Prokuratury Krajowej

poinformował, czego dotyczą zarzuty. Urzędnicy z departamentu Funduszu Sprawiedliwości w ministerstwie, mieli przekazać pieniądze fundacji, choć nie spełniała ona wymogów w konkursie ogłoszonym przez resort. Konkurs miał wskazać organizację, które otrzymają pieniądze z Funduszu Sprawiedliwości na swoją działalność. – Działając wspólnie i w porozumieniu tworzyli wnioski, a następnie wypłacali pieniądze. W dodatku świadczyli nieprawdę, poprzez zawyżanie oceny [w konkursie – red.] fundacji. Wszyscy robili to w pełni świadomie, wiedząc, że fundacja nie spełnia wy-

magani konkursowych – podkreślił Nowak.

Prokuratura wysłała od razu do sądu wniosek o aresztowanie trzech podejrzanych osób. – To dyrektor i wicedyrektor Funduszu Sprawiedliwości oraz ksiądz, czyli beneficjent – wyjaśnił Nowak.

Wczoraj sąd dla Warszawy-Mokotowa przychylił się do trzech wniosków prokuratury o areszt. – Zakończyło się rozpoznawanie wniosków. Sąd wydał postanowienie o aresztowaniu wobec wszystkich trzech osób – powiedział „Wyborczej” wiceprezes ds. karnych SSO Grzegorz Krysztofiuk. ● **Michał Żyłowski**

CKE podało terminy egzaminów

Do matury jeszcze nieco ponad miesiąc. Centralna Komisja Egzaminacyjna podała terminy tegorocznych matur i egzaminów ósmoklasisty. Znamy też pytania jawne na maturalny egzamin ustny.

Karolina Słowik

To będą ostatnie egzaminy oparte na popandemicznych okrojonych wymaganiach. W tym roku do matury w formule 2023 (piszą ją absolwenci, którzy nie uczyli się w gimnazjum) po raz pierwszy przystąpią uczniowie z pięcioletnich techników.

Matury zostaną przeprowadzone w dniach 7-24 maja. Egzaminy ustne – od 11 do 16 maja i od 20 do 25 maja.

Matura

Najważniejsze, bo obowiązkowe testy, będą przebiegać podczas pierwszych trzech dni:

- **egzamin pisemny z języka polskiego** na poziomie podstawowym – 7 maja (wtorek);
- **egzamin z matematyki** na poziomie podstawowym – 8 maja (środa);
- **egzamin z języka angielskiego** na poziomie podstawowym (a po południu na poziomie podstawowym

z języka francuskiego, hiszpańskiego, niemieckiego, rosyjskiego i z języka włoskiego) – 9 maja (czwartek).

W kolejnych dniach:

- **10 maja:** egzamin z wiedzy o społeczeństwie, a po południu egzaminy z języka niemieckiego na poziomie rozszerzonym i dwujęzycznym;
- **13 maja:** egzaminy z języka angielskiego na poziomach rozszerzonym i dwujęzycznym, po południu będzie egzamin z filozofii;
- **14 maja:** egzamin z biologii, a po południu egzaminy z języka rosyjskiego na poziomach rozszerzonym i dwujęzycznym;
- **15 maja:** egzamin z matematyki na poziomie rozszerzonym, po południu – egzaminy z języka francuskiego na poziomach rozszerzonym i dwujęzycznym;
- **16 maja:** egzamin z chemii, po południu egzamin z historii muzyki;
- **17 maja:** egzamin z geografii, a po południu egzaminy z języków mniejszości narodowych (białoruskiego, litewskiego i ukraińskiego) na poziomie podstawowym;
- **20 maja:** egzamin z języka polskiego na poziomie rozszerzonym, a po południu egzaminy z języków mniejszości narodowych na poziomie rozszerzonym;
- **21 maja:** egzamin z historii, po południu egzaminy z języka hiszpańskiego na poziomach rozszerzonym i dwujęzycznym;
- **22 maja:** egzamin z informatyki, po południu z historii sztuki;



• **Ubiegłoroczna matura w IX LO w Toruniu** FOT. MACIEJ WASILEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

- **23 maja:** egzamin z fizyki, a po południu egzaminy z języka włoskiego na poziomach rozszerzonym i dwujęzycznym;
- **24 maja:** egzaminy w językach obcych z matematyki, geografii, chemii, fizyki, biologii i historii, zdawane przez absolwentów szkół i oddziałów dwujęzycznych.

W przyszłym roku i matura, i egzamin ósmoklasisty będą opierać się na odchudzonych podstawach programowych

Wyniki poznamy 9 lipca. Dodatkowa sesja maturalna – dla tych, którzy z przyczyn losowych nie mogli przystąpić do egzaminów w pierwszym terminie – potrwa od 3 do 17 czerwca. A od 10 do 12 czerwca – obowiązkowe egzaminy ustne. Z kolei egzaminy poprawkowe zaplanowane są na 20 i 21 sierpnia. Ich wyniki poznamy 10 września.

Pytania na egzamin ustny

CKE opublikowało też pulę pytań jawnych do matury ustnej z języka polskiego. Listę okrojono do 110. Przypomnijmy, że wymagany jest 30-procentowy próg zdawalności na tym egzaminie – podobnie jak w części pisemnej. Część ustna potrwa pół godziny. Pierwsze piętnaście minut to czas na przygotowanie się do wypowiedzi.

Zdający będzie musiał odpowiedzieć na dwa pytania: jedno z puli jawnej, dotyczące lektur obowiązkowych, i drugie – związane z literaturą, dziełem sztuki lub językiem. Do tego pytania dołączony będzie tekst literacki, nieliteracki lub ikoniczny.

Egzamin ósmoklasisty

Z kolei egzamin ósmoklasisty potrwa od 14 do 16 maja. Pierwszego dnia – z języka polskiego, drugiego – z matematyki, a trzeciego – z języka obcego.

Jeśli uczeń z przyczyn losowych nie może przystąpić do egzaminu w maju, może go napisać w terminie dodatkowym: od 10 do 12 czerwca.

W przyszłym roku i matura, i egzamin ósmoklasisty będą opierać się na odchudzonych podstawach programowych. Rozporządzenie w tej sprawie jest właśnie przygotowywane przez resort edukacji. Ma być gotowe w czerwcu.

Dyrektor CKE dr Marcin Smolik podkreślał w wywiadzie dla „Wyborczej”, że sama formuła egzaminu nie ulegnie zmianie.

– Podstawa programowa nie wprowadza żadnych nowych treści – mówił. – Nawet jeśli jakaś lektura zostanie wykreślona z kanonu lektur obowiązkowych, to w wypracowaniu uczeń będzie mógł się do niej odwołać. Jeżeli przeczytał, to niczego nie stracił. Nie będzie tak, że coś było robione na darmo – dodał. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34309564

JUTRO WYBORCZA NA WIELKANOC



RODZINA JAKUBIKÓW:
Święta bez jakiegokolwiek afery są stracone

JOANNA KULIG:
Dużo ludzi odchodzi teraz od wiary, ale jednocześnie brakuje im wspólnoty

TRÓJKA: Czy da się wejść drugi raz do tej samej rzeki?



Dużo cyberprzemocy

Coraz więcej dzieci doświadcza cyberprzemocy i coraz więcej ją stosuje. W Polsce najgorzej jest wśród trzynastolatków – wynika z raportu Europejskiego Biura Światowej Organizacji Zdrowia.

Judyta Watoula

Raport opiera się na danych pochodzących od ponad 279 tys. dzieci z 44 krajów i regionów Europy. Powstał w ramach programu HBSC (Health Behaviour in School-aged Children). W badaniu, które powtarzane jest co cztery lata, uczestniczą dzieci w wieku 11, 13 i 15 lat. Raport, który tym razem powstał na podstawie badań przeprowadzonych w 2022 r., dotyczy generalnie przemocy wśród dzieci.

WHO podaje, że w Europie wobec rówieśników stosuje ją średnio 6 proc. nastolatków. Więcej wśród chłopców (8 proc.) niż dziewcząt (5 proc.). Przemocy w szkole doświadcza ok. 11 proc.

Bardziej rozpowszechniona jest cyberprzemoc. Stosuje ją wobec innych ok. 12 proc. nastolatków. Więcej jest wśród nich chłopców (14 proc.) niż dziewcząt (9 proc.). Do doświadczenia cyberprzemocy przyznaje się 15 proc. badanych nastolatków. To wzrost w porównaniu z danymi za rok 2018 r. gdzie do takiego doświadczenia przyznawało się 12 proc. badanych dzieci.

U nas jeszcze więcej

Jeden na dziesięciu nastolatków bierze udział w bójkach. Jak się można spodziewać, więcej jest ich wśród chłopców (14 proc.) niż wśród dziewcząt (6 proc.).

Wyniki dla Polski przedstawiają się nieco odmiennie. Największy odsetek nastolatków, którzy co najmniej dwa-trzy razy w miesiącu



• **W Polsce wśród 13-latków przemoc ze strony rówieśników dotyka 13 proc. dziewczynek i 20 proc. chłopców** FOT. ANTONIOGUILLEM

używali przemocy wobec rówieśników, obserwuje się w naszym kraju wśród 13-latków (12 proc. chłopców i 9 proc. dziewczynek). Wśród nastolatków z 44 krajów polscy 13-latkowie są na 6. miejscu, jeśli chodzi o doświadczanie przemocy ze strony rówieśników. Dotyka to 13 proc. dziewczynek i 20 proc. chłopców.

W Polsce z trzech badanych grup najwyższy odsetek sprawców cyberprzemocy odnotowano wśród chłopców w wieku 15 lat (26 proc.) oraz 13-letnich dziewcząt (18 proc.). W każdej grupie wiekowej polska młodzież znajduje się w pierwszej piątce krajów i regionów o najwyższym odsetku osób doświadczających cyberprzemocy, ale najbardziej narażeni na ten rodzaj przemocy są 13-latkowie (co czwarty chłopiec i 28 proc. dziewczynek).

Gdy chodzi o bójkę, także są one powszechniejsze w naszym kraju. Uczestniczy w nich 18 proc. chłopców w wieku 13 lat i 9 proc. dziewczynek z tej samej grupy rówieśniczej.

Może zniszczyć młodych

„Obserwowane tendencje wymagają zarówno działań interwencyjnych skoncentrowanych na regulacji emocji i pozytywnych interakcjach społecznych, jak i oddziaływań promujących bezpieczeństwo

cyfrowe, empatię oraz współdziałanie wszystkich członków społeczności szkolnej” – podsumowuje Instytut Matki i Dziecka, który opublikował komunikat na temat raportu WHO. Wskazuje też na niepokojący wzrost cyberprzemocy wśród dzieci.

„Wyniki te podkreślają pilną potrzebę interwencji z udziałem nauczycieli, rodziców, liderów społeczności i decydentów w celu promowania umiejętności cyfrowych i bezpieczeństwa” – czytamy.

– Ten raport jest sygnałem alarmowym dla nas wszystkich, abyśmy zwracali uwagę na dręczenie, przemoc, cyberprzemoc, kiedykolwiek i gdziekolwiek to się dzieje – powiedział dr Hans Kluge, dyrektor regionalny WHO na Europę. – Ponieważ młodzi ludzie spędzają do sześciu godzin online każdego dnia, nawet niewielkie zmiany we wskaźnikach przemocy mogą mieć głęboki wpływ na zdrowie i samopoczucie tysięcy osób. Od samookaleczeń po samobójstwa – widzieliśmy, jak cyberprzemoc we wszystkich swoich formach może zniszczyć życie młodych ludzi i ich rodzin. Musimy zintensyfikować działania, aby chronić nasze dzieci przed przemocą i doznawaniem krzywdy, zarówno offline, jak i online – dodał. ●

Na czele Hołownia i Duda

W sondażu zaufania przodują ex aequo marszałek Sejmu Szymon Hołownia i prezydent Andrzej Duda. Obaj mają poparcie na poziomie 50 proc.

Jeszcze przed miesiącem to Hołownia triumfował. Wówczas szef Trzeciej Drogi cieszył się zaufaniem 61 proc. badanych, jako jedyny polityk przekroczył próg 50 proc. Duda z wynikiem 44 proc. zajmował drugie miejsce.

Zaufanie do Hołowni bardzo się zmieniło: przed wyborami parlamentarnymi utrzymywało się na poziomie ok. 30 proc. (wahało się między 32 a 38 proc.), po wyborach jego noty skoczyły. Zyskiwał zaufanie, bo w roli marszałka Sejmu dał się poznać jako błyskotliwy, dowcipny i dobrze przygotowany polityk.

Tapnięcie nastąpiło, gdy marszałek zaczął kluczyć w sprawie debaty o aborcji. Na początku marca przełożył ją na 11 kwietnia, po pierwszej turze wyborów samorządowych. Lewica się oburzyła, oskarżyła Hołownię o przesłanie jej projektów do zamrażarki.

Bo to Lewica rozpoczęła tę kadencję Sejmu od złożenia dwóch projektów: liberalizującego prawo aborcyjne (proponuje legalną aborcję do 12. tygodnia), i depenalizującego, czyli znoszącego kary za pomoc w przeprowadzeniu zabiegu. Potem z podob-

nym projektem dołączyła Koalicja Obywatelska. Jako ostatnie pod koniec lutego dotarły propozycje Trzeciej Drogi. Mówią o powrocie do „kompromisu” i referendum w sprawie aborcji.

Od lutego Hołownia stracił zaufanie – z 61 zjechał do 50 proc. Jednocześnie wzrosła nieufność wobec niego – z 26 do 34 proc. Żaden inny polityk nie ucierniał aż tak bardzo.

– Hołownia jest swoim największym wrogiem. Może się okazać, że arbitralne przesunięcie dyskusji o projektach aborcyjnych kosztowało go prezydenturę – mówił nam prof. Przemysław Sadura, socjolog z UW.

W tym samym czasie Duda zyskał: zaufanie wobec niego skoczyło z 44 do 50 proc., a nieufność spadła z 45 do 39 proc.

Trzecie miejsce przypadło Rafałowi Trzaskowskiemu, prezydentowi Warszawy. Ufa mu 46 proc., nie ufa 36, zmiany od lutego są minimalne.

Z drugiego miejsca w lutym na czwarte w marcu spadł drugi lider Trzeciej Drogi, prezes PSL, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz. 45 proc. deklarowało zaufanie do niego w marcu, w lutym – 51 proc. Nieufność skoczyła z 23 do 27 proc.

Sondaż CBOS pokazał też spadek notowań Trzeciej Drogi z 15 (koniec lutego) do 9 proc. (marzec).

Piąte miejsce zajmuje premier Donald Tusk: 44 proc. zaufania (spadek o 2 pkt proc.) i 43 proc. nieufności (wzrost o 2 pkt proc.).

Jarosław Kaczyński, prezes PiS, otwiera ranking polityków, którym nie ufamy. Kaczyńskiemu nie ufa 57 proc. Drugi na tej liście to był premier Mateusz Morawiecki – 52 proc. ●

Sondaż CBOS z 7 do 17 marca, reprezentatywna próba 1098 dorosłych Polaków, metoda mieszana (CAPI, CATI, CAWI).

Może się okazać, że arbitralne przesunięcie dyskusji o projektach aborcyjnych kosztowało Hołownię prezydenturę

PROF. PRZEMYSŁAW SADURA
socjolog z UW

Z okazji Świąt Wielkanocnych pragniemy złożyć Państwu najserdeczniejsze życzenia.

Niech ten świąteczny czas, w którym odradza się nadzieja, pozwoli z optymizmem patrzeć w przyszłość.

Spokojnych Świąt!

Zarząd i pracownicy SKOK Chmielewskiego

30 LAT SKOK CHMIELEWSKIEGO

www.skokchmielewskiego.pl

Kraj/34308666

aliplast
aluminium systems



- ▶ SYSTEMY OKIENNO-DRZWIOWE
- ▶ SYSTEMY FASADOWE
- ▶ SYSTEMY PRZESUWNE
- ▶ SYSTEMY HARMONIJKOWE
- ▶ SYSTEMY PRZECIWPOŻAROWE
- ▶ SYSTEMY OGRODÓW ZIMOWYCH
- ▶ SYSTEMY UZUPEŁNIAJĄCE
- ▶ SYSTEMY OSŁON ZEWNĘTRZNYCH
- ▶ PERGOLE BIOKLIMATYCZNE
- ▶ PROFILCON - PROFILE KONSTRUKCYJNE

www.aliplast.pl

Systemy i Profile
ALUMINIOWE
— DLA BUDOWNICTWA —

Aby otrzymać wsparcie najlepszych ekspertów
zadzwoń lub napisz do nas:

||||| Marcin Kryspin tel.+48 603 667 723
marcin.kryspin@aliplast.pl

||||| Jerzy Bardoński tel.+48 885 770 008
jerzy.bardonski@aliplast.pl

||||| Joanna Domagała tel.+48 603 649 922
joanna.domagala@aliplast.pl

Lista przebojów KPO

Transport, zieleń i stop smog

Czekacie na rozwój kolei i nowe trasy tramwajowe. Chcecie jeszcze więcej zieleni wokół siebie i skutecznej walki o czyste powietrze. Poznaliśmy największe hity „Listy przebojów KPO”.

Grzegorz Kubicki

Wyniki zorganizowanego przez „Wyborczą” plebiscytu „Lista przebojów KPO” potwierdzają, że największe zainteresowanie mieszkańców wciąż wywołują projekty dotyczące transportu, zieleni i czystego powietrza.

Transport publiczny to nasza przyszłość

W województwie dolnośląskim w głosowaniu Czytelników zwyciężył projekt „Kolej Dużych Prędkości Wrocław-Warszawa”. Jeśli zostanie zrealizowany, czas dojazdu z Wrocławia do stolicy skróci się do mniej niż dwóch godzin, a pasażerowie w regionie szybciej dojadą też do Bierutowa czy Oleśnicy. Drugie miejsce w głosowaniu zajęła „Linia kolejowa Oleśnica-Kępno”. Dzięki jej remontowi pociągi pojadą z prędkością 120 km/godz., przewoży pasażerskie wróć do Sycowa, a Kępno zyska połączenie z Wrocławiem.

Transport publiczny jest ważny także dla mieszkańców Gdańska, którzy najchętniej głosowali na „Nowe autobusy i tramwaje”. Chodzi o zakup piętnastu niskoemisyjnych autobusów oraz piętnastu



• **Uczestnicy plebiscytu wskazywali na projekty, dzięki którym ich miasta będą bardziej zielone. Mieszkańcy Płocka czekają np. na zagospodarowanie 50 ha w jarze Brzeźnicy (na zdjęciu).** • FOT. TOMASZ NIESŁUCHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

tramwajów, które będą mogły obsługiwać nową trasę Gdańsk Południe – Wrzeszcz. W Gdyni zwyciężyła natomiast „kolej do północnych dzielnic”, która ma znacznie skrócić czas dojazdu mieszkańcom do domów, a także pracownikom m.in. do Akademii Marynarki Wojennej czy Stoczni Wojennej.

W województwie śląskim do końca trwała wyrównana walka o głosy między utworzeniem szpitala klinicznego w Częstochowie, a budową kolei metropolitalnej. Szybka kolej, łącząca wszystkie miasta, na wzór naziemnego metra działającego np. w Berlinie, jest koniecznością i poprawiłaby jakość życia w regionie.

Mieszkańcy Wielkopolski czekają zaś na realizację zadania „odtworzenia linii kolejowych”, a konkretnie na przywróceniu ruchu kolejowego na trzech liniach: Śrem-Czempiń, Międzychód-Szamotuły oraz Wągrowiec-Rogoźno-Czarnków. W Szczecinie pragną zaś „nowych tras tramwajowych”, bo wiedzą, że przyszłością miast jest zeroemisyjny, wygodny i szybki (bo nie

stoi w korkach) transport publiczny. W Krakowie czekają zaś na projekt budowlany pierwszej linii metra, bo szybka podziemna komunikacja szynowa z pewnością pomoże rozładować korki w mieście.

Zielono mi

Czytelnicy głosujący w naszym plebiscycie wyraźnie zadeklarowali, że pragną żyć w zielonych miastach. Tak jest np. w Sopocie, gdzie wygrał projekt „powiększenia terenów zielonych”. To inwestycja, która ma obejmować nasadzenia drzew, tworzenie nowych zieleńców, skwerów, parków czy ścieżek rowerowych, co uczyni najmłodniejszy polski kurort jeszcze bardziej odpornym na zmiany klimatu.

„Likwidacji miejskich wysp ciepła” oczekują mieszkańcy Radomia. Ten projekt ma być odpowiedzią miasta na postulaty mieszkańców, aby w Radomiu skończyć z betonozą i tworzyć więcej zielonych skwerów oraz parków. W Płocku wygrał z kolei projekt pod nazwą „Więcej zieleni”. Mieszkańcy czekają na zagospodarowanie 50 ha

w jarze Brzeźnicy, ale także na nowe parki, skwery, bulwary czy ścieżki.

Koniec z kopciuchami

W kilku miastach i regionach w plebiscycie „Wyborczej” zwyciężyły projekty dotyczące walki o czyste powietrze.

W Małopolsce „walka ze smogiem” zyskała największe uznanie głosujących. Potrzebne są pieniądze m.in. na wymianę przestarzałych kotłów na bardziej ekologiczne systemy grzewcze, a także na instalację OZE. Za „likwidacją kopciuchów” opowiedzieli się również mieszkańcy Rybnika, gdzie miasto konsekwentnie pozbywa się starych pieców, ociepla budynki publiczne i mieszkalne. Dni smogowych jest tam coraz mniej, ale wciąż jest jeszcze sporo do poprawy.

Podobnie uważają mieszkańcy województwa świętokrzyskiego, którzy zagłosowali na projekt „poprawy jakości powietrza, termomodernizacji i OZE”. Liczą, że uda się wymienić piece węglowe i ocieplić kolejne budynki. Na realizację i wsparcie czeka tu aż pięć projektów, m.in. dla Kielc i przyległych gmin, Ponidzia i Miast Północy. ●

Które projekty wygrały w poszczególnych miastach i regionach? Sprawdź w serwisach lokalnych Wyborcza.pl

**Plebiscyt „Wyborczej”
Lista przebojów KPO**

Już za nieco ponad miesiąc będziemy świętować 20. rocznicę przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Dwie dekady naszej obecności we wspólnocie to czas podsumowań, ale też okazja, by spojrzeć w przyszłość. Zwłaszcza że za kilka dni czekają nas wybory samorządowe, a następnie wybory

do Parlamentu Europejskiego. Mieszkańcy zdecydują w nich, kto będzie rządził w miastach i regionach i czy proeuropejska orientacja będzie utrzymana. Rozstrzygnie się również los projektów, które czekają na dofinansowanie z Krajowego Planu Odbudowy.

W ramach akcji „Głosuję na mia-

sto, na region, na Europę” przyjrzelśmy się tym projektom i wspólnie z naszymi Czytelnikami wybraliśmy kluczowe. Tak powstał plebiscyt „Lista przebojów KPO”, czyli zbiór pomysłów, których realizacja sprawi, że nasze miasta i regiony będą miejscami jeszcze lepszymi do życia. ●

Pustynia Błędowska

Rosną już smardze

Sezon na smardze rozpoczyna się w Polsce zwykle w marcu i kwietniu. W tym roku grzybiarze natknęli się na nie już w lutym, a teraz rosną nawet na Pustyni Błędowskiej.

W Polsce rośnie kilka gatunków tych grzybów. Uważane są za przysmak. Bardzo smaczne są na przykład duszone w śmietanie, świetnie nadają się także do faszerowania. Za kilogram świeżych grzybów tego gatunku trzeba zapłacić nawet kilkaset złotych. W internecie znaleźć można teraz wiele relacji z grzybobrań np. na Słowacji, grzybiarze wrzucają zdjęcia pełnych koszy.

W Polsce grzybiarze natknęli się na smardze już w lutym. Teraz rosną wszędzie, nawet na Pustyni Błędowskiej. Do niedawna można tam było obserwować zjawiska charakterystyczne dla naturalnych pustyń, jak burze piaskowe czy fa-

tamorgany. Niestety, pustynia zarasta, a większych łach piasku jest już niewiele. Wraz z ekspansją sosnowych lasów pojawiły się tutaj grzyby. Jeszcze w grudniu grzybiarze wracali z pustyni z pełnymi koszami gąsek zielonek. Teraz rosną smardze. Zbierać ich jednak tutaj nie można.

W Polsce smardze do 2014 roku podlegały ochronie ścisłej, teraz chronione są częściowo, co znaczy, że nie wolno zbierać grzybów rosnących poza terenem np. prywatnych ogrodów. Kilka lat temu powstała nawet petycja, by „uwolnić” smardze.

„Jesteśmy jedynym krajem w Europie, gdzie smardze są pod ochroną. Od wielu lat, aby móc je zbierać, musimy jeździć za granicę Polski, do sąsiednich krajów” – napisał w petycji Wiesław Kamiński, znany grzybobawca. Dodał, że od lat obserwuje, czy zbieranie tych grzybów u naszych są-

siadów powoduje zmniejszenie ich występowania, i okazuje się, że wprost przeciwnie – rośnie ich coraz więcej. „Jeśli chcemy chronić smardze, chrońmy środowisko, w którym występują, a nie same smardze, bo one chronią się same” – przekonywał grzybobawca w petycji. Podpisało się pod nią kilkaset osób. Przepisy nie zmieniły się jednak do dzisiaj.

Podczas grzybobrania trzeba bardzo uważać, bo wczesną wiosną rosną także grzyby trujące, np. piestrzenica kasztanowata, którą łatwo można pomylić ze smardzem. Grzyb ten zawiera lotną substancję toksyczną – gyromitrynę. Zjedzenie tego grzyba może się skończyć zaburzeniami żołądkowo-jelitowymi, uszkodzeniem wątroby, nerek, śledziony, szpiku kostnego i wzroku. ●

Ewa Furtak

Czytaj więcej na wyborcza.pl

OGŁOSZENIE

Kraj/34300323



REKLAMA

PARTNERZY GŁÓWNI:



PARTNERZY:



Katowice

Ostatnia szansa dla śląskich i zagłębiowskich miast

Kilkanaście miast skupionych wokół Katowic powinno się połączyć w jedno supermiasto. Czy pomysł ekspertów popierany przez część polityków ma szansę powodzenia? – A jaką mamy alternatywę? – pyta jeden z nich.

Przemysław Jedlecki

Prof. Tomasz Pietrzykowski, prawnik i prorektor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, od dawna postuluje zmiany w Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii. Właśnie weszła w siódmy rok działalności, skupia 41 miast i gmin. Może się pochwalić np. poukładaniem od nowa komunikacji miejskiej czy wspólnym biletem na pociąg, autobus i tramwaj. Niedawno usługę uzupełniono o możliwość korzystania z roweru miejskiego przez 60 minut bez opłat. To oferta dla osób z biletem okresowym.

Gdy kilka lat temu powstała, jedyna jak do tej pory, ustawa o metropolii, okazało się, że jej kompetencje są dość skromne. Nie było mowy o zarządzaniu najważniejszymi drogami łączącymi miasta, szkołami czy szpitalami. Metropolia nie może też wybudować spalarni śmieci, choć skupione w niej miasta były gotowe na taką inwestycję.

Zabrakło odwagi przy pisaniu ustawy

Posel Wojciech Saluga, szef Platformy Obywatelskiej na Śląsku przyznał, że gdy powstawała ustawa o metropolii, politykom zabrakło odwagi, by od razu wyposażać ją w liczne kompetencje i faktyczną siłę sprawczą, by można było zaryzykować tezę, że to już jedno wielkie miasto. – Dziś wróciłbym do tych dyskusji sprzed dekady. Stanowimy jeden organizm miejski, ale podzielony na różne miasta, zarządzane w odmienny sposób. W efekcie aglomeracja śląska przestała być w pierwszej lidze liczących się miast Polski – mówi poseł Wojciech Saluga.

Prof. Tomasz Pietrzykowski uważa, że nie ma na co czekać. Kilka dni temu wyjaśniał, że obecnie działa-

jąca metropolia miała być szansą rozwojową dla miast konurbacji katowickiej. – Jeżeli czegoś nie zrobimy, to przyszłość regionu rysuje się w czarnych barwach – mówił.

Firma audytorska PwC zwraca uwagę, że realny wzrost PKB w Polsce w latach 2004-2018 wyniósł 72 proc. PKB wytwarzany na 12 obszarach metropolitalnych wzrósł od 46 proc. w Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii do 118 proc. w metropolii wrocławskiej. Najszybciej rozwijającymi się gospodarczo aglomeracjami były: Wrocław, Rzeszów, Warszawa, Kraków i Poznań, a więc miasta o różnej wielkości, położeniu i różnych warunkach do rozwoju.

Pozycja Górnego Śląska nie jest najlepsza

– Pozycja gospodarcza Śląska i Zagłębia na tle innych województw polskich słabnie. Pod względem wzrostu PKB na mieszkańca w latach 2015-2020 województwo śląskie zajęło ostatnie miejsce. Skutki utrzymania się tych trendów przez kolejne lata nie są trudne do przewidzenia – alarmował już wcześniej na łamach „Wyborczej” prof. Tomasz Pietrzykowski.

Uważa też, że istniejący model związku metropolitalnego, jakim jest GZM, nie jest w stanie sprostać wyzwaniom transformacji przemysłowej i społecznej, która zdecyduje o przyszłej randze i roli górnośląsko-zagłębiowskich miast. – Pełna zależność GZM od prezydentów, wójtów i burmistrzów miast wchodzących w jej skład nie pozwala skutecznie realizować wspólnego interesu mieszkańców całego obszaru metropolitalnego, bez oglądania się na istniejące podziały administracyjne pomiędzy odrębnymi gminami. Paraliżuje to odważne przedsięwzięcia rozwojowe o skali metropol-



• Metropolię Katowice miałyby utworzyć osiemnaście miast leżących w centrum aglomeracji. FOT. JEREMI ASTASZOW / ASTASHOW STUDIO

litalnej, a nie gminnej czy powiatowej. A czas ucieka – podkreśla prof. Pietrzykowski.

Stąd postulat przekształcenia GZM w jedno duże supermiasto, z zachowaniem sporej części dotychczasowej odrębności poszczególnych miast. – Pozwoliłoby to stworzyć jeden silnego podmiot, śmiało konkurujący z innymi krajowymi i europejskimi ośrodkami wzrostu. W myśl zasady: duży może więcej, jest lepiej widoczny – mówi prof. Pietrzykowski.

W szczególności – jedno wielkie miasto, czyli Metropolię Katowice, miałyby utworzyć osiemnaście miast leżących w centrum konurbacji. Pozostałe gminy tworzyłyby obszar metropolitalny, zatem nie byłyby pozbawione usług i wsparcia GZM, w sprawach takich jak np. komunikacja publiczna.

Ustrojowo zmiana byłaby podobna do tej, jaką w 2002 roku przeprowadzono w Warszawie. – Z ówczes-

Pozycja gospodarcza Śląska i Zagłębia słabnie. Pod względem wzrostu PKB na mieszkańca w latach 2015-2020 województwo śląskie zajęło ostatnie miejsce w Polsce

szego związku niezależnych gmin-dzielnic, podobnego nieco do GZM, przekształcono ją w jedno miasto – gminę na prawach powiatu, złożoną z dzielnic będących jej wewnętrznymi jednostkami pomocniczymi. W przypadku Metropolii Katowice takie przekształcenie powinno jednak w znacznie większym stopniu szanować historię i tożsamość dotychczasowych miast. Dlatego jej wewnętrznymi jednostka-

mi pomocniczymi nie powinny być dzielnice, lecz miasta, zachowujące dotychczasowe nazwy i symbole. Jednakże na zewnątrz powinny one mieć status części składowych Metropolii, mającej administracyjnie status jednego miasta, będącej zarazem gminą i powiatem.

Warszawa i Londyn wzorem

Czy to możliwe? Politycy nie ukrywają, że z tym wyzwaniem trzeba się zmierzyć. Marek Wójcik, wojewoda śląski dopowiada, że na zmianę muszą się też zgodzić prezydenci śląskich i zagłębiowskich miast. Równie ważne jest także, by taka rewolucja zyskała poparcie mieszkańców.

– Nie chcemy łączyć ze sobą np. Chorzowa z Katowicami czy Będzin z Sosnowcem. Idea polega na tym, żeby nad istniejącymi miastami zbudować nową strukturę, czyli supermiasto, prawdziwą metropolię. Wszystkie miasta od Gliwic po Dąbrowę Górniczą nadal będą miały swoich prezydentów i rady miast. Nikt im nie będzie odbierał tożsamości czy prawa decydowania o codziennych sprawach. Metropolia z własnym prezydentem i radą będzie się zaś zajmowała sprawami wspólnymi dla wszystkich. Będzie miała kompetencje, których GZM-owi odmówiono, choćby decydowania o gospodarce odpadami, planowaniu przestrzennym, zarządzaniu drogami czy edukacji. Proponowany ustrój można porównać do Warszawy czy Londynu – mówi Kazimierz Karolczak, przewodniczący zarządu Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii.

Prof. Tomasz Pietrzykowski zdaje sobie sprawę, że zmiana nie każdemu przypadnie do gustu i może mieć przeciwników. – Ale wszystkim, którzy mają w tej sprawie inne zdanie, zadaję pytanie, co w zamian? – pyta. Podkreśla, że region potrzebuje nowego impulsu rozwojowego, a budowa Metropolii Katowice, która będzie działała jako jedno duże miasto, jest właśnie tym, co zapewni regionowi skok rozwojowy. ●

Zakopane

W Tatrach słoneczna pogoda i krokusy

Górale spodziewają się najazdu turystów na Wielkanoc.

Święta Wielkanocne w Zakopanem nigdy nie cieszyły dużym zainteresowaniem turystów. Teraz się to zmieniło. Zasluga w zapowiadanej przez synoptyków doskonałej pogodzie. Jak podają górale, średnie obłożenie w zakopiańskich hotelach i pensjonatach na Wielkanoc wynosi obecnie ok. 65 proc.

– Obiekty z średniej półki wypełnione są dużo lepiej niż były zimą. I to jest dla nas nowość, bo jeszcze kilka miesięcy temu zauważalna była wśród turystów tendencja do rezerwowania noclegów w obiektach droższych – mówi nam Karol Wagner z Tatrzańskiej Izby Gospodarczej.

Turyści odwiedzają teraz Zakopane także z powodu kwitnących na Podhalu krokusów. Fioletowe dy-

wany m.in. w Dolinie Kościeliskiej i Chocholowskiej cieszą gigantycznym zainteresowaniem. Tym razem pora ich kwitnienia zbiega się z Wielkanocą. – Mieszkam 14 lat na Podhalu, a jak do tej pory wysyp krokusów nigdy nie zbiegł ze świętami, jeszcze z tak słonecznymi – dodaje Karol Wagner.

Górale najwięcej przyjezdnych spodziewają się w Zakopanem, Kościelisku i Witowie. To z tych miej-

scowości najbliższej jest do Doliny Kościeliskiej i Chocholowskiej. Goście w polskich górach zamierzają spędzić średnio trzy doby. Większość to Polacy. Spośród zagranicznych turystów należy spodziewać się wyłącznie Słowaków i Węgrów, ale niewielu.

– Rezerwując pokoje, turyści najczęściej pytają o śniadania wielkanocne i czy w czasie świąt będzie już można chodzić po górach. Wielu z nich nie zdaje sobie sprawy z te-

go, że w Tatrach jest jeszcze sporo śniegu – opowiada przedstawiciel Tatrzańskiej Izby Gospodarczej.

Ile może kosztować wielkanocny wyjazd pod Tatry? Średnia cena za pokój dla dwóch osób w trzygwiazdkowym pensjonacie, zlokalizowanym w centrum Zakopanego, wynosi 520-540 zł na dobę. W sąsiednim Kościelisku noclegi są tańsze średnio o sto złotych. ●

Piotr Starmach

Izraelczycy zrzucają bomby, Hezbollah odpala rakiety

Coraz groźniej robi się na północnej granicy Izraela. Izraelska armia i libański Hezbollah ostrzegają swoje cele, po obu stronach są zabici.

Marta Urzędowska

Do wyjątkowo intensywnej wymiany ognia doszło w środę. Terrorysty z libańskiego Hezbollahu odpalili dziesiątki rakiet na północny Izrael. Tłumaczą, że to odwet za wcześniejszy izraelski ostrzał południowego Libanu przeprowadzony w nocy z wtorku na środę.

Libańskie ministerstwo zdrowia poinformowało, że Izraelczycy trafili m.in. w położony blisko granicy ośrodek medyczny, zabijając pracujących na miejscu ochotników. „To nie do przyjęcia” – komentuje w oświadczeniu resort. Izraelska armia potwierdza, że uderzyła w jeden z budynków w przygranicznej miejscowości Habarije, jednak na miejscu mieli zginąć tylko islamscy radykałowie zamieszani w ataki na Izrael. W wymianie ognia zginął też Izraelczyk – 25-latek z izraelskiego miasta Kirjat Szemona.

Konflikt grozi wciągnięciem Libanu w wojnę

Same ataki na granicy Izraela z Libanem to żaden wyjątek. Od miesięcy Hezbollah, który podobnie jak Hamas jest sponsorowany i zbrojony przez Iran, atakuje cele w północnym Izraelu. Twierdzi, że w ten sposób solidaryzuje się z kolegami z Hamasu, którzy od pół roku wojują z izraelską armią w Strefie Gazy po tym, jak 7 października zaatakowali Izrael, zabijając 1,2 tys. osób, a 250 porwując do enklawy. W izraelskich działaniach odwetowych zginęło ponad 32 tys. Palestyńczyków.

Choć od miesięcy regularnie dochodzi do wymiany ognia na granicy Izraela z Libanem, obecny ostrzał jest wyjątkowo intensywny. Izraelska armia oświadczyła w środę, że jej celem w południowym Libanie jest „ważny terrorysta”. Hezbollah, który od października odpala rakiety na Izrael, starał się dotąd unikać otwartej wojny z Izraelem, ale nękać Izraelczyków na tyle, żeby nie mogli się skupić wyłącznie na walce z Hamasem.

Sytuacja na północnej granicy staje się dla Izraela nie mniejszym problemem niż wojna w Gazie. Z okolicznych miejscowości ewakuowano mieszkańców i nie ma na razie szans, by mogli wrócić do swoich domów.

Poza tym, gdyby któraś ze stron – celowo lub niechcący – przekroczyła czerwoną linię, zabijając większą liczbę cywilów, mogłoby dojść do znacznie groźniejszej wojny w regionie. Nie tylko dlatego, że Hezbollah to dziesięciokrotnie potężniejszy przeciwnik niż Hamas, ale też dlatego, że starcia oznaczałyby wciągnięcie w wojnę Libanu. Hezbollah jest tam najpotężniejszym ugrupowaniem politycznym, z armią silniejszą od państwowej i ruchem społecznym cieszącym się wielkim poparciem miejscowych szczytów.



• Dom w Izraelu na pograniczu z Libanem zniszczony rakieta wystrzeloną przez Hezbollah FOT. REUTERS / CARLOS GARCIA RAWLINS

Antyizraelskie protesty w stolicy Jordanii

Napięcia związane z wojną w Strefie Gazy narastają też w sąsiadującej z Izraelem Jordanii. Od kilku dni w Ammanie dochodzi do protestów propalestyńskich demonstrantów, którzy domagają się, by ich rząd zerwał stosunki z Izraelem.

Jak opisuje Reuters, protestujący gromadzą się pod ambasadą Izraela, skandując „Zdrada!” i wymachując palestyńskimi flagami. Dochodzi do aresztowań i drobnych starć służb bezpieczeństwa z demonstrantami.

Jordańskie władze wojna Izraela z Hamasem stawia w wyjątkowo trudnej sytuacji. Choć w kraju mieszka 2,3 mln palestyńskich uchodźców, a jordańska królowa z pochodzenia jest Palestynką, Amman utrzymuje dobre relacje z Izraelem, Jordańczycy formalnie sprawują też kontrolę nad ważnymi dla muzul-

manów miejscami religijnymi w Jerozolimie. Jednocześnie jordańskie władze z miesiąca na miesiąc coraz ostrzej krytykują Izrael za sposób prowadzenia wojny, choć nadal próbują nie pogarszać wzajemnych relacji.

Protestują nie tylko mieszkańcy Jordanii. We wtorek wieczorem do gwałtownych demonstracji doszło też w Tel Awiwie, gdzie bliscy Izraelczyków porwanych przez Hamas domagali się skuteczniejszych działań na rzecz ich uwolnienia. Ok. trzystu osób demonstrowało przed siedzibą izraelskiego dowództwa, doszło do starć z policją i aresztowań. Wśród zatrzymanych byli krewni zakładników.

Rodziny porwanych są zdesperowane, bo rozmowy Izraela z Hamasem na temat zawieszenia broni i zwolnienia zakładników utknęły w martwym punkcie. Izrael obwinia terrorystów o stawianie absurdalnych żądań. Hamas domaga się całkowitego zakończenia wojny zamiast czasowego rozejmu i pełnego wycofania izraelskiej armii z Gazy.

Netanjahu: Zaatakujemy

W środę Izraelczycy nasilili bombardowanie Rafah, miasta na południu Strefy Gazy, gdzie przebywa 1,5 mln cywilów, w większości koczujących w namiotach uchodźców z innych części Strefy. Jak alarmują palestyńscy aktywiści w ciągu ostatnich trzech dni Izraelczycy zabili w Rafah kilkadziesiąt osób. Choć sojusznicy przekonują Izraelczyków, że zapowiadana przez nich inwazja lądowa w takich warunkach skończy się tragicznie, izraelski premier nie odpuszcza.

– Nie mamy wyboru, od tego zależy samo istnienie naszego państwa – przekonywał w środę Benjamin Netanjahu, przemawiając do delegacji amerykańskich kongresmenów odwiedzających Izrael. Jednocześnie zapewnił, że „zwycięstwo” w Gazie i „dopadnięcie dowód-

ców Hamasu” to kwestia „kilku tygodni”. – Zabiliśmy już wielu ważnych przywódców, w tym numer cztery i numer trzy w Hamasie. Dorwiemy też numer dwa i jeden i to będzie prawdziwa wygrana, która dziś jest w naszym zasięgu – przekazał kongresmenom Netanjahu.

Pytany przez kongresmenów, czy Izrael ma plan, jeśli chodzi o ewakuowanie cywilów z Rafah, premier odpowiedział, że Palestyńczycy mogą „po prostu się wynieść, razem ze swoimi namiotami”. – Przecież mają całą Strefę Gazy. Wcześniej uciekli na południe, teraz mogą uciec na północ – tłumaczył.

Eksperci od pomagania są mniej optymistyczni. Przekonują, że w Rafah koczują głównie rodziny z małymi dziećmi, osobami starszymi i niepełnosprawnymi, wyczerpane koszmarnymi warunkami i ucieczka jest dla nich bardzo trudna. Poza tym Gaza na północ od Rafah jest kompletnie zrujnowana i większość Palestyńczyków nie ma dokąd wracać. To także tereny, gdzie nadal trwają intensywne walki – jak w położonym na północ od Rafah Chan Junis, gdzie w ostatnich dniach Izraelczycy ponownie nasilili bombardowanie. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34310684

W Sądzie Rejonowym w Golubiu-Dobrzyniu zostało wszczęte postępowanie w sprawie z wniosku Powszechnej Kasy Oszczędności Banku Polskiego Spółka Akcyjna z siedzibą w Warszawie z udziałem Marcina Kowalskiego, Michała Kowalskiego, Grażyny Woźniak, mał. Huberta Klabana repr. przez matkę Klaudię Król i mał. Antoniego Klabana repr. Przez matkę Klaudię Król o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Kazimierzu Wiatrowskim, s. Władysławy, zmarłym dnia 11 grudnia 2020 roku w miejscowości Hamer, ostatnio stale zamieszkałym w Golubiu – Dobrzyniu.

Sąd wzywa uczestników lub następców prawnych zmarłego Stanisława Kazimierza Wiatrowskiego, aby w ciągu trzech miesięcy, zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Golubiu-Dobrzyniu w Wydziale I Cywilnym, w którym toczy się postępowanie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci, w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

wyborcza.pl

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

• Wejdz: [Wyborcza.pl/swiat](https://wyborcza.pl/swiat)

ZAPISZ SIĘ NA NEWSLETTER

• [Wyborcza.pl/newslettery](https://wyborcza.pl/newslettery)

Łukaszenka przeczy Putinowi

Władimir Putin z propagandystami twierdzą, że sprawcy zamachu na salę koncertową w Moskwie usiłowali uciec do Ukrainy, co ma dowodzić, że za atakiem stał Kijów i Zachód. Białoruski dyktator jest innego zdania.

Robert Stefanicki

ISIS od razu przyznało się do piątkowej masakry w Crocus City Hall, w której zginęło 143 osób. Niemniej Putin nie wspomniał o tym w pierwszym po zamachu, sobotnim przemówieniu. Zamiast tego powiedział, że czterech napastników zostało aresztowanych, gdy uciekali w kierunku Ukrainy, gdzie „przygotowano dla nich okno” do przekroczenia granicy.

Czterech Tadżyków złapano w obw. briańskim leżącym u zbiegu granic Rosji z Ukrainą i Białorusią. Ale miejsce ich zatrzymania leży nieco bliżej Białorusi, niż Ukrainy.

Łukaszenka: Zadzwoń do Putina

We wtorek Aleksander Łukaszenka stwierdził w rozmowie z dziennikarzami, że jedynym powodem, dla którego napastnicy skierowali się w stronę granicy z Ukrainą, był brak możliwości przedostania się na Białoruś ze względu na zwiększone środki bezpieczeństwa wprowadzone po ataku – utworzenie punktów kontrolnych na drogach pomiędzy

Rosją i Białorusią oraz rozmieszczenie na tym terenie kilku oddziałów wojskowych.

– Dlatego nie było szans, żeby mogli przedostać się na Białoruś. Zrozumieli to – powiedział Łukaszenka, cytowany przez białoruską państwową agencję BiełTA. – Więc skreśli i udali się w stronę granicy ukraińsko-rosyjskiej.

Łukaszenka wyjawiał też, że kiedy on i Putin zostali poinformowani o tym, że samochód wiozący sprawców jedzie w kierunku Briańska, zgodzili się, że Białorusini odetną im drogę ku granicy, a Rosjanie zajmą się pozostałymi kierunkami ucieczki.

– Nie mogli wjechać na Białoruś. Ich opiekunowie – co do niektórych mamy podejrzenia, zadzwonię do Putina i podzielę się nimi – wiedzieli, że próba wjazdu na Białoruś była by bardzo złym pomysłem, ponieważ Białoruś natychmiast wzmocniła środki bezpieczeństwa – dodał Łukaszenka (cytaty za portalem The Daily Beast).

Białoruski przywódca wyjaśnił następnie, że mówi to, aby przyjść w sukurs Putinowi, któremu opo-



• Aleksander Łukaszenka i Władimir Putin. Prezydentowi Rosji opozycja na wygnaniu zarzuca, że długo nie reagował na zamach w Crocus City Hall FOT. OLGA MALTSEVA/AFP/EAST NEWS



Zelenski jest „osobliwym Żydem”, „okazuje skłonność do ducha nacjonalistycznego, który przenika kierownictwo reżimu w Kijowie”

DMITRIJ PIESKOW

rzecznik Kremla, zapytany, dlaczego Kreml uważa, że radykalni islamisci mieliby współpracować z rządem Ukrainy

zycja na wygnaniu zarzuca, że długo nie reagował na zamach.

– Tak naprawdę Putin i ja nie spaliśmy przez 24 godziny! – powiedział. – Co oni mogą o tym wiedzieć? Cały czas utrzymywaliśmy kontakt. Kiedy nadszedł czas, aby przemówić do narodu, zrobił to.

Rosyjskie FSB o „ukraińskim spisku”

Putin dopiero w poniedziałek publicznie przyznał, że za atak odpowiedzialni są radykalni islamisci, choć nadal próbował zrzuć winę na Ukrainę, która rzekomo miała sterować „większym antyrosyjskim spiskiem”.

We wtorek dyrektor Federalnej Służby Bezpieczeństwa Alek-

sander Bortnikow podtrzymał tę linię, twierdząc, że „w atak zaangażowane były ukraińskie i zachodnie służby wywiadowcze”. Jego zdaniem zamachowcy zamierzali wyjechać na terytorium Ukrainy, gdzie „powitano by ich jak bohaterów”.

Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow został we wtorek zapytany, dlaczego Kreml uważa, że radykalni islamisci mieliby współpracować z rządem Ukrainy, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że jej przywódca Wołodymyr Zelenski jest Żydem. Pieskow odpowiedział, że taka współpraca jest możliwa, bo Zelenski jest „osobliwym Żydem” i „okazuje skłonność do ducha nacjonalistycznego, który przenika kierownictwo reżimu w Kijowie”.

Rosyjskie organy ścigania poinformowały o zatrzymaniu w sumie ośmiu podejrzanych. Pokazano czterech z nich – wszyscy wyglądali na torturowanych.

Sześciu to obywatele Tadżykistanu, a dwóch ma obywatelstwo rosyjskie. Jak dotąd nie przedstawiono żadnych dowodów łączących ich z Ukrainą lub Białorusią.

Kijów wielokrotnie zaprzeczał jakimkolwiek udziałowi w ataku terrorystycznym. W poniedziałkowym przemówieniu Zelenski nazwał Putina „chorą i cyniczną istotą”. – Dla niego wszyscy są terrorystami, z wyjątkiem niego samego – stwierdził. ●

REKLAMA

Kraj/34310273



Spokojnych Świąt Wielkanocnych pełnych wiosennego optymizmu, spędzonych w atmosferze miłości w gronie najbliższych oraz zdrowia i wszelkiej pomyślności

życzy Zarząd OSM Krasnystaw



Anna Popiołek

„Czas się z wami pożegnać i wybrać inny bank, gdzie takich ograniczeń nie będzie”, „mBank – to nie wygląda dobrze...”, „Moje postanowienie noworoczne: zamknąć konto w mBanku” – tak komentują internauci. To zresztą nie pierwszy raz, kiedy decyzje (lub wpadki) mBanku budzą wielkie emocje wśród klientów.

Głośno o mBanku było pół roku temu, kiedy w mediach społecznościowych 21-latek napisał, że obudził się rano z... 2 mln zł długu. Pieniądze zablokował mu Urząd Skarbowy w Żarach. Choć tego samego dnia wieczorem dług zniknął z konta, klient mBanku mówił nam, że była to historia jak z horroru. Można by przypuszczać, że to pomyłka Urzędu Skarbowego w Żarach oddalonego od miejsca zamieszkania 21-latka o 500 km. Zamiast na konto prawdziwego dłużnika egzekucję wystawiono na niego. Jednak tym razem, jak wynikało z relacji poszkodowanego, po prostu ktoś z banku miał wpisać zły numer konta.

Z kolei cztery lata temu użytkownicy aplikacji mBanku otrzymali trzy powiadomienia, których treść mogła im się wydać co najmniej zaskakująca („ęśącz” oraz informacja, że to test funkcji push w aplikacji). Klienci zaczęli obiegać infolinię banku. Bankowość mobilna przestała działać, co jeszcze wzmogło niepokój. mBank uderzył się w pierś, przeprosił klientów, a nawet na chwilę zmienił logo w mediach społecznościowych na słynne już „ęśącz”. Poza rozgłosem, którego bank i tak nie potrzebuje, firma nie zyskała w zasadzie nic, mogła natomiast stracić bardzo dużo.

Klienci mBanku wciąż też narzekają na to, że szczególnie ten bank jest znany z bezkompromisowego podejścia do frankowiczów. To ten bank jest prawie co roku liderem w liczbie pozwów wytaczanych przez frankowiczów (w tym również w liczbie przegranych przez instytucję spraw sądowych). Również prezes mBanku Cezary Stypulkowski zwykle w ostrych słowach komentował sytuację frankowiczów, którym według niego darmowy kredyt się nie należy, wbrew temu, co decydują sądy. Kiedy pojawił się raz w sądzie na rozprawie frankowiczów, mówił, że „obecna linia orzecznicza sądów jest nie do przyjęcia”.

„Porządkujemy taryfę”

Teraz podobną wpadkę zaliczył mBank, informując (choć raczej nie do końca jasno) o podwyżkach opłat. Wysłał do klientów komunikat pod tytułem „Zmieniamy niektóre opłaty za papierowe dokumenty, porządkujemy taryfę”. I kilka zdań wprowadzenia: „Przed wszystkim ograniczamy do 60 zł maksymalną wysokość opłaty, którą pobieramy za historię operacji. Wprowadzamy też zmiany porządkowe w całej taryfie”. Choć ta część wiadomości brzmi niegroźnie, szczegóły wyświetlają się dopiero po kliknięciu w linki.

Dopiero wtedy okazuje się, że wcale nie chodzi „przede wszystkim o dokumenty papierowe”, ale o nałożenie drańskich opłat za wypłaty gotówki z bankomatów, i to nawet przy użyciu BLIK-a.

mBank w rozmowie z Wyborcza.biz tłumaczy się z takiej komunikacji. – Założenie było takie, że jest ona spersonalizowana – nie chcieliśmy pisać klientom o rzeczach, które ich nie dotyczą. Niestety, niewielka grupa klientów dostała inny zakres informacji niż był dla nich przewidziany – mówiła nam Emilia Kasperczak z biura prasowego. Dopiero później ci klienci dostali informację o pełnym zakresie zmian.

Ale prawdziwe oburzenie klientów wywołał sam nowy cennik, który zaczyna obowiązywać od 3 kwietnia. To wtedy przestają być darmowe wypłaty gotówki z Euronetu, za bankomaty Planet Cash też trzeba będzie płacić, jeżeli klient wyciągnie mniej niż 300 zł. Rośnie również „abonament” na darmowe bankomaty, a dwa miesiące



FOT. ADAM STĘPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jak uniknąć podwyżek w mBanku

Po ogłoszeniu nowego cennika przez mBank wielu klientów w social mediach pisze: „Czas zmienić bank”. Sprawdzamy plusy i minusy zmiany oraz sposoby uniknięcia podwyżek.

później mBank będzie pobierał też opłaty za wypłaty gotówki za pomocą BLIK-a.

Mало tego – rosną wymagane kwoty wynagrodzenia, które zwalniają klientów Intensive z płatności za konto – z 7 tys. do aż 10 tys. zł netto. Jeżeli warunek nie zostanie spełniony, co miesiąc takie konto w mBanku ma kosztować aż 49,5 zł.

Nie zmienia się drugi, opcjonalny warunek zwolnienia z opłaty za konto. Nadal, jeżeli trzymamy minimum 100 tys. zł w depozytach i inwestycjach ulokowanych w banku, nie zapłacimy za to konto nic.

Jednak również dla tych klientów bank wprowadza limit 300 zł, jako minimalną bezpłatną kwotę wypłaty z bankomatów (do tej pory dla klientów Intensive wszystkie bankomaty były bezpłatne).

Jak uniknąć podwyżek

Najprostszym sposobem wydaje się zmiana banku. Nadal pozostają takie, które nie karzą klientów prowizją za korzystanie z bankomatów za pomocą BLIK-a, m.in. Alior Bank, PKO BP czy Santander Bank. I właśnie Alior Bank, dzień po komunikacie mBanku o dość drastycznych i krytykowanych przez klientów zmianach, sam wysyłał smsy informujące o tym, że w Aliorze takich opłat nie ma.

Alior przypomina w ofercie, że klienci mogą wybrać trzy korzyści: bezpłatne

bankomaty w Polsce (w sekcji: popularne), zwrot 1 proc. za płatności mobilne, płatności kartą bez kosztów przewalutowania. I te wybrane udogodnienia zakreśla kółkiem na swojej stronie internetowej, co pokazuje wprost, że nowych opłat mBanku można uniknąć, przenosząc się do innego banku.

Jak czytamy w tabeli opłat i prowizji Alior Banku, po wybraniu korzyści w postaci bezpłatnych bankomatów nie ma prowizji za wypłaty gotówki w bankomatach Euronetu, Planet Cash i należących do wszystkich innych banków w Polsce. Bezwarunkowo darmowe są wypłaty BLIK-iem.

Zmiana banku może być jednak problemem dla tych, których z mBankiem łączy nie tylko konto czy karta, ale i kredyt, który jest tańszy dzięki temu, że klient ma również konto w tym banku, korzysta z karty i musi np. wykonać kilkanaście transakcji miesięcznie.

Pewnym rozwiązaniem w tej sytuacji może być posiadanie dwóch (czy więcej) kont zamiast jednego i traktowanie mBanku jako konta tylko do płatności bezgotówkowych. Jeżeli podejmiemy do tego sumiennie i będziemy spełniać warunki i konta mBanku, i drugiego (jeżeli ten drugi bank również wymaga określonej liczby transakcji czy wpływów), to jesteśmy w stanie obejść nowe opłaty.

Kolejny pomysł dla tych, którzy nie chcą (lub nie mogą) zlikwidować konta w mBanku: zamiast do bankomatu, można pójść do kasy sklepu i tam dokonać wypłaty. Choć tu też mBank wprowadza dodatkową opłatę, ale jest to „tylko” 2 zł, czyli mniej niż podwyższone kwoty za wyjmowanie gotówki z bankomatów (5 zł za wypłaty

z Euronetu i 2,5 zł poniżej 300 zł z Planet Cash i Santander).

Tu jednak jest dodatkowy problem: wiele sklepów i stacji benzynowych – mimo że ma taką usługę – podchodzi do tego bardzo niechętnie i odmawia skorzystania z niej.

4 A może przejść na darmowe konto w mBanku? O co chodzi? Media społecznościowe obiegra informacja, że choć mBank podwyższa opłaty dla swoich klientów, te podwyżki nie obejmą Ukraińców. To nie jest do końca prawda, ale to kolejny pomysł na obejście nowego cennika mBanku – okazuje się, że... Polacy mogą też mieć darmowe konta.

– Rachunki dla obywateli Ukrainy są prowadzone na zasadach podobnych do tych, na których oferujemy Podstawowe Rachunki Płatnicze. Podstawowy Rachunek Płatniczy (wprowadzony przez Unię Europejską) umożliwia bezpłatny dostęp do podstawowych usług bankowych, w tym wpłat i wypłat, przelewów oraz płatności kartą. Rachunek ten nie daje dostępu do wielu innych usług oferowanych przez bank – mówi nam Emilia Kasperczak z mBanku.

I tłumaczy: – Zgodnie z prawem rachunki te prowadzone są bez opłat. Ich głównym celem jest walka z wykluczeniem finansowym. Może go założyć bezpłatnie każdy obywatel Unii Europejskiej. Są to wyłącznie konta podstawowe, z ograniczonym zakresem usług.

Zgodnie z unijną dyrektywą każdy bank i każdy SKOK muszą mieć w swojej ofercie bezwarunkowo darmowe konto z kartą i bezpłatnymi podstawowymi usługami. Pięć razy w miesiącu klient może za darmo wypłacić gotówkę ze wszystkich bankomatów i zlecić pięć przelewów. Za pozostałe operacje, np. przelew międzynarodowy, bank lub SKOK może pobrać opłatę, ale nie wyższą niż za podobne operacje pobierane przez ten bank.

Te zasady mają dotyczyć klientów, którzy do tej pory nie korzystali z usług bankowych. Cel? „Ubankowanie” Polaków. Jak bowiem wynika z danych Narodowego Banku Polskiego, blisko jedna piąta nie ma obecnie konta bankowego.

A jeżeli mamy konto? To nie problem – wystarczy, że klienci je zamkną, chwilę odczekają i założą nowe – bezpłatne. Nowe przepisy pozwalają bowiem w ten sposób uwolnić się od kosztów rachunku bankowego, bez konieczności zmiany banku.

5 I ostatnim, najprostszym sposobem na obejście opłat (ale też najmniej komfortowym) jest pójście za radą mBanku i próba odejścia od płatności gotówkowych.

– W mBanku od dawna stawiamy na transakcje bezgotówkowe i samoobsługę, dlatego podwyższamy opłaty głównie związane z wypłatą gotówki. Klienci, którzy na co dzień płacą bezgotówkowo, nie odczuwają zmian – podkreśla Emilia Kasperczak z biura prasowego mBanku.

Choć rzeczywiście w coraz większej liczbie sklepów i punktów usługowych bez problemu skorzystamy z płatności bezgotówkowych, to jednak wciąż nawet w największych miastach pozostają miejsca, gdzie bez gotówki nie zrobimy zakupów. Dotyczy to chociażby części bazarów, targowisk czy np. punktów krawieckich.

W takich przypadkach klienci mogą raz na miesiąc wyjąć z bankomatu mBanku lub Planet Cash powyżej 300 zł, trzymać w domu w szufladzie czy w portfelu i być przygotowanym na gotówkowe wydatki. Takich bankomatów, jak podpowiada mBank, jest w całej Polsce w sumie prawie 5 tysięcy, a klient może wypłacić z nich jednorazowo nawet 4 tys. zł. ●

Nowy cennik mBanku od 3 kwietnia: stop darmowym wypłatom gotówki z Euronetu; za bankomaty Planet Cash też trzeba płacić, jeśli wyciągasz mniej niż 300 zł. A za dwa miesiące mBank będzie pobierał też opłaty za wypłaty gotówki za pomocą BLIK-a.

Telekomy przechwycą SMS-y i telefony

Będzie mniej telefonów i SMS-ów podszywających się pod prawdziwych nadawców i numery. To cel nowych przepisów.

Bolesław Brezcko

Przyjęte w ramach ustawy o zwalczaniu nadużyć komunikacji elektronicznej nowe przepisy właśnie zaczynają obowiązywać. Choć do ich pełnego działania potrzebne będzie jeszcze kilka tygodni, to zmiany wpłyną na poprawę bezpieczeństwa.

Przepisy dotyczą kilku elementów, które do tej pory masowo były wykorzystywane przez przestępców do naciągania ofiar i wyłudzenia pieniędzy poprzez podszywanie się pod osoby i instytucje.

Koniec z nadpisywaniem

Jednym z elementów, z których przestępcy chętnie korzystali, było nadpisywanie nadawcy SMS-ów i nadawanie im nazw istniejących instytucji, np. „e-US”, który jest używany przez Krajową Administrację Skarbową, lub firm, jak np. banków czy serwisów internetowych.

Nadpisywanie nadawcy SMS-a było dodatkowo skuteczne, bo na telefonach z systemem Android

SMS-y od nadawcy o tej samej nazwie zapisują się w jednym wątku. Oznacza to, że prawdziwe SMS-y od banku lub serwisu mieszały się z wysłanymi przez przestępców, co skutecznie utrudniało ich identyfikację. Teraz operatorzy mają obowiązek blokować SMS-y z fałszywymi nadpisami.

Koniec z podszywaniem się

Kolejnym elementem jest utworzenie listy numerów telefonów, z których nie będzie można wykonywać połączeń telefonicznych. Dlaczego jest to istotne? Do tej pory bardzo łatwo można było ustawić dowolny numer telefonu, który wyświetlał się na telefonie potencjalnej ofiary (nazywa się to Caller ID Spoofing lub CLI Spoofing).

Mógł to być np. telefon banku lub instytucji, np. wspomnianej KAS. Przestępcy korzystali z tej możliwości i dzwoniąc do ofiary, podszywali się np. pod pracownika banku i przekonywali ją, że może sprawdzić numer telefonu na stronie banku, który faktycznie się zgadzał.

Od teraz Urząd Komunikacji Elektronicznej prowadzi specjalną listę telefonów DNO (z angielskiego – do not originate), na które można dzwonić, ale z których nie będzie można wykonywać połączeń. Operatorzy telefoniczni będą mieli obowiązek blokować takie połączenia. Telefony znajdują się jednak na liście dopiero po tym, jak banki,



• **Przestępcy chętnie korzystali z możliwości nadpisywania nadawcy SMS-ów i nadawania im nazw istniejących instytucji, np. „e-US”, który jest używany przez Krajową Administrację Skarbową** FOT. ALEKSEJ SARIFULIN/GETTY IMAGES/ISTOCKPHOTO

Od teraz Urząd Komunikacji Elektronicznej prowadzi specjalną listę telefonów DNO (z ang. do not originate), na które można dzwonić, ale z których nie będzie można wykonywać połączeń. Operatorzy będą musieli blokować takie połączenia

jednostki administracyjne, urzędy i inne podmioty złożą odpowiednie wnioski.

Taki wniosek powinna jak najszybciej złożyć też policja, bo przestępcy zaczęli podszywać się pod funkcjonariuszy Centralnego Biura Zwalczania Przestępczości, przed czym sama ostrzega. Na ra-

zie na liście DNO nie ma żadnego numeru.

Koniec z udawaniem kuriera

Następnym etapem, który znacznie funkcjonować od 16 kwietnia 2024 r., będzie podłączenie się operatorów komórkowych do sys-

temu telegraf.cert.pl służącego do blokowania SMS-ów od oszustów i przestępców. SMS-y, także te bez nadpisanych nadawców, są chętnie i skutecznie wykorzystywane przez przestępców do nakłaniania ofiar do pobrania niebezpiecznych aplikacji. Jedną z popularnych metod jest np. podszywanie się pod kuriera z informacją, że nadana została paczka, a w aplikacji można ją śledzić. Instalowane w ten sposób aplikacje są wykorzystywane do przejęcia kontroli nad smartfonami i np. wykradzeniem danych do logowania do bankowości internetowej.

W ramach systemu telegraf.cert.pl zespół ekspertów z CERT NASK będzie wyłapywał i analizował oszukańcze SMS-y o podobnej treści, a operatorzy komórkowi będą musieli je blokować. Teraz takie SMS-y można zgłaszać do CERT NASK, przekazując je na numer 799-448-084.

Z kolei we wrześniu zaczną działać przepisy, które pozwolą walczyć z fałszywymi połączeniami telefonicznymi, w których przestępcy podszywają się pod inne osoby. W 2022 r. w ten sposób ktoś podszywał się pod osoby z branży cyberbezpieczeństwa oraz polityków.

Niestety, oszustom pomysłów nie brakuje, dzwonią też ze zwykłych numerów i oferują zarobki dzięki inwestowaniu ze sztuczną inteligencją, pod nikogo się nie podszywając. Miejmy się na baczności! ●

REKLAMA

R E K L A M A

Kraj/34310222

NAJEM SAMOCHODU?

Sprawdź, dlaczego to się opłaca



Nie trzeba martwić się o koszty związane z serwisowaniem auta, naprawami czy ubezpieczeniem. Najem w Volkswagen Financial Services (firmy nr 1 w finansowaniu aut osobowych) pozwala w pełni cieszyć się z jazdy nowym samochodem.



Najem to rewolucja na rynku. Serwisowanie, naprawy i likwidacja szkód są już uwzględnione w stałej miesięcznej opłacie. Ponadto ubezpieczenie AC/OC oraz całodobowe wsparcie Assistance. Dzięki temu nie trzeba martwić się, że na czas naprawy straci się mobilność. To istotne przede wszystkim dla przedsiębiorców, dla których auto to także narzędzie pracy.

– Dzięki stałej miesięcznej opłacie samochód staje się stałym elementem domowego lub firmowego budżetu – mówi Michał Dyc, Dyrektor Sprzedaży Detalicznej w VW FS.

Można wziąć auto w dowolnej konfiguracji zgodnie z własnymi preferencjami. Nie trzeba przy tym przejmować się jego późniejszą odsprzedażą. Wraz z końcem umowy samochód zwraca się po prostu do dealera. VW FS daje możliwość wymiany auta na nowy już po 2 latach.

**VOLKSWAGEN
FINANCIAL SERVICES**
THE KEY TO MOBILITY

Dnia 24 marca 2024 roku
odszedł

Leszek Długosz

członek honorowy Stowarzyszenia Autorów ZAiKS

poeta, kompozytor i autor tekstów wielu piosenek, m.in.:
„Dzień w kolorze śliwkowym”,
„Ja chciałbym być poetą”. Nie ma nas”

Rodzinie i Bliskim

wyrazy współczucia
składają

Zarząd, Rada i Dyrekcja
Stowarzyszenia Autorów ZAiKS

34310421

23 marca 2024 roku w wieku 95 lat zmarł



Witold Kołodziejski

wieloletni Dyrektor Generalny ZAiKS-u

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
dnia 5 kwietnia 2024 r. (piątek) o godz. 13:00
w kościele pw. św. Karola Boromeusza w Warszawie,
po którym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na Starych Powązkach,

o czym powiadamiają pogrążeni w żałobie

żona, syn i córka

34310185

ZACHODNIOPOMORSKI WOJEWÓDZKI KONSERWATOR ZABYTKÓW W SZCZECINIE
informuje, że zgodnie z ustawą z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz. U. z 2023 r. poz. 571 ze zm.) oraz na podstawie ustawy z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami (Dz. U. z 2022 r. poz. 840 ze zm.)

ogłasza otwarty konkurs ofert

NA REALIZACJĘ W 2024 ROKU ZADAŃ PUBLICZNYCH PRZEZ UPRAWNIONE
W USTAWIE PODMIOTY ORAZ ORGANIZACJE POZARZĄDOWE

- Rodzaj zadań:** zadania publiczne dotyczące ochrony dóbr kultury i dziedzictwa narodowego – upowszechnianie wiedzy o zabytkach.
Zadania mogą być realizowane w różnych formach, w szczególności poprzez:
 - organizowanie konkursów, konferencji, seminariów, szkoleń, warsztatów, wystaw i innych imprez,
 - wydawanie niekomercyjnych publikacji, periodyków, książek, także z wykorzystaniem innych technik zapisu niż druk,
 - prowadzenie badań naukowych, prac studialnych, opracowanie ekspertyz.Zadanie może być realizowane wśród różnych grup społecznych – dzieci, młodzieży, szerokiego odbiorcy lub specjalistów z dziedziny ochrony zabytków. Zadanie może mieć zasięg regionalny, ogólnopolski lub międzynarodowy, ze szczególnym uwzględnieniem zabytków województwa zachodniopomorskiego.
- Wysokość środków publicznych przeznaczonych na realizację zadań:**
 - na zadania zlecone do realizacji fundacjom: 5.000 – zł
 - na zadania zlecone do realizacji stowarzyszeniom: 40.000 – zł
- Zasady przyznawania dotacji:** jawności, efektywności, równego traktowania oferentów, uczciwej konkurencji. Złożenie oferty niepodlegającej odrzuceniu w terminie określonym w ogłoszeniu, wybór oferty przez Zachodniopomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Szczecinie w konkursie ofert.
- Termin realizacji zadania:** do 31 października 2024 r.
- Warunki realizacji zadania:** Zadanie powinno być realizowane zgodnie ze złożoną ofertą i zgodnie z zawartymi w umowie terminami.
- Termin i miejsce składania ofert:** 30 kwietnia 2024 r., w siedzibie Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Szczecinie, ul. Wały Chrobrego 4, Szczecin lub w Delegaturze w Koszalinie ul. **Zwycięstwa 125** Koszalin lub nadanie w terminie drogą pocztową.
- Termin wyboru oferty:** 29 maja 2024 r.
- Tryb i kryteria stosowane przy dokonywaniu wyboru oferty:** oferty wybierane będą w trybie art. 126, art. 127, ust. 1, pkt 1, lit. e ustawy z dnia 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych (Dz. U. z 2023 r. poz. 1270 ze zm.) w związku z ustawą z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz.U. z 2023 r. poz. 571 ze zm.). Zgodnie z przyjętymi procedurami WUOZ w Szczecinie przy ocenie merytorycznej zastosowanie mają następujące kryteria szczegółowe i odpowiadająca im maksymalna wartość punktowa:
 - wartość merytoryczna zadania, tj. jakość zadania i kwalifikacje osób realizujących zadanie (w szczególności planowana organizacja zadania, miejsce realizacji zadania, dotychczasowe doświadczenie oferenta w realizacji zadań publicznych podobnego rodzaju, profesjonalizm przygotowania aplikacji) – **50 pkt**
 - kalkulacja kosztów zadania, w tym w odniesieniu do zakresu rzeczowego zadania (w szczególności ocena spójności kalkulacji kosztów realizacji zadania względem opisu rzeczowego) – **20 pkt**
 - możliwość realizacji zadania przez dany podmiot (kwalifikacje osób, przy udziale których będzie realizowane zadanie) – **10 pkt**
 - wkład rzeczowy, osobowy, w tym świadczenia wolontariuszy i prace społeczne członków – **10 pkt**
 - realizacja zadań publicznych przez podmioty, które w poprzednich latach realizowały takie zadania, biorąc pod uwagę
 - rzetelność, terminowość oraz sposób rozliczenia otrzymanych środków – **10 pkt** (w szczególności podmiotom, które nie realizowały wcześniej zadań z dotacji przyznawana jest punktacja w maksymalnej wysokości).Szczegółowe zasady określają Procedury WUOZ w Szczecinie w sprawie trybu i zasad udzielania dotacji celowej przez Zachodniopomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Szczecinie na realizację zadań publicznych, opublikowane na stronie internetowej BIP WUOZ w Szczecinie, dostępnej m.in. ze strony www.wkz.szczecin.pl.
Oferty realizacji zadania publicznego w 2024 r. należy przygotować zgodnie z wzorem zamieszczonym w rozporządzeniu Przewodniczącego Komitetu Do Spraw Pożytku Publicznego z dnia 24 października 2018 r. w sprawie wzorów ofert i ramowych wzorów umów dotyczących realizacji zadań publicznych oraz wzorów sprawozdań z wykonania tych zadań (Dz. U. z 2018 r. poz. 2057).
Realizacja zadań publicznych tego rodzaju przez Zachodniopomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Szczecinie w roku 2023 r.: 6 zadań na kwotę 45.000 zł.

34310685.n



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:



ul. Mikołaja Reja 25 m. 1

Powierzchnia lokalu	- 91,64 m²
Powierzchnia piwnicy	- 5,36 m²
Cena wywoławcza w zł	- 650 000,00 zł
Wadium	- 65 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	- 6 500,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 22.05.2024 r. do 24.05.2024 r., w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰ po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, 50-304 Wrocław, tel. 71 323 57 28 lub 71 326 41 01.

U W A G I:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 **dnia 12 czerwca 2024 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 5 czerwca 2024 r.** na konto Gminy Wrocław - **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 7766.

34310260.n

Wyciąg z ogłoszenia
o I przetargu ustnym nieograniczonym

na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej
położonej w Starogardzie Gdańskim przy ul. Kochanki

Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej i katastru nieruchomości, powierzchnia	Działka nr 22/29 o pow. 13 368 m², obręb 7 księga wieczysta nr GD1A/00024794/3
Przeznaczenie nieruchomości gruntowej	A.181.P2,U1 – teren zabudowy techniczno-produkcyjnej, magazyny, składy, bazy, parkingi, garaże, handel hurtowy a także zabudowa usługowa komercyjna.
Informacja o przeznaczeniu nieruchomości do sprzedaży	Nieruchomość przeznaczona do zbycia Zarządzeniem Nr 116/03/2024 Prezydenta Miasta Starogard Gdański z dnia 5 marca 2024 r.
Cena wywoławcza	730 000,00 zł (w tym 23% VAT)
Termin i miejsce przetargu	5 czerwca 2024 r. (środa) godz. 10:00 sala nr 101 Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6
Wysokość wadium	73 000,00 zł płatne do dnia 29 maja 2024 r. (środa) na konto Urzędu Miasta nr: 83 8340 0001 0001 1400 2000 0005
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu	tablica ogłoszeń Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6 (obok p. 204) i TBS Ziemi Kociewskiej sp. z o.o. w Starogardzie Gdańskim, ul. Traugutta 56 oraz strony internetowe: www.bip.starogard.pl i www.starogard.pl
Dane teledresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dot. przetargu	Urząd Miasta Starogard Gdański ul. Gdańska 6, Wydział Gospodarki Gruntami, Geodezji i Rolnictwa, pokój 204, tel. 58 5306075 ; mail: ewa.lewandowska@um.starogard.pl

34310133.n

Sąd Rejonowy w Przasnyszu, I Wydział Cywilny zawiadamia o toczącym się postępowaniu o uwłaszczenie, ewentualnie o zasiedzenie nieruchomości rolnej składającej się z:
a. działek gruntu oznaczonych numerami ewidencyjnymi: 13 o powierzchni 0,2800 ha, 23 o powierzchni 0,4000 ha, 33 o powierzchni 0,7500 ha, 45/1 o powierzchni 0,5800 ha, 45/2 o powierzchni 0,3000 ha, 45/3 o powierzchni 0,1200 ha, 56 o powierzchni 1,1800 ha, 67 o powierzchni 1,0500 ha, 81 o powierzchni 0,5600 ha, 92 o powierzchni 0,6400 ha, 101 o powierzchni 0,3200 ha, 117 o powierzchni 0,1400 ha, 128 o powierzchni 0,2400 ha, 142 o powierzchni 0,4000 ha, 152 o powierzchni 0,2200 ha, 162 o powierzchni 0,0800 ha, 174 o powierzchni 0,2700 ha, 185 o powierzchni 0,2100 ha, 196 o powierzchni 0,1200 ha, 238 o powierzchni 1,0900 ha, 258 o powierzchni 1,2200 ha, 259 o powierzchni 0,6400 ha, 289 o powierzchni 0,3700 ha, 290 o powierzchni 0,6100 ha, 291 o powierzchni 0,7500 ha, 328 o powierzchni 0,4100 ha, 329 o powierzchni 0,8600 ha, 330 o powierzchni 0,5100 ha, łącznie o powierzchni 14,3200 ha, położonych w msc. Popielarka, gmina Płoniawy-Bramura, powiat makowski, województwo mazowieckie, dla których nie są prowadzona księga wieczysta ani zbiór dokumentów, a których posiadaczem samoistnym byli i są małżonkowie Marian Bogumił, syn Tadeusza i Teresy, oraz Teresa Antonina Bogumił, córka Mariana i Ireny,
b. działki gruntu oznaczonej numerem ewidencyjnym 11 o powierzchni 9,5700 ha, położonej w msc. Zacisze, gmina Czerwonka, powiat makowski, województwo mazowieckie, dla której nie są prowadzona księga wieczysta ani zbiór dokumentów, a której posiadaczem samoistnym byli i są małżonkowie Marian Bogumił, syn Tadeusza i Teresy, oraz Teresa Antonina Bogumił, córka Mariana i Ireny,
c. działki gruntu oznaczonej numerem ewidencyjnym 102/1 o powierzchni 1,8700 ha, położonej w msc. Łęg, gmina Płoniawy-Bramura, powiat makowski, województwo mazowieckie, dla której nie są prowadzona księga wieczysta ani zbiór dokumentów, a której posiadaczem samoistnym byli i są małżonkowie Marian Bogumił, syn Tadeusza i Teresy, oraz Teresa Antonina Bogumił, córka Mariana i Ireny,
d. działek gruntu oznaczonych numerami ewidencyjnymi 33 o powierzchni 0,2500 ha i 1064 o powierzchni 0,3200 ha, położonych w msc. Obłudzin, gmina Płoniawy-Bramura, powiat makowski, województwo mazowieckie, dla których nie są prowadzona księga wieczysta ani zbiór dokumentów, a których posiadaczem samoistnym byli i są małżonkowie Marian Bogumił, syn Tadeusza i Teresy, oraz Teresa Antonina Bogumił, córka Mariana i Ireny, w sprawie o sygn. akt I Ns 191/23 z wniosku Mariana Krzysztofa Bogumiła i Teresy Bogumił z udziałem Bożeny Czaplickiej o uwłaszczenie, ewentualnie o zasiedzenie.
Sąd wzywa osoby zainteresowane tą sprawą, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłoszyły się do Sądu Rejonowego w Przasnyszu i udokumentowały swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie osoby te będą pominięte w postępowaniu.

34310615.n

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Zoliborza w Warszawie II Wydział Cywilny w sprawie pod sygnaturą II Ns 148/21 toczy się postępowanie z wniosku Wojciecha Wierzbickiego o stwierdzenie nabycia spadku po Zofii Wierzbickiej z domu Kuźma, córce Włodzimierza i Aleksandry, urodzonej w dniu 6 stycznia 1937 r. w Żółtańcach, zmarłej w dniu 13 kwietnia 2019 r. w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałej w Warszawie przy ul. Gajcego 7 m. 103.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Zoliborza w Warszawie II Wydział Cywilny i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postępowaniu spadkowym.

34310568.n

Burmistrz Miasta Obrzycko
informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Obrzycko, ul. Rynek 19 oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej www.obrzycko.biuletyn.net oraz na stronie www.obrzycko.com dnia 26.02.2024 r.

umieszczone zostało ogłoszenie o IV ustnym przetargu nieograniczonym na przeznaczenie do sprzedaży nieruchomości gruntowej częściowo zabudowanej o powierzchni łącznej 1,5126 ha położonej w Obrzycku przy ul. Wroneckiej

Informacje można uzyskać w sekretariacie Urzędu Miasta Obrzycko, **tel.: 61-62-10-858.**

34304542

Sąd Rejonowy w Kutnie I Wydział Cywilny informuje, iż pod sygnaturą akt **I Ns 528/21** toczy się postępowanie z wniosku Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Pionier” w Kutnie o stwierdzenie nabycia spadku po Czesławie Kazimierze Ciesielskiej, córce Wincentego 1 Anny, zmarłej w dniu 27 lutego w Kutnie wzywając wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty publikacji ogłoszenia zgłosili się do postępowania i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34310232.n

Przed Sądem Rejonowym w Radzynie Podlaskim toczy się postępowanie sygn.akt I Ns 79/23 z wniosku Teresy Bieleckiej i Agnieszki Teresy Kurowskiej z udziałem Pawła Korczaka, Joanny Kasprowicz, Dawida Korczaka i Fabiana Rulikowskiego o zasiedzenie na rzecz Leokadii Rulikowskiej, Henryka Wojciecha Rulikowskiego, Marii Korczak, Teresy Bieleckiej i Fabiana Rulikowskiego prawa własności nieruchomości położonej w miejscowości Czemierniki, gmina Czemierniki, oznaczonej jako działka nr 295 o pow. 0,075 ha. W związku z powyższym wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i wykazali swoje prawa do własności nieruchomości, gdyż Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

34310606.n

W Sądzie Rejonowym w Międzyrzeczu
I Wydział Cywilny,

pod sygn. Akt I Ns 41/23, toczy się postępowanie z wniosku Gminy Skwierzyna o **stwierdzenie nabycia spadku po Mariuszu Falucie**, zmarłym w dniu 20 sierpnia 2019 r. w Skwierzynie, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Skwierzynie. **Sąd wzywa wszystkich spadkobierców**, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34310565.n

W Sądzie Rejonowym dla Krakowa - Pogórze w Krakowie pod sygn. akt I Ns 12/24/P toczy się postępowanie z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej Włoska 6 w Krakowie przy uczestnictwie Marka Rumiana o stwierdzenie nabycia spadku po Bronisławie Polaczku, zmarłym dnia 27 sierpnia 2019 roku w Krakowie w wieku 82 lat i tu ostatnio zamieszkałym.

Sąd wzywa spadkobierców po ww., aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34310471.n

Obrona cywilna

Obywatele nie powinni bać się wojny, ale brać ją pod uwagę

Nie każdy artykuł o groźbie wojny z Rosją to sianie paniki. Bierzmy przykład z krajów skandynawskich, gdzie rozmowy o przygotowaniu się do wojny są przyjmowane bez emocji

Mazzini

Rosyjska rakietą, która przez 39 sekund leciała w polskiej przestrzeni powietrznej, opinii publicznej specjalnie nie zelektryzowała – i słusznie. Nie tylko dlatego, że było to zdarzenie bez natychmiastowych konsekwencji, a władze cywilne i dowództwo armii poinformowały o nim w sposób szybki i rzeczowy. Równie ważne były słowa polityków, którzy przypominali, że to nie pierwszy i zapewne nie ostatni tego typu incydent. Dopóki za naszą wschodnią granicą toczy się regularna wojna, rakiety wymierzone w cele ukraińskie będą sporadycznie wdzierać się nad Polskę. To był zresztą już trzeci taki incydent, co pozwala założyć brak przypadkowości. Widać, że to działanie celowe. Rosjanie rutynowo już bombardują obiekty na zachodzie Ukrainy i ewidentnie liczą się z tym, że ich rakiety mogą przez chwilę znaleźć się w przestrzeni powietrznej Sojuszu.

Absolutnie nie należy uznawać tego za rzecz normalną – Rosja pozostaje agresorem i prowokatorem, testującym granice dopuszczalnych reakcji w czasach pokoju, bo NATO z Moskwą formalnie nie walczy. Należy jednak z tej sytuacji wyciągnąć konkretne wnioski. Regularne już teraz pojawianie się rosyjskich rakiet nad polskimi dachami to chyba najdobitniejszy dowód na to, że wojna jest tuż obok nas – i szybko stąd nie zniknie.

Tym bardziej niepokojące są głosy, jakoby kwestie związane z obronnością i przygotowaniem na czas wojny należały wyłącznie do polityków i mundurowych, a nas, obywateli, proszę trzymać od tego z daleka. Tak jakby w przypadku agresji – nieważne jak bardzo (nie)prawdopodobnej – tylko ludzie w garniturach i mundurach mogli stać się potencjalnymi ofiarami.

Polska armia intensywnie się modernizuje – nawet w obliczu możliwych kłopotów budżetowych i luki finansowej po rządach Mariusza Błaszczaka w MON. Sam nowoczesny sprzęt nie zapewni nam jednak bezpieczeństwa w przypadku rosyjskiej inwazji. Polska planuje mieć 300 tys. żołnierzy, w tym ćwierć miliona w wojskach operacyjnych i 50 tys. w WOT, do końca dekady. Czy ten cel jest realny do osiągnięcia – to temat na osobną dyskusję. W tej chwili równie palące jest pytanie, czy ci, którzy mundurów nie noszą, będą wiedzieć, co robić, kiedy nad Polską znajdzie się nie jedna, a kilkanaście rakiet, i nie po to, żeby nas prowokować.

Piszę te słowa w drodze powrotnej z Tallinna, gdzie rozmawiałem z estońskim ministrem obrony Hanno Pevkurem. Cały wywiad ukaże się już niebawem na łamach „Gazety Wyborczej”, ale w trakcie spotkania jedna z uwag ministra szczególnie dała mi do myślenia. Kiedy zapytałem go, jak Estończycy przygotowują się na ewentualność wojny, jednym tchem



• **Przysięga żołnierzy 8 Kujawsko-Pomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej, Bydgoszcz 16 sierpnia 2023 r.** FOT. ROMAN BOSIACKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

wymienił szereg inicjatyw. Nie mówił jednak ani o budowie wspólnie z Litwą i Łotwą 6 tys. bunkrów wzdłuż granicy z Rosją i Białorusią, ale o zwykłych ludziach. Obywatelach, po prostu cywilach. Pevkur opowiedział o kursach łączących elementy szkolenia wojskowego i szkoły przetrwania, które wprowadzane są w estońskich szkołach.

Najbardziej jednak zaskoczyło mnie, że Estończycy organizują już teraz takie treningi dla osób na stanowiskach kierowniczych w korporacjach, od średniego szczebla w górę, aż do prezesa. Wyjaśnił mi, że nie chodzi o samą wojnę, choć kilkakrotnie podkreślił, że dla Estończyków perspektywa rosyjskiej inwazji jest jak najbardziej realna. Dla mojego rozmówcy umiejętność właściwego zachowania się w przypadku niezapowiedzianego ataku wroga jest po prostu integralną częścią kompetencji przywódczych. Jeśli jest się liderem, kieruje jakąkolwiek grupą ludzi, trzeba umieć wziąć za nich odpowiedzialność. Wymaga się od menedżerów, by wiedzieli, jak wdrożyć nowego pracownika do zespołu, jak zareagować na sygnały mobbingu czy molestowania, jak dbać o równe traktowanie. Czemu nie mielibyśmy wymagać, by ta sama osoba wiedziała, czy w budynku jest generator zastępczy, gdzie znajdują się najbliższe schrony albo co robić, kiedy komunikacja w standardzie GSM nie będzie możliwa?

Powtórzę: sama armia, choćby nie wiadomo jak nowoczesna i liczna, nie będzie w stanie uchronić Polski od ofiar w przypadku wrogiej agresji. I wbrew pozorom pytanie, czy teraz, wiosną 2024 r., ryzyko napaści ze strony Rosji jest małe, średnie czy duże, jest kwestią drugorzędną. Musimy się liczyć z faktem, że do Europy wróciła wojna, a Władimir Putin właśnie koronował się na kolejną sześcioletnią kadencję w roli rosyjskiego dyktatora.

Czy zaatakuje NATO? Racjonalnie myśląc – pewnie nie, a nawet jeśli, zrobi to w perspektywie kilku lat, i to raczej czterech niż dwóch. Ale kto da dziś gwarancję, że ta decyzja zostanie podjęta w sposób całkowicie racjonalny? To poza naszą kontrolą. Dlatego

zamiast tracić czas na czysto hipotetyczne dywagacje, warto skupić się na tym, co od nas zależy. Rozwój kompetencji związanych z szeroko pojętą obroną cywilną nie jest ani kosztowny, ani specjalnie czasochłonny. Mało tego, mógłby zostać przeprowadzony oddolnie, przez społeczeństwo obywatelskie, albo z poziomu samorządu lokalnego. Apelowanie o zwiększenie tych zdolności nie ma nic wspólnego ze straszaniem wojną – chociażby dlatego, że one nie są przydatne tylko wtedy, kiedy ktoś do nas strzela.

Konsekwencje ataku wrogich wojsk mogą do złudzenia przypominać skutki kataklizmu – a przecież w dobie katastrofy klimatycznej będzie ich coraz więcej. Co więcej, nawet jeśli Rosjanie albo ktokolwiek inny zdecyduje się na atak, niekoniecznie przyjmie on formę bezpośredniego starcia ogniowego. Światowej sławy eksperci od Ro-

wezwania, by kwestie obronne zostawić politykom i wojskowym, uważam za jednoznacznie szkodliwe społecznie. W takim tonie niestety wypowiada się wiele autorytetów

sji i putinizmu – że wymienię chociażby prof. Timothy’ego Snydera z Yale czy dr. Marka Galeottiego, związaneego niegdyś z University College London – wielokrotnie podkreślali zdolność Kremla do uderzania w niewralgiczne punkty przeciwnika bez fizycznego przekraczania jego granic. Nie przez przypadek Snyder stworzył termin „suwerenność informacyjna”, nawiązujący do zdolności zapanowania przez władze danego kraju nad ekosystemem informacji i zwalczaniem wrogiej propagandy. Z kolei Galeotti, którego książkę o wiele mówiącym tytule „Wszystko jest wojną” w Polsce wydał Znak, szczegółowo opisuje scenariusze i analizuje konsekwencje ewentualnego ataku na infrastrukturę

krytyczną. Pytanie, czy takie wydarzenia są możliwe w naszym kraju, jest źle sformułowane. Powinniśmy zamiast tego zastanawiać się, czy w momencie, w którym do tych zdarzeń dojdzie, będziemy wiedzieli, co robić.

Dlatego wezwania, by kwestie obronne zostawić politykom i wojskowym, uważam za jednoznacznie szkodliwe społecznie. W takim tonie niestety wypowiada się wiele autorytetów, ostatnio w wyborcza.pl prof. Magdalena Środa. Pisała, że „wojny bać się powinna władza i do wojny szykować powinien się rząd i wojsko. A nie obywatele i obywatelki, a jeśli już, to we właściwym czasie, o ile ten czas nadejdzie”.

Jeśli ktoś kurczowo chce się trzymać tego argumentu rodem z Arystotelesa, że na wszystko jest właściwy czas – przypomnę mu, że kilka dni temu rosyjska rakietą latała nad Polską, i to nie pierwszy w ostatnich miesiącach raz. Użycie tego argumentu uważam jednak za z gruntu chybioną strategię, bo nie ma czegoś takiego, jak „właściwy czas” na wiedzę o podstawowych procedurach obrony cywilnej. To fundamentalny błąd w myśleniu, czym ta wiedza jest i do czego może się przydać. Oraz kolejny dowód na rosnący w Polsce podział pomiędzy sferą publiczną i prywatną: niech się polityka ode mnie odcepi, bo na poziomie mojego, indywidualnego życia jako obywatela to ja będę decydował o tym, co dla mnie ważne, a co nie. Świat tak jednak nie działa, a jak ktoś nie wierzy, niech zapyta jakiegokolwiek Ukraińca.

Ciekawe, czemu w Polsce rozmowy o przygotowaniu się do wojny budzą tak wielkie kontrowersje, podczas gdy chociażby w krajach skandynawskich są one przyjmowane bez emocji. Dobrym przykładem jest tu Norwegia – i wcale nie dlatego, że istnieje tam powszechny obowiązek służby wojskowej. Norwegowie mają jedną z najsilniejszych relacji pomiędzy społeczeństwem a wojskiem zawodowym, większość społeczeństwa wie, co robić w przypadku nagłej awarii sieci energetycznej czy gdzie uciekać z miasta. A przecież bezpośrednia inwazja im raczej nie grozi, na pewno to ryzyko jest mniejsze niż w przypadku Polski. Owszem, mają granicę z Rosją, ale niewielką, na dalekiej północy, bardziej narażeni są na działania szpiegowskie czy propagandowe. A mimo to uznają obronę cywilną za ważny element indywidualnych kompetencji i miarę siły społeczeństwa obywatelskiego.

Nie ma powodu, żeby Polacy nie mieli ich naśladować. Prawdopodobieństwo ataku ze strony Putina nie ma tu na prawdę nic do rzeczy.

Mateusz Mazzini

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

Elizabeth Strout

PRZYCHODZI DO

Jej „Olive Kitteridge” to powieść fenomen – przeczytały ją miliony osób na świecie, a autorce przyniosła Pulitzera. Jednak to Lucy Barton jest najważniejszą bohaterką powieści Elizabeth Strout*.

ROZMOWA Z

ELIZABETH STROUT

jedną z najbardziej rozpoznawalnych amerykańskich pisarek

WOJCIECH SZOT: Jedna rzecz nas łączy na pewno — oboje nie lubimy gotować.

ELIZABETH STROUT: Jak się tego dowiedziałeś? Tak! Moja mama gotowała po prostu okropnie. Tam, skąd pochodzę, jedzenie służyło odżywianiu się, niczemu więcej. Nie było źródłem przyjemności. Nic dla mnie nie znaczyło. Dzisiaj jest już inaczej, ale dalej nie przepadam za gotowaniem.

To jak przeżyłaś w pandemii?

– Wszystko dzięki mężowi, który lubi gotować. To bardzo wygodne.

Można pozazdrościć. A pisać lubisz?

– To moja największa pasja. Poświęciłam jej niemal całe życie. Zawsze byłam pisarką. Już jako dziecko napisałam pierwszą książkę. Zadebiutowałam, mając 43 lata, bo wcześniej nie byłam na to gotowa. Ale wydaje mi się, że te 40 lat to był czas, gdy przygotowywałam się do tego. Teraz jestem tym, kim zawsze chciałam być: pisarką.

Próbowałaś sił w wielu zawodach.

– Poszłam nawet do szkoły prawniczej. Rzuciłam ją po jednym semestrze. I napisałam powieść, której wydaniem nikt nie był zainteresowany. I słusznie — była naprawdę zła. Ale wciąż pisałam, chodząc do szkoły, wykonując różne prace. W pewnym momencie jednak zaczęłam się zastanawiać: co jest nie tak z tym moim pisaniem? Intuicja podpowiadała mi, że problemem jest brak szczerości. Jakiejś fundamentalnej uczciwości w tym, co opisuję. Odegnęłam tę myśl. Na długo.

Gdy przeprowadziłam się z mężem do Nowego Jorku, zaczęliśmy chodzić do klubu komediowego. Pokochałam stand-up. Zauważyłam, że ludzie śmiali się z prawdy. Im bardziej szczerza wydawała się występująca osoba, tym większy śmiech wzbudzała. Pomyślałam — a co ja bym mogła opowiedzieć ze sceny? Czym rozśmieszyłabym publiczność? I tak zapisałam się na zajęcia ze stand-upu.

Początki były przerażające. W ogóle całość była przerażająca. Na zakończenie musieliśmy wystąpić na prawdziwej scenie przed publicznością. Nawet teraz, gdy to mówię, czuję te emocje.

Podczas występu opowiadałam o sobie. Białej kobiecie z Nowej Anglii. Ile mnie to nauczyło! Dopóki nie napisałam tego monologu, nawet nie miałam świadomości, że jestem biała. Byłam tak bardzo z Nowej Anglii, że nie zauważyłam, że nią przesiąkałam. Nie



Elizabeth Strout

„Lucy i morze”tłum. Ewa Horodyska,
wyd. Wielka Litera, Warszawa 2024

FOT. DAVID LEVENSON/GETTY IMAGES

***Elizabeth Strout**

• jest jedną z najbardziej rozpoznawalnych amerykańskich pisarek. Zadebiutowała w 1998 roku powieścią „Amy i Isabelle”, za którą otrzymała nominację do Orange Prize. Jej trzecia książka, zbiór opowiadań o nauczycielce matematyki Olive Kitteridge, przyniosła jej nagrodę Pulitzera. Dwukrotnie — za „Mam na imię Lucy” i „Williama” — była nominowana do nagrody Bookera.

• Lucy Barton, bohaterka wielu jej powieści, to — jak napisali jurzy Bookera — „jedna z nieśmiertelnych postaci literatury — krucha, poraniona, nieoczywista, wrażliwa, a przede wszystkim zwyczajna, jak my wszyscy”.

widziałam, jak jestem uprzywilejowana, dopóki nie zabrałam się do opisanie siebie.

Zajęcia ze stand-upu nauczyły mnie szczerości. I wtedy pojawiły mi się w głowie Amy i Isabelle, bohaterki mojej pierwszej powieści. A po nich zjawiał się redaktor, którego moje pisanie zainteresowało.

Można powiedzieć, że stand-up nauczył mnie pisania. I tak jesteśmy tu, gdzie jesteśmy.

A potem zjawiała się Lucy, bohaterka wielu twoich książek. I wraca do nas w „Lucy i morze”. Dlaczego wraca?
– Nie chciałam, żeby wróciła. Ale stało się. Powiem ci, jak to było.

Skończyłam pisać „Williama” i kilka tygodni po wysłaniu tekstu do wydawcy wybuchła pandemia. Pomyślałam, że powinnam to zarejestrować. Przecież to historyczne wydarzenie.

I wtedy usłyszałam głos Lucy, z którą i tak niedawno spędziłam mnóstwo czasu, bo przecież jest bohaterką w „Williamie”. Byłam zaskoczona, ale skoro pojawiła się w mojej głowie, to pomyślałam: dobrze, spędźmy pandemię razem. Lucy i ja.

Lucy jest głosem?

– Tak, Lucy przychodzi do mnie jako głos, a nie fizyczna postać, którą sobie wyobrażam.

Jak on brzmi?

– Jest delikatny, ale bywa natarczywy, domagający się uwagi. To spokojny, cichy głos, ale wyraźny. I tak staram się ją opisywać.

Mam też nadzieję, że wszyscy pamiętają, że nie jestem Lucy.

Lucy nie lubi Nowego Jorku.

– Właśnie! A ja kocham to miasto!

dla „Wyborczej”

MINIE JAKO GŁOS

Czy inni bohaterowie twoich książek też są głosami?

– Niektórzy tak. Ale postrzegam ich jako coś obecnego, niemal fizycznego. Tak było z Olive Kitteridge. Najpierw zobaczyłam postać, dopiero potem usłyszałam głos. Pamiętam do dziś ten moment. Jakby stała tuż za mną.

Gdy wybuchła pandemia, miałem obawę, że wielu pisarzy sięgnie po nią jako temat i że to będzie niezdolność w lekturze. I niektóre „pandemiczne” dzieła są rzeczywiście przeciętne. Miałas obawy przed tak aktualnym tematem?

– Oczywiście, że się obawiałam. „Lucy i morze” napisałam tylko dlatego, że te głosy pojawiły się tuż po napisaniu poprzedniej książki. Gdyby minęło więcej czasu, pewnie bym zrezygnowała. Nie mogłam jednak pisać tak, jakby nic się nie wydarzyło. To było coś, co zmieniło całą naszą codzienność. Moje obawy były tym większe, że nigdy nie pisałam o czymś tak aktualnym.

Lucy i jej były mąż podczas pandemii wyjeżdżają razem z Nowego Jorku i przeprowadzają się do Maine. Sprytny zabieg. Chciałaś im dać drugą, nową szansę na miłość?

– W ogóle o tym nie myślałam. Nie mam pojęcia, co się wydarzy w moich książkach, gdy zaczynam je pisać.

Przy „Lucy i morze” dodatkowym utrudnieniem było to, że nie wiedziałam, jak potoczy się pandemia. Choć jakkolwiek by było, i tak nie umiem planować swoich książek. Piszę i przyglądam się temu, co się dzieje z moimi bohaterami. Gdy napisałam scenę, w której Lucy i jej były mąż po raz pierwszy się do siebie zbliżają, pomyślałam: Nie ciesz się, to nie musi się udać.

Nie ukrywam, chcę dla moich bohaterów dobrze. Nie zawsze to wychodzi, jak to w życiu. Kocham ich wszyst-

kich. Gdy piszę, zawieszam wszelkie osądy na ich temat. To moja ulubiona część pisania. W prawdziwym życiu trudno się tego pozbyć. Osądzamy innych, nie ma się co wypierać. Ale kiedy piszę, zdaję relację z tego, co moi bohaterowie zrobili. Zawieszam osąd. To jest cudownie wyzwalające uczucie.

Nie ma różnicy — mężczyzna czy kobieta?

– Nie, nie ma. Kiedy mówię, że kocham moich bohaterów, to każdego tak samo.

Dlatego ich nie zabijasz?

– Zdecydowanie. Nie umiem. Też dlatego, że nie interesują mnie melodramaty. Chcę pisać o zwykłych ludziach, prawdziwych na tyle, jak bardzo prawdziwi mogą być. Przecież człowiek jest kombinacją tylu spraw, wydarzeń, cech. Skomplikowani jesteśmy. Jest w nas wiele zła, ale nie jestem zainteresowana celowym jego odkopowaniem i opisywaniem. Gdy się wydarza — piszę o nim. Ale nie celuję tylko w mroczną część naszej natury.

Wiesz, że Lucy pomogła mi prze-trwać pandemię?

Myślałem, że mąż...

– Rzeczywiście. Ale to dzięki Lucy mogłam patrzeć na świat inną parą oczu. Przykładowo — Lucy nigdy nie była w Maine nad oceanem. Nie знаła widoku, który dla mnie był już opatrzony, oczywisty i nudny. Mówiłam do niej — spójrz, podoba ci się? Wtedy ponownie uświadamiałam sobie, jak tu jest pięknie. Niby to wiedziałam całe życie, ale dzięki Lucy mogłam wrócić do zachwyty.

Czy pandemia zmieniła coś w twoim życiu?

– Moje przyzwyczajenia czytelnicze. Całe życie czytałam fikcję. Od kie-

dy nauczyłam się czytać, pochłaniałam powieści. Gdy wybuchła pandemia poczułam, że potrzebuję czegoś innego. Przeczytałam kilka książek Bena Macintyre’a, historyka piszącego o szpiegach i II wojnie światowej. To było coś nowego dla mnie, ćwiczenie dla mózgu. Czytam sporo biografii, teraz skończyłam „Chasing Bright Medusas: A Life of Willa Cather” Benjamina Taylora o trochę już zapomnianej, niezwyklej pisarce zmarłej w 1947 roku. Powoli wracam też do fikcji.

Wróćmy jeszcze do „Lucy i morza”. Unikasz pisania o polityce, ale tym razem jest inaczej.

– Bardzo świadomie postanowiłam napisać o polityce. To, co działo się w Kongresie, było wstrząsem. Podobnie jak śmierć George’a Floyd’a. Miałam opory, ale uznałam, że to wydarzenia, które muszą zarejestrować, zapisać. Lucy i William nie są ludźmi zainteresowanymi polityką, dlatego bardzo nie chciałam, żeby się opowiadali po jakiejś stronie. To się okazało niemożliwe. Nie można nie opowiedzieć się po żadnej ze stron, gdy jedna z nich to naziści i zwolennicy teorii o supremacji białych.

Lucy nadal do ciebie mówi?

– Tak, w sierpniu ukaże się w Stanach moja nowa książka, „Tell Me Every-

thing” [Powiedz mi wszystko]. Znajdą się w niej wszyscy moi bohaterowie. Całe uniwersum. Wielka saga.

Wracasz do poprzednich książek, gdy piszesz nową?

– Zawsze mi się wydaje, że doskonale pamiętam, co było w poprzednich książkach. A potem mój redaktor mówi, że coś pomieszałam. To dziwne, bo po każdej książce mam wrażenie, że zapisane w nich zdania wyrwały się w mojej głowie. Czytam je dziesiątki razy, poprawiam, omawiam. A jednak nie, jednak to gdzieś ulatuje. Chyba dobrze, że tak się dzieje.

Co bohaterowie, o których piszesz, wnoszą do twojego życia?

– Sprawiają, że czuję się bezpiecznie, domowo, przytulnie. Znam ich już dłuższy czas. Są dla mnie jak druga rodzina, taka mocno już starzejąca się.

Mieszkacie w niewielkim mieście. Czy wasi sąsiedzi czytają twoje książki, komentują je?

– W Maine ludzie raczej wybierają milczenie. Nie są otwarci na opowieści o uczuciach. Wiedzą, co robię, ale nigdy o tym nie rozmawiamy.

Za to czytelnicy na twoje książki reagują entuzjastycznie. Niewielu jest pisarzy i postaci tak kochanych przez czytelników jak ty i Lucy.

– Wciąż mnie to zaskakuje. Nie ułudzę czytelników, ale gdy szukam odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak pozytywnie reagują na moje książki, myślę właśnie o tym, jak blisko jestem z moimi bohaterami. Są dla mnie prawdziwi. I nie obchodzi mnie, czy to, co robią, jest dobre czy złe. Otwieram na nich swoje serce, bo wszyscy zasługujemy na to, by spotkać kogoś, kto je dla nas otworzy. ●

Rozmawiał Wojciech Szot

REKLAMA

Kraj/34307800

FESTIVAL
MYSTIC

MEGADETH

BRUCE
DICKINSON
THE MANDRAKE PROJECT

ENTER:
SHIKARI

Body
Count

ACCEPT

PARADISE
LOST
FAN-PICKED SETLIST

BIOHAZARD

CHELSEA WOLFE ♦ FURIA ♦ FEAR FACTORY ♦ LEPROUS ♦ THY ART IS MURDER ♦ DARK FUNERAL
GRAVEYARD ♦ SODOM ♦ ZEAL & ARDOR ♦ ORANGE GOBLIN ♦ LIFE OF AGONY ♦ LORD OF THE LOST

5-8.06.2024 GDAŃSK, PL 4 DNI, 5 SCEN, PONAD 90 ZESPOŁÓW WWW.MYSTICFESTIVAL.PL

ARMY OF
METEOR

KREATOR

KERRA KING

SATYRICON

1 RP

eprasa.pl 608109fa28

Premiera w teatrze w Olsztynie

Siostra klęczy na gwoździach

Jolanta Janiczak i Wiktor Rubin, twórcy spektaklu „Nie smućcie się, ja zawsze będę z wami”, patrzą na katolicyzm z czułością, ale też bardzo krytycznie.

Witold Mrozek

Watykańska policja wzięła na cel polskich twórców. Policja, a precyzyjnie, żandarmeria państwa Watykan – interweniowała, gdy aktorka Milena Gauer opowiadała odwiedzającym plac Świętego Piotra o zapomnianej polskiej mistyce Justynie Szafryńskiej. Performance dokumentował artysta wizualny Łukasz Surowiec. Niestety, nie wszystkie nagrania przetrwały kontakty z funkcjonariuszami.

Zapisy tej akcji, które przetrwały, można oglądać w finale spektaklu „Nie smućcie się, ja zawsze będę z wami”. Przed premierą, 22 marca, przed Teatrem im. Jaracza w Olsztynie protestowała garstka wierznych odmawiających różaniec. Gdyby weszli do środka, mogliby się przekonać, że przedstawienie Wiktora Rubina i Jolanty Janiczak to jeden z najciekawszych przejawów sztuki katolickiej w Polsce w ostatnich latach, m.in. obok twórczości Daniela Rycharskiego.

Miejsce premiery nie jest przypadkowe, nie tylko dlatego, że Szafryńska była z Warmii. Nowy dyrektor olsztyńskiego teatru Paweł Dobrowolski był przez ostatnie lata szefem programowym Festiwalu Nowe Epifanie organizowanego przez miejskie Centrum Myśli Jana Pawła II w Warszawie. Zarazem jest wyoutowanym gejem i współtwórcą organizowanej razem z Fundacją Wiara i Tęcza kampanii „Przekażmy sobie znak pokoju”.

CHÓR MATEK BOSKICH

Jolanta Janiczak to jedna z najistotniejszych dziś w Polsce dramatopisarek. Religijne motywy wielokrotnie powracały w jej twórczości, jednak dopiero teraz poświęciła tekst właściwie w całości Kościołowi.

Punktem wyjścia „Nie smućcie się, ja zawsze będę z wami” są objawienia w Gietrzwałdzie. Według katolików Maryja miała tam w 1877 roku przemówić w lokalnej polskiej gwarze warmińskiej do miejscowych dziewczynek. To jedyne oficjalne uznane przez Kościół katolicki objawienia maryjne na ziemiach polskich. Zarazem doczekały się rozmaitych polityczno-patriotycznych interpretacji, ostatnio ze strony posła Konfederacji Grzegorza Brauna, który poświęcił im całą książkę – sugerując, że Matka Boska w Gietrzwałdzie zapobiegła kolejnemu, bezsensownemu zdaniu Brauna, powstaniu przeciwko Rosjanom. Ale nie o tym jest olsztyński spektakl.

Jolanta Janiczak i reżyser Wiktor Rubin patrzą na katolicyzm ze środka i z czu-



• Od lewej: Barbara Prokopowicz, Maciej Pesta, Milena Gauer w spektaklu „Nie smućcie się. Ja zawsze będę z Wami” w reż. Wiktora Rubina w Teatrze im. Stefana Jaracza w Olsztynie

FOT. MONIKA STOLARSKA /
TEATR IM. STEFANA JARACZA
W OLSZTYNIE

łością — inkrustując tekst ludowymi pieśniami wielkopostnymi czy pokazując na scenie Chór Matek Boskich przystrojony w znane z kościołów plastikowe elektryczne świece (autorką kostiumów jest Marta Szypulska).

Jednocześnie Janiczak w gietrzwałdzkiej historii znajduje oczywiste pięknięcie. Według oficjalnej nauki Kościoła to Justyna Szafrąńska pierwsza doświadczyła objawień. Zarazem to właśnie Justyna Szafrąńska pozostaje w cieniu opowieści o nich. Inaczej niż Barbara Samulowska, której proces beatyfikacyjny wciąż trwa, Szafrąńska opuściła klasztor i wyszła za mąż w Paryżu, gdzie pracowała jako krawcowa.

WYJŚCIE Z CENIA

Wizjonerka z Gietrzwałdu to punkt wyjścia do typowego dla dramaturgii Janiczak układu opowieści – w centrum mocna kobieta postać, wokół której krąży cała konstelacja mocnych głosów, próbując przyciągnąć ją, przytłoczyć lub zdominować. Tyle tylko, że inaczej niż w „I tak nikt mi nie uwierzy” czy „Joannie Szalonej, Królowej” – przez prawie jedną trzecią spektaklu Justyna pozostaje w cieniu Barbary (Aleksandra Kolan), posłusznej, klęczącej, leżącej na łożu nabitym gwoździami. To spektakl o próbie odzyskiwania głosu, która wcale nie musi się udać.

W Justynę Szafrąńską wciela się Milena Gauer. Gra kobietę, która nie pasuje do klasztoru – mocną, niepokorną. Energicznie tańczy wokół sceny, śpiewając „Magnificat” w XVIII-wiecznym przekładzie Franciszka Karpińskiego – tego, którego psalmy do dziś pojawiają się w kościelnych niesporach – jakby chciała z siebie zrzucić rygor i ograniczenia, umartwienia i posty.

„Najlepiej by było, gdyby na zawsze została trzynastoletnią klęczącą pod kłosem dziewczynką, i nigdy z tych klęczek nie wstała” – mówi o Justynie Szafrąńskiej w przedstawieniu Janiczak i Rubina postać Matki Przełożonej, grana przez Barbarę Prokopowicz. Tyle tylko, że opuszczenie klasztoru nie rozwiązuje problemu – trochę jak w powieści „Mnich” byłego dominikanina Tadeusza Bartosia – zakon zostaje w opuszczającej go zakonnicy.

MODLITWA O CUD

Janiczak, kreśląc swój apokryf – o życiu Szafrąńskiej po zakonie tak naprawdę nie-

wiele wiadomo – buduje wątek rozmów bylej mniszki z córką (Marta Markowicz). W tej scenicznej relacji pojawia się pytanie: co z odziedziczonego katolickiego bagażu zabrać, a co zostawić. Jak się okazuje, zostaje czasem więcej, niż chcemy.

Jolancie Janiczak i Wiktorowi Rubinowi udało się w nowym spektaklu dotknąć istotnego napięcia społecznego – faktu, że przy kompromitacji hierarchii i szeregu instytucji Kościoła katolickiego są wciąż w Polsce ludzie, którzy chcą się z nim identyfikować, a którzy zarazem chcieliby w nim zmian.

Czy takie zmiany są możliwe, to inna sprawa. Rubin i Janiczak zachowują się, jakby w nie wierzyli – oddolnie prowadząc kampanię za procesem beatyfikacyjnym Justyny Szafrąńskiej i zachęcając widzów, jak wcześniej ludzi na placu Świętego Piotra, do modlenia się o cud za jej wstawieniem, co jest standardowym watykańskim warunkiem beatyfikacji.

„Jeśli modląc się za wstawiennictwem Justyny Szafrąńskiej, uda ci się wyprosić cud, bardzo prosimy o poinformowanie nas o tym i napisanie świadectwa na mała kancelaria@teatr.olsztyn.pl” – czytamy na obrazkach rozdawanych publiczności. Wiadomości o cudzie jak dotąd nie było, prośby o modlitwę – owszem. ●

„Nie smućcie się, ja zawsze będę z wami”, Teatr im. Jaracza w Olsztynie. Tekst i dramaturgia: Jolanta Janiczak, reżyseria: Wiktor Rubin, scenografia i wideo: Łukasz Surowiec, kostiumy: Marta Szypulska, muzyka: Krzysztof Kaliski, ruch sceniczny: Magda Jędra, reżyseria światła: Monika Stolarska. Premiera odbyła się 22 marca 2024 roku. Najbliższe spektakle: 18-21 kwietnia

**Nowy dyrektor
olsztyńskiego teatru Paweł
Dobrowolski był przez
lata szefem programowym
Festiwalu Nowe Epifanie
organizowanego przez
miejskie Centrum Myśli JP II.
Zarazem jest wyoutowanym
gejem i współtwórcą
organizowanej razem
z Fundacją Wiara i Tęcza
kampanii „Przekażmy sobie
znak pokoju”**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34310491

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34310248

BURMISTRZ SIECHNIC

ogłasza na dzień 30 KWIEŚNIA 2024 R. I przetarg ustny ograniczony na sprzedaż nieruchomości

- działka nr 138/1, obręb Iwiny, o powierzchni 0,0080 ha, KW nr 18031

Cena wywoławcza nieruchomości: 24.000,00 zł netto

Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2023 r. poz. 1570 z późn. zm.).

Wadium: 2.400,00 zł

Postąpienie: 240,00 zł

Przeznaczenie wg mpzp: Teren rolny, uprawy rolne, sadownicze, ogrodnicze, dopuszczalna zabudowa zagrodowa, drogi dojazdowe do projektowanej zabudowy zagrodowej, sieci i urządzenia infrastruktury technicznej.

Z uwagi na ograniczoną możliwość zagospodarowania nieruchomości będącej przedmiotem sprzedaży, przetarg jest ograniczony do właścicieli nieruchomości sąsiednich: dz. nr 139/1, dz. nr 136/3, obręb Iwiny.

Przetarg odbędzie się 30 kwietnia 2024 r. o godz. 9.00 w Sali sesyjnej na III piętrze Urzędu Miejskiego w Siechnicach, ul. Jana Pawła II 12, 55-011 Siechnice. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium najpóźniej do 26 kwietnia 2024 r. na konto Gminy Siechnice ul. Jana Pawła II 12, 55-011 Siechnice nr 78 9584 1092 2010 1000 0101 0008 (data wpływu kwoty na konto Gminy jest datą uznania wpłaty wadium). Na dowódzie wpłaty wadium za daną działkę należy podać jej numer ewidencyjny i miejscowość, w której działka jest położona.

Pełna treść ogłoszenia dostępna jest w siedzibie Urzędu Miejskiego w Siechnicach na tablicy ogłoszeń oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Siechnice i stronie internetowej Gminy Siechnice. Szczegółowe informacje można uzyskać w pok. nr 213 Urzędu Miejskiego w Siechnicach, ul. Jana Pawła II 12, tel. +48 71 786 09 37.

Prezydent Wrocławia informuje,

że w dniu 26.03.2024 r. wywieszony został wykaz lokalu użytkowego nr U1A położonego w budynku przy ul. Grabiszyńskiej 53 przeznaczonego do sprzedaży w trybie przetargowym

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344 z późn. zm.), mogą składać wnioski o jej nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

Pełną informację dotyczącą lokalu zawiera wykaz wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, na I piętrze w Biurze Sprzedaży Lokali. Wykaz dostępny jest również na stronie internetowej pod adresem www.bip.um.wroc.pl.

Dodatkowe informacje można uzyskać w pok. 148 Urzędu Miejskiego Wrocławia – ul. G. Zapolskiej 4, tel. 71 777 77 59.



foto. Dariusz Gdesz



OPERA
WROCŁAWSKA

Opera Wrocławskie czeka na Państwa

Do końca sezonu 2023 /2024 zostały jeszcze trzy miesiące. Jakie wydarzenia artystyczne czekają miłośników opery we Wrocławiu?

Tomasz Janczak — Dyrektor Opery Wrocławskiej: Przed nami dwie premiery — operowa i baletowa. Trwają intensywne prace nad *Włoszką w Algierze* w reżyserii Waldemara Zawodzińskiego pod kierownictwem muzycznym Georgiosa Balatsinosa. Ta prze zabawna dwuaktowa opera buffa napisana przez Rossiniego w niespełna cztery tygodnie, po raz pierwszy zaprezentowana w 1813 roku w Wenecji, osiągnęła triumfalny sukces i do dziś cieszy się powodzeniem na największych operowych scenach świata. 211 lat później — także w maju — pokażemy ją ponownie we Wrocławiu. Reżyser Waldemar Zawodziński przekonuje, że libretto nie straciło na aktualności, a postać głównej bohaterki może być inspiracją dla współczesnych pokoleń.

Druga premiera planowana jest na czerwiec, to balet *Napoli 1841*. Dzieło jest klasyczną wersją baletu Bournonville'a, jednego z najwybitniejszych choreografów doby romantyzmu. Balet *Napoli* odtworzony i zaktualizowany zostanie dla Baletu Opery Wrocławskiej przez duńskiego tancerza i choreografa Johana Kobborga.

Ponadto już w kwietniu pokażemy dwie opery zwyczajowo wystawiane łącznie — jednoaktową *Rycerskość wieśniacza* Piotra Mascagniego i dwuaktową operę *Pajace* Ruggero Leoncavallo. To wznowienie naszej realizacji sprzed kilku lat w reżyserii wspomnianego Waldemara Zawodzińskiego.

Mamy też sporo propozycji dla dzieci — w tym cieszący się dużym powodzeniem *Odczarowany flet* Mozarta w koncepcji Michała Znanieckiego, czy spektakl *Yemaya — Królowa Mórz*, dzieło Zygmunta Krauzego napisane specjalnie na zamówienie Opery Wrocławskiej w 2019 roku.

Planujemy również nadzwyczajny koncert fortepianowy — w ramach cyklu Chopin Recitals Wrocław wystąpi Garrick Ohlson — jeden z najwybitniejszych wirtuozów wszech czasów. Poprzedników miał wspaniałych, bowiem w 1843 roku w ówczesnym Teatrze Miejskim przy ul. Świdnickiej koncertował sam Ferenc Liszt!

Garrick Ohlson wystąpi 22 maja, natomiast 31 maja i 2 czerwca pokażemy *Toskę* w gwiazdorskiej obsadzie z Aleksandrą Kurzak w roli tytułowej, Roberto Alagnią w partii Cavaradossiego i z Mikołajem Zalaśińskim w roli barona Scarpii, a 21 czerwca zaprosimy Wrocławian przed gmach Opery na nasz tradycyjny koncert z okazji Święta Muzyki. Na to wydarzenie czekamy wszyscy: i mieszkańcy naszego miasta, i artyści opery, bo cóż jest piękniejszego niż słuchanie wspaniałej operowej muzyki w czerwcową letnią noc, pod rozgwieżdżonym niebem, w otoczeniu pięknej architektury...

Sezon 2023/2024 zakończymy *Łucją z Lammermooru* — planujemy wystawienie jej w jednym z zamków Dolnego Śląska, ale na razie nie mogę jeszcze wyjawiać wszystkich szczegółów.

Kiedy składałem na ręce Marszałka Województwa Dolnośląskiego swoją koncepcję pracy w Operze Wrocławskiej podkreślałem, że najważniejszym jest, aby opera była otwarta na wszystkie kierunki i style artystyczne. W repertuarze chcemy mieć dzieła z klasyki operowej przedstawione w kanonicznej formie reżyserskiej, ale nie może u nas zabraknąć inscenizacji nowoczesnych, eksperymentalnych, bo i tego część publiczności oczekuje.

Wystawiliśmy niedawno *Manekiny* Zbigniewa Rudzińskiego na podstawie prozy Brunona Schulza — głośne dzieło awangardy muzycznej z lat osiemdziesiątych, które we współczesnej odsłonie, z użyciem dzisiejszych środków inscenizacyjnych, spotkało się za znakomitą odbior. Do tego nurtu zaliczam też *Czarodziejski flet w Breslau* w reżyserii Michała Znanieckiego, który mozartowskie arcydzieło osadził w realiach lat dwudziestych dawnego Breslau, a narratorem całej opowieści uczynił, we współpracy z Markiem Krajewskim, komisarza Eberharda Mocka. Oczywiście oba spektakle zobaczymy w przyszłym sezonie artystycznym.

A zatem co nas jeszcze czeka w sezonie 2024/2025?

Sezon rozpoczniemy koncertem galowym — nasza publiczność niezwykle sobie ceni tego typu wydarzenia, planujemy również galę sylwestrowo-noworoczną.

Moim zamiarem jest, aby Opera Wrocławskie ze swoją wspaniałą tradycją i dorobkiem artystycznym miała w repertuarze utwory światowej klasyki operowej, m.in. *Nabucco*, *Traviatę*, *Aidę* Verdiego. Nie wyobrażam sobie, aby w kontekście zbliżającego się wielkimi krokami jubileuszowego sezonu artystycznego nie było na naszej scenie dwóch najważniejszych dzieł Stanisława Moniuszki. *Halkę* mamy w repertuarze, ale wystawimy również *Straszny Dwór*.

Nasz zespół baletowy ma znakomitą renomę i własną publiczność — w najbliższych planach na jesień 2024 mamy premierę rodzinnego spektaklu *Królowa Śniegu* inspirowanego baśnią Andersena. Przygotowujemy się też do polskiej premiery spektaklu poświęconego sztuce i życiu meksykańskiej artystki Fridy Kahlo.

To oczywiście nie wszystko, ale trwają jeszcze rozmowy i uzgodnienia. Cały repertuar na nadchodzący sezon przedstawiemy wkrótce.

Chciałbym podkreślić, że jestem dumny z osiągnięć naszego zespołu. Pracujemy niezwykle intensywnie, aby nieustannie podnosić poziom artystyczny naszych spektakli. Docenia to publiczność, czego dowodem jest niemal stuprocentowa frekwencja na przedstawieniach. Wreszcie, po kilku latach, o Operze Wrocławskiej mówi się w kontekście osiągnięć artystycznych, a nie medial-

nych sensacji stawiających naszą instytucję w nie najlepszym świetle... Pierwsza część sezonu to zwiększona o 10 tysięcy, w stosunku do poprzedniego roku, sprzedaż biletów. Już dziś wiemy, że druga część sezonu będzie także rekordowa. Cieszy mnie fakt, że Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego docenia naszą pracę i zwiększa dotację na 2024 rok.



foto. Dariusz Gdesz

Czy miłosne perypetie opisane ponad 200 lat temu mogą być jakimś uniwersalnym komentarzem?

Waldemar Zawodziński — reżyser *Włoszki w Algierze*:

Myszę, że sprawy damsko-męskie nie mają daty ważności, są równie aktualne 200 lat temu, jak i dziś. Myszę, że w tej niezwyklej baśni ukazana jest inteligencja, siła działania, niezależność i poczucie dużej siły kobiet, które nie są uzależnione od mężczyzn, które są partnerkami we wszelkich życiowych pojedynkach. Można śmiało zaryzykować stwierdzenie, że są bardziej inteligentne, bardziej przebiegłe, bardziej błyskotliwe w doborze środków, jak pokonać wroga...

W tej operze są dwa portrety kobiet: żona, która jest po to, żeby zadowolić, zadośćuczynić, wyprzedzać potrzeby męża. Aby istnieć i być dla niego. Mamy również portret tytułowej bohaterki — *Włoszki*, która ani myśli tak funkcjonować.

To bardzo współcześnie myśląca i działająca kobieta, która nie godzi się na to, by żeby być tą, która mężczyźnie ma służyć, która ma być dla mężczyzny. To jest kobieta, postrzegająca siebie, jako wartość nadrzędną. To jest niezwykle trudny zawodnik dla mężczyzny. Ta walka płci ma w tej operze aspekt komediowy, ale i poważny.

Można powiedzieć, że te dwie różne bohaterki, gdzieś się razem sumują w taki pełny portret kobiety. Mix tych postaw daje portret kobiety idealnej...



foto. Pablo Martinez Mendez

Małgorzata Dzierżon — kierowniczka Baletu Opery Wrocławskiej:

Napoli 1841, które obejrzymy po raz pierwszy 8 czerwca, będzie pełnym energią i tanecznej zabawy powitaniem lata. W swojej nowej wersji baletu, Johan Kobborg przybliży nam postać jednego z najbardziej wpływowych twórców baletu klasycznego, twórcy oryginalnej choreografii baletu *Napoli*, Augusta Bournonville'a. W 1841 roku duński mistrz udał się w podróż przez Włochy, a jego pobyt w Neapolu okazał się tak inspirujący, że po powrocie do Kopenhagi natychmiast stworzył *Napoli*, odnosząc ogromny sukces. Muzykę do *Napoli* skomponowało

aż czterech duńskich kompozytorów, a nowego projektu scenografii i kostiumów w wersji wrocławskiej podjął się Otto Bubeníček.

Na zakończenie sezonu 2023/2024 powrócą *Żywioły II* w choreografii tancerzy Baletu Opery Wrocławskiej, włączające kompozycje młodych kompozytorów Akademii Muzycznej we Wrocławiu. Cieszący się szczególną popularnością program jest kreatywną przestrzenią dla nowych głosów w tańcu, jakże ważną w rozwoju naszej sztuki i samych artystów. Planujemy jego kontynuację i nowe edycje *Żywiołów* również w sezonie 2024/2025.

Uczeni znaleźli sposób na odmłodzenie komórek

COFNAĆ CZAS

Naukowcom udało się odmłodzić układ odpornościowy u myszy. To może być kamień milowy w badaniach nad starzeniem się organizmu.

Margit Kossobudzka

Starzenie się jest głównym czynnikiem ryzyka większości chorób przewlekłych. Przypisuje się to m.in. słabnącemu układowi odpornościowemu. Osoby starsze są zazwyczaj bardziej podatne na ciężkie zakażenia i słabiej reagują na szczepionki niż osoby młodsze.

Proces starzenia się jest złożony, ale wiadomo, że wiąże się również ze zmianami w tzw. hematopoetycznych komórkach macierzystych (HSC).

To z nich powstają wszystkie typy komórek krwi.

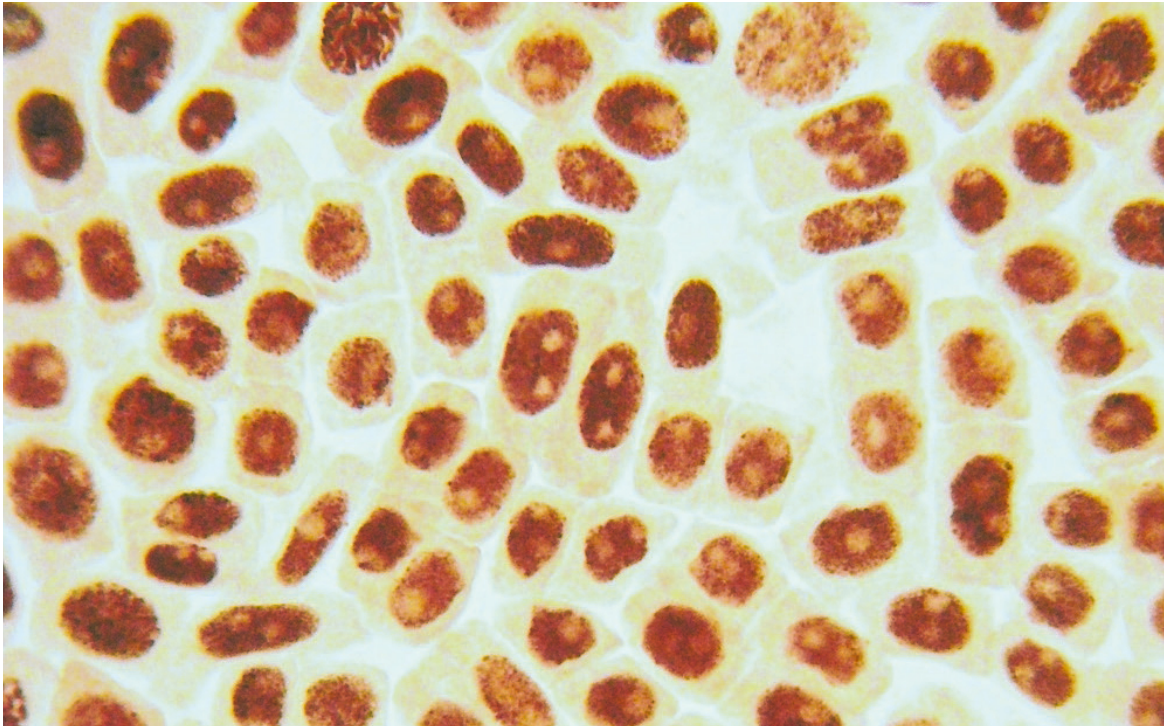
Młode komórki macierzyste zachowują równowagę między produkcją komórek limfoidalnych i szpikowych (są to dwie różne linie białych krwinek, które odgrywają rolę w odpowiedziach immunologicznych). Jednak z wiekiem w organizmie zaczyna przeważać produkcja komórek szpiku. Uważa się, że zmiany te leżą u podstaw niekorzystnych zaburzeń w układzie odpornościowym, takich jak obniżona odporność i nasilony stan zapalny.

Czy ten proces można odwrócić? Spróbowali tego dokonać Irving Weissman, Jason Ross i ich współpracownicy z Instytutu Biologii Komórek Macierzystych i Medycyny Regeneracyjnej Szkoły Medycznej Uniwersytetu Stanforda, którzy opracowali specjalną terapię. Wyniki swoich doświadczeń opisują w najnowszym wydaniu pisma „Nature”.

SZPIKOWE I LIMFOIDALNE

Pojedyncza komórka macierzysta może wytwarzać wszystkie komórki krwi i na dokładkę samoodnawiać się, aby utrzymać pulę kolejnych komórek macierzystych przez całe życie.

Komórki macierzyste różnią się jednak swoim udziałem w tworzeniu poszczególnych linii komórek. Istnieją co najmniej dwa ich podzbiory: tzw. bal-HSC, które zapewniają odpowiednią produkcję komó-



• Czerwone krwinki również grają kluczową rolę w naszym układzie odpornościowym FOT. SHUTTER-STOCK

rek limfoidalnych (komórki odporności wrodzonej zaangażowane w obronę organizmu przed drobnoustrojami), oraz my-HSC – komórki szpikowe, które są nastawione na produkcję komórek szpiku, tzw. mieloidalnych – w tym czerwonych krwinek, płytek krwi i komórek wrodzonego układu odpornościowego, takich jak monocyty, makrofagi i neutrofile.

U osób starszych zwiększona produkcja komórek szpikowych jest powiązana z upośledzoną odpornością nabytą, przewlekłym stanem zapalnym i większą częstością występowania grupy nowotworów krwi.

Proporcja komórek limfoidalnych do szpikowych zmienia się wraz z wiekiem. Komórek szpikowych przybywa, a tych „podkręcających” układ odpornościowy – spada.

To właśnie przyczynia się do zmniejszonej odporności i stanów zapalnych u osób starszych (i kilku chorób związanych ze szpikiem).

Młode komórki macierzyste zachowują równowagę między produkcją komórek limfoidalnych i szpikowych. Jednak z wiekiem w organizmie zaczyna przeważać produkcja komórek szpiku

Aby temu zaradzić, naukowcy starali się opracować terapię przywracającą układ odpornościowy do młodszego stanu.

ODMŁODZENIE UKŁADU ODPORNOŚCIOWEGO

Najpierw badacze zidentyfikowali trzy białka powierzchniowe komórek macierzystych z podgrupy szpikowej odróżniające je od tych grupy komórek limfoidalnych. Postanowili wykorzystać to, że komórki te się od siebie różnią, i dosłownie „odłowić” z krwi. W tym celu opracowali terapię opartą na przeciwciałach, która usuwa komórki macierzyste myHSC, przez co odmładza układ odpornościowy u starszych myszy.

Zwierzętom podawano przeciwciała skierowane przeciwko wspomnianym trzem białkom powierzchniowym. Stosując technikę zwaną cytometrią przepływową, uczeni potwierdzili, że ta metoda „wylapuje” komórki macierzyste szpikowe, a z kolei w większości oszczędza te limfoidalne.

Naukowcy potwierdzili to, analizując profile ekspresji genów komórek macierzystych po terapii. Okazało się, że „stare” sygnatury genów komórek szpikowych spały, a „młode” „odciski” genów komórek limfoidalnych zostały zachowane.

Zatem terapia przeciwciałami umożliwiła resztkowym młodym komórkom macierzystym poprawę funkcjonowania układu odpornościowego i złagodzi-

ła ogólnoustrojowy stan zapalny poprzez przywrócenie równowagi w produkcji krwinek.

Czy jednak takie resztkowe „młode” komórki macierzyste mogą trwale przywrócić młodzienczą, zrównoważoną produkcję krwi?

Tak! Co zaskakujące, autorzy odkryli, że już pojedynczy cykl terapii przeciwciałami był trwały. Względna liczba HSC szpikowych pozostawała niższa przez co najmniej dwa miesiące po leczeniu.

Co więcej, starsze myszy poddane terapii gromadziły limfoidalne komórki progenitorowe, które mogą dać początek komórkom nabytego układu odpornościowego (komórki T i komórki B) przez co najmniej cztery miesiące po leczeniu.

Zwierzęta te miały również podwyższoną liczbę tzw. naiwnych komórek T i dojrziałych komórek B, które są zdolne do wytwarzania odpowiedzi immunologicznej na nowe antygeny.

W badaniach (w porównaniu z nieleczonymi starszymi myszami) gryzonie, które poddano terapii, wytworzyły po szczepieniu więcej limfocytów T swoistych dla wirusa i były bardziej zdolne do skuteczniejszego zwalczania późniejszej infekcji. Dodatkowo podanie myszom przeciwciał zmniejszyło liczebność kilku cząsteczek pośredniczących w zapaleniu, które krążą we krwi.

Naukowcy uważają, że takie podejście może potencjalnie złagodzić stan zapalny oraz zmniejszyć częstość występowania i nasilenie różnych chorób zapalnych związanych z wiekiem. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34310137

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Zabrzu I Wydział Cywilny ogłasza, że w sprawie o sygn. akt I Ns 560/21 toczy się postępowanie z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie Oddział w Zabrzu o stwierdzenie nabycia spadku po Leszku Hajduk, synu Józefa i Stanisławy z domu Stobodaniuk, zmarłym 24 października 2020 roku w „s-Hertogenbosch, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu było Zabrze.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Leszka Hajduk i inne osoby zainteresowane, aby w terminie 3 miesięcy, licząc od dnia ukazania się ogłoszenia, zgłosili się do tut. Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34310138

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu, pod sygn. akt I Ns 128/21, toczy się sprawa z wniosku Powszechnej Kasy Oszczędności Banku Polskiego Spółki Akcyjnej z siedzibą w Warszawie z udziałem Alior Banku Spółki Akcyjnej z siedzibą w Warszawie i Gminy Miejskiej Zabrze o stwierdzenie nabycia spadku po Arturze Łukasiku (Łukasiku), synu Bolesława i Marii z domu Ligęza, zmarłym 28 kwietnia 2017 roku w Sosnowcu, ostatnio stale zamieszkałym w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34310480

BURMISTRZ SIECHNIC

podaje do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia w drodze bezprzetargowej

- Działka nr 168/2, obręb Sulęcín – Szostakowice, nr KW 18038, pow. 0,1302 ha
Wysokość stawki czynszu dzierżawnego: 0,10 zł/m² netto rocznie
Przeznaczenie wg mpzp: tereny zabudowy usługowej z dopuszczeniem funkcji mieszkaniowej
- Działka nr 168/3, obręb Sulęcín – Szostakowice, nr KW 18038, pow. 0,1058 ha
Wysokość stawki czynszu dzierżawnego: 0,10 zł/m² netto rocznie
Przeznaczenie wg mpzp: tereny zabudowy usługowej z dopuszczeniem funkcji mieszkaniowej
- Część działki nr 168/4, obręb Sulęcín – Szostakowice, nr KW 18038, pow. 0,1994 ha

Informacja o przeznaczeniu: Wszystkie ww. nieruchomości gruntowe przeznaczona są do wydzierżawienia na okres 1 roku, w trybie bezprzetargowym, z przeznaczeniem na cele rolne.

Pełna treść wykazu dostępna jest w siedzibie Urzędu Miejskiego w Siechnicach na tablicy ogłoszeń oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Siechnice i stronie internetowej Gminy Siechnice. Szczegółowe informacje można uzyskać w pok. nr 213 Urzędu Miejskiego w Siechnicach, ul. Jana Pawła II 12, tel. +48 71 786 09 37.

Czy Włosi naprawdę dużo gestykują

Mamma mia!

Stereotyp o stosujących dużą liczbę gestów Włochach jest obecny w wielu kulturach. Potwierdzają go również najnowsze badania.

Kasper Kalinowski

Gesty to nieodłączna cecha ludzkiej komunikacji – nie ma doniesień o kulturze, która byłaby ich pozbawiona.

– W sytuacji utrudnionej komunikacji bardzo często sięgamy po gesty. Istnieje osobna grupa gestów, które pojawiają się wyłącznie w trakcie mówienia. Gestykulacja jest tak nieodłącznym towarzyszem mówienia, że pojawia się nawet, gdy rozmawiamy przez telefon, a gestykulowanie bez mówienia jest niemożliwe – mówił „Wyborczej” dr hab. Sławomir Wacewicz, prof. UMK.

Gesty występują głównie w trakcie mówienia, a nie z ciszą, niezależnie od języka, jakim się posługujemy czy stopnia biegłości. Wiele wskazuje na to, że w toku ewolucji poprzedzały powstanie języka mówionego

Dotychczasowe wnioski opierały się głównie na dowodach anegdotycznych i ludowych przekazach dotyczących kultur o wysokiej i niskiej częstotliwości gestów. Na przykład, przedstawiając cechy włoskiego charakteru, włoski dziennikarz, pisarz i polityk Luigi Barzini pisał: „Włoskie gesty słusznie cieszą się sławą. Rzeczywiście Włosi używają ich bardziej obficie, wydajnie i pomysłowo niż inni ludzie”.

Jednym z nielicznych wyjątków jest badanie zespołu dr. hab. Wacewicza, w którym grupie Włochów i Polaków przedstawiano scenki odgrywane przez włoskich lub polskich stu-



• Włoski gest oznaczający „co?” FOT. ILBUSCA/ISTOCK

dentów. Badani musieli dopasować scenkę do odpowiadającego jej obrazka. Zarówno Włosi, jak i Polacy dobrze odczytywali informacje zawarte w pantomimie i, co być może zaskakujące, „własne” scenki niekoniecznie były zgadywane lepiej – włoskie pantomimy były lepiej odgadywane zarówno przez włoskich, jak i polskich uczestników.

W najnowszym badaniu opublikowanym na łamach „Frontiers in Communication” zjawisko przeanalizowali Maria Graziano i Marianne Gullberg ze szwedzkiego Uniwersytetu w Lund.

W eksperymencie dwunastu włoskich i dwunastu szwedzkich uczestników opowiedziało historię z 90-sekundowego klipu z kreskówki „Pingu” znajomemu, który jej nie oglądał (naukowcy, którzy badają gesty, często sięgają po kreskówki, ponieważ postaci nie mówią, a widzowie mogą opowiedzieć historię własnymi słowami).

Zgodnie z oczekiwaniami Włosi gestykulowali częściej. Na

100 słów używali średnio 22 gestów, podczas gdy Szwedzi tylko 11.

Do tego, co zaskoczyło samych naukowców, Włosi i Szwedzi gestykulowali odmiennie, jeśli chodzi o funkcję, jaką odgrywały gesty.

Włosi mieli tendencję do używania bardziej pragmatycznych – takich, które głównie komentują historię i przedstawiają słuchaczowi jej nowe części. Szwedzi natomiast częściej sięgali po bardziej reprezentacyjne gesty, które głównie przedstawiają wydarzenia i działania z opowieści.

Jak pisał w podsumowaniu pracy eksperci: „Chociaż można stwierdzić, że badanie to potwierdza popularne, stereotypowe spojrzenie na skłonność Włochów do gestykulacji, w naszej opinii, najciekawszym odkryciem jest ujawnienie odmiennego rozkładu funkcji gestów w obu językach, co z kolei sugeruje dwa odmiennie style retoryczne i dwa różne sposoby konceptualizacji narracji”.

Niezwykła strategia obronna wielorybów

„Incydent kałowy” na oceanie

Grupa orek, która kilka dni temu zaatakowała kaszaloty u wybrzeży Australii, zapewne nie spodziewała się takiej obrony.

Robert Jurszo

Kaszaloty to naprawdę spore morskie ssaki. Samce osiągają nawet 18 metrów i mogą ważyć 50 ton. Samice są nieco mniejsze – nie przekraczają 12 metrów. Jednak takie rozmiary nie wyłączają ich z menu dużo mniejszej orki oceanicznej. Nic dziwnego, skoro na liście ofiar tego morskiego superdrapieżnika znajduje się nawet żarłacz biały, jeden z największych rekinów.

Z dotychczasowych obserwacji wynika, że orki, polując na kaszaloty, celują w samice i ich młode. Jedno z takich polowań widziano kilka dni temu u południowo-zachodniego wybrzeża Australii, pomiędzy Albany i Hopetoun. Świadcami byli turyści podczas rejsu wycieczkowego, którym towarzyszyła biologka Jenna Tucker z organizacji Oceans Blueprint zajmującej się badaniami morskimi.

Liczna, bo składająca się z 30 osobników, grupa orek zaczęła szarżować na kaszaloty, wśród których było jedno ciele. Wieloryby zbiły się w formację, która przypominała rozetę albo gwiazdę. Charakterystyczne było to, że stykały się maszynowymi głowami, na zewnątrz wystawiając ogony. Co jakiś czas wystawiały pyski wysoko ponad spienioną wodę, co zdaniem ekspertów należy interpretować jako oznakę silnego stresu.

Spod ściśniętych w obronie zwierząt zaczęła wypływać na powierzchnię wzburzonej wody czerwona substancja. Początkowo sądzono, że to krew jednego z kaszalotów, który musiał zostać zraniony przez orki. Uwagę badaczy zwróciło jednak to, że wielkie



• Kaszaloty wypróżniają się w sytuacji zagrożenia FOT. THIERRY EIDENWEIL

walenie intensywnie wachlowały ogonami. I doszli do wniosku, że wbrew wcześniejszym przypuszczeniom nie była to wcale krew, ale... odchody.

– Wiadomo, że kaszaloty wypróżniają się w sytuacji zagrożenia, co nazywa się defekacją awaryjną bądź defensywną – powiedziała „FLScience” Tucker. Jak to działa? Wzburzone ogonami nieczystości tworzą chmurę o konsystencji biegunki, która przyspuszczalnie zniechęca napastników dla kontynuowania ataku bądź je dezorientuje.

W tym przypadku najprawdopodobniej wszystkim kaszalotom dzięki temu „fortelowi” – czy też raczej, jak nazywają to niektórzy anglojęzyczne portale popularnonaukowe, „bombie kałowej” – udało się uciec z życiem.

Dlaczego odchody kaszalotów były czerwone, przez co najpierw pomyłono je z krwią? Bo, jak zauważyła Tucker, taką barwę nieczystościom tych walenia nadaje się z kałarnic.

Dotąd udokumentowano zaledwie kilka ataków orek na ośmiornice.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34309758



Metro Warszawskie Sp. z o.o.
z siedzibą w Warszawie, ul. Wilczy Dół 5
Ogłasza przetarg pisemny ofertowy na wynajem

LOKALI HANDLOWYCH
znajdujących się na stacjach II linii metra

Dokumentację przetargową oraz potrzebne informacje do złożenia oferty można pobrać ze strony internetowej www.metro.waw.pl, zakładka „Kontrahenci”

Oferty należy składać w siedzibie Wynajmującego:
Warszawa ul. Wilczy Dół 5, w biurze podawczym
do dnia 12.04.2024 r. do godziny 9⁰⁰ a ich otwarcie (w części jawnej) nastąpi **dnia 12.04.2024 r. o godzinie 10⁰⁰** w sali konferencyjnej (pok. 100)
w siedzibie Metra Warszawskiego, przy ul. Wilczy Dół 5

Metro Warszawskie sp. z o.o. zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu w całości lub w części, w dowolnym czasie.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34309742

MALINKA, PO LATACH PRACY ZOSTAŁA SKAZANA NA RZEŹ

Malinka jest stara, widać, że przeszła w życiu wiele, niekoniecznie dobrego. Bo skąd by się tu miała znaleźć, gdyby na swojej drodze spotkała dobrych ludzi? Ci nie pozwoliliby jej zabić, nie oddaliby do rzeźni, prawda?

Niestety nie wiem, jak to się stało, że Malinka dziś ma wyrok, nie dopytywałam, bo handlarz nie zawsze chce o tym rozmawiać, a każde nadeptanie mu na odcisk, może się skończyć źle i więcej nie będę miała możliwości pomóc żadnemu zwierzęciu.

Życie Malinki to koszt 3500 zł, tyle i aż tyle kosztuje jej los i szansa na lepsze życie. Handlarz dostał zaliczkę i we wtorek trzeba się za nią rozliczyć do końca. Sami wiecie, jak wiele zwierząt wspólnie już uratowaliśmy, dlaczego by nie pozwolić Malince dołączyć do nich i dać żyć w spokoju? Ona też na to zasługuje.

Moi drodzy, jeśli tak samo, jak ja chcecie lepszego świata dla tych wszystkich skrzywdzonych zwierząt, dla tych którzy cierpią w milczeniu i w milczeniu umierają, bo nie potrafią poprosić o pomoc, proszę, dołączcie do ratunku Malinki. Pomóż jej, przekaz darowiznę na konto:

Numer konta 05 1020 4900 0000 8202 3349 1785
Fundacja KONIKI MONIKI, Zawada Nowa 22, 26-720 Policzna
www.konikimoniki.org.pl tel: 570 666 540 Monika



Witamy w Polsce



Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów pracujących w 33 redakcjach „Wyborczej” w całym kraju

Agnieszki Chrobak nie było w dyrektorskim gabinecie w szpitalu w poniedziałek 19 lutego, o godz. 11. Razem z doktorem Jarosławem Pająkiem, kierownikiem porodówki, zasiadała w tym czasie w kościelnej ławie. W parafii pw. św. Jerzego Męczennika i Podwyższenia Krzyża Świętego modliła się przed relikwiami beatyfikowanej niedawno rodzi-

ny Ulmów.

Sprowadziła je, by po mszy na stałe przenieść do szpitalnej kaplicy. Na uroczystość przyjechali była pisowska marszałkini Sejmu Elżbieta Witek i były pisowski szef MON Antoni Macierewicz.

– Jesteśmy grupą osób, które Bóg postawił na tym miejscu, by przekształcić największy oddział ginekologiczno-położniczy na Dolnym Śląsku w Modelowe Centrum Zdrowia Prokreacyjnego – przemówiła przed ołtarzem Chrobak. Jak podaje portal Gosc.pl, wyjaśniła, że projekt ten opiera się na ekologii rodziny w ujęciu prof. Włodzimierza Fijałkowskiego.

Przywołany lekarz to guru organizacji pro-life, otwarty przeciwnik aborcji.

– Był niezwykle człowiekiem: lekarzem, naukowcem, chrześcijańskim myślicielem, Wielkim Obrońcą Życia – pisze o nim „Human Life International”, przedstawiający się jako „polski serwis pro-life”.

Dyrektorze Chrobak też bliskie są te wartości. – Towarzyszymy nieplodnym parom w diagnostyce, w leczeniu przyczynowym (poczęło się już 13 dzieci), które zgodne jest z nauczaniem Kościoła katolickiego – cytuję jej kościelne przemówienie Gosc.pl, który zamieścił bogato ilustrowaną relację z uroczystości.

Ks. Jan Kleszcz, proboszcz parafii, podkreślił, że rodzina Ulmów to rodzaj ikony i nowy impuls w utwierdzaniu się w przekonaniu o świętości małżeństwa i rodziny, ludzkiego życia od poczęcia do naturalnej śmierci.

Dyrektorka Chrobak osobiście przeniosła relikwiarz do szpitalnej kaplicy, gdzie stanął obok umieszczonych tam wcześniej szczątków innego błogosławionego – ks. Jerzego Popiełuszki.

Szefowa szpitala wierzy, że wstawiennictwo świętych pomoże kobietom, które nie mogą zająć w ciążę. Dziennikarzom portalu Idziemy.pl opowiedziała, jak wymodliła sobie trzeciego syna.

– Jesteśmy wierzący, w naszym małżeństwie żyjemy w rytmie płodności i wiemy, że to Pan Bóg decyduje ostatecznie o darze życia, a mimo to trudno nam było przyjąć, że nie będziemy mieli już dziecka – mówiła. – Wtedy usłyszałam od znajomych przypomnienie, by modlić się do św. Anny. Wkrótce, w jej sanktuarium, pogadałam z nią o moim pragnieniu jak kobieta z kobietą. I wtedy pojawił się Piotruś.

KRZYŻ W LOGO SZPITALA

Agnieszka Chrobak jest zaangażowana w życie Kościoła. W różnych parafiach uczestniczy w tzw. dniach skupienia dla kobiet, podczas których wygłasza prelekcje.

Podczas jednego z takich spotkań powiedziała o organizmie kobiety, że „każda jego komórka, wie o obecności dziecka po 12 godzinach od zapłodnienia”. Podkreśliła, że biorąc to pod uwagę, zmienić się powinno podejście do „tzw. środków antykoncepcyjnych”. – Tak naprawdę one nie zapobiegają zapłodnieniu, a zagnieżdżeniu się dziecka – zarodka ludzkiego w jamie macicy. Pomimo że to dziecko przez tydzień żyło – wie o tym organizm mamy – to tak naprawdę mama nie ma takiej świadomości. Dowie się o swoim dziecku po tej drugiej stronie życia – cytuję słowa Chrobak portal Wiara.pl.

Przekonania religijne dyrektorki według pracowników przekładają się na jej pracę.

– Zaczęło się od zmiany loga szpitala. Przedtem był wąż Eskulapa, w tej chwili jest krzyż – mówi nam jedna z lekarek. – Te relikwie to wierzchołek góry lodowej, przykrywanie świętobliwości draństwa wobec personelu i pacjentek. To dotyczy nie tylko pani dyrektor, ale też jej naj-



FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

NIECH RODZĄ Z BOGIEM

Agnieszka Chrobak, dyrektorka szpitala na wrocławskim Brochowie, wyznała, że dziecko wymodliła sobie u św. Anny. W takim duchu kieruje jedną z największych porodówek na Dolnym Śląsku. Ostatnio sprowadziła do szpitala relikwie, co świętowali z nią Antoni Macierewicz i Elżbieta Witek.

bliższych współpracowników. Agnieszka Chrobak jest ortodoksyjną katoliczką. Ponieważ ona jest inżynierem biotechnologiem, a nie lekarzem czy menedżerem, jej prawą ręką jest dr Pajak. To także ortodoks religijny, który swoim młodym lekarzom zabronił zakładania pacjentkom wkładek antykoncepcyjnych.

– Gdy pacjentka ma obfite, krwotoczne miesiączki, małe mięśniaki, powinna otrzymać wkładkę antykoncepcyjną, która hamuje te krwotoczne, patologiczne krwawienia. Owszem jest to działanie antykoncepcyjne, ale również lecznicze – wyjaśnia inna, była już lekarka z brochowskiego szpitala. Została zwolniona po przyjeździe dyrektorki z nominacją PiS.

– Gdy pojawiło się nowe szefostwo, zaczęły się czystki, mobbingowanie starych lekarzy ginekolo-

gów – słyszymy w szpitalu. – Położne zostały zdegradowane, wyrzucone albo oddalone z porodówki. Podobnie oddziałowe. Pani dyrektor na terenie Dolnego Śląska nie mogła znaleźć godnej osoby, więc na oddziałową ściągnęła panią od prof. dr hab. Bogdana Chazana. Była u nas w szpitalu, aż po kilku miesiącach, w atmosferze nabrania wody w usta, nagle została zwolniona.

O Chazanie Polska usłyszała w 2014 r., kiedy powołując się na klauzulę sumienia, odmówił wykonania aborcji, mimo że płód był ciężko i nieodwracalnie uszkodzony. Dziecko urodziło się przez cesarskie cięcie, zmarło kilka dni po porodzie. Prof. Chazan przyznał, że w swojej karierze wykonał ponad 500 aborcji, ale po latach stał się gorliwym katolikiem i obrońcą życia. Jest zagorzałym zwolennikiem całkowitego zakazu aborcji i in vitro.

PRESJA NA PORODY
NATURALNE

Szpital Specjalistyczny im. Falkiewicza na Brochowie we Wrocławiu sprawozdał do NFZ, że w latach 2018, 2019 i 2020 wykonał 9, 14 i 11 indukcji poronień, w 2021 r. po wyroku Trybunału Przylębskiej – jedną, a później już żadnej.

Indukcja poronień to pojęcie szersze niż aborcja, bo obejmuje również usuwanie martwych płodów. NFZ nie gromadzi jednak danych dotyczących stricte terminacji ciąży. Skoro jednak w szpitalu po zmianie dyirekcji praktycznie nie było indukcji poronień, to aborcji także.

– Teraz w naszym szpitalu jest presja na porody naturalne. Wynika to z założenia, że nie ma co wykonywać cięć cesarskich, bo trzeba, by kobieta mogła więcej rodzić – mówi lekarka. – Wiadomo, że tych cięć nie może być nie wiadomo ile. Trzeba więc chronić pacjentki przed ich nadużywaniem, to słuszne podejście. Jednak są takie sytuacje, gdy tylko cięcie cesarskie może gwarantować to, że poród odbędzie się w miarę bezpiecznie i dla mamy, i dla dziecka. Przyjęto jednak w szpitalu system rozliczeń, który się nazywa KOC – koordynowana opieka nad kobietą w ciąży. NFZ lepiej płaci za porody, ale tylko wtedy, gdy odsetek cięć cesarskich wynosi poniżej 40 proc. Jest więc totalna presja, by te cięcia ograniczać, nawet tam, gdzie one powinny być, łącznie z podważaniem wskazań innych lekarzy.

KOC to część wprowadzonego przez rząd PiS programu kompleksowego wsparcia dla rodzin „Za życiem”. Gdy Najwyższa Izba Kontroli sprawdzała jego realizację, okazało się, że niewiele szpitali zdecydowało się, by do niego przystąpić. Ich dyrektorzy tłumaczyli m.in., że „szpitale z III stopniem referencyjności przyjmują najcięższe patologie ciąży i dążenie do obniżenia odsetka cesarskich cięć może stanowić zagrożenie dla zdrowia i życia kobiet i dzieci” – czytamy w raporcie NIK.

WSZYSTKO W IMIĘ OJCA I SYNA

Agnieszka Chrobak jest prezeską Instytutu Naturalnego Planowania Rodziny według metody prof. dr med. Joseph Rötzera. Zakłada ona, że kobiety chcące zająć w ciążę, powinny rozpoznawać okresy płodne m.in. na podstawie pomiarów temperatury i cech śluzu szyjkowego.

„Według Rötzera stosowanie metod Naturalnego Planowania Rodziny pozwala każdemu z małżonków dojść do pełni człowieczeństwa oraz osiągnąć prawdziwą wolność. Osoby stosujące NPR mogą żyć w zgodzie z własnym sumieniem, gdyż mają przeświadczenie o wypełnianiu woli Bożej w swoim życiu” – czytamy w opracowaniu Kamili Rzepki z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

Część medyków z Brochowa uważa, że zmiany wprowadzane przez dyrektorkę zaszły za daleko.

– Ze szpitala usunięto wszystkich ordynatorów, dwóch dyrektorów, wszystkie oddziałowe i to wszystko było w imię ojca i syna – mówi zwolniona lekarka. – Jestem osobą wierzącą, ale to jest moja prywatna sprawa. Nigdy nie przekładałam wiary na moją pracę. A teraz w szpitalu, gdy przychodzi kobieta po in vitro, odwracają się do niej tyłem. A czym się różni ta pacjentka od innych? Ile ona cierpienia przeszła, żeby zająć w ciążę... To ciąża wysokiego ryzyka. Jeśli pacjentka przez ileś lat nie mogła zająć w ciążę, podchodziła ileś razy do in vitro, ma wskazanie do rozwiązania przez cięcie cesarskie. Bo to może być jej pierwsza i ostatnia ciąża. Pan Pająk mówił jednak: nie widzę problemów, żeby rodziła siłami natury, i wychodził.

NFZ lepiej płaci za porody,
gdy odsetek cięć cesarskich
wynosi mniej niż 40 proc.
Jest totalna presja,
by te cięcia ograniczać,
nawet jeśli są potrzebne

RELIKWIE SŁUŻĄ CHORYM

Szpital im. Falkiewicza na wrocławskim Brochowie podlega urzędowi marszałkowskiemu, którym rządzą jeszcze PiS i Bezparyjni. To za czasów tej koalicji jego szefową została Agnieszka Chrobak.

Marszałek nie ma zastrzeżeń do jej pracy. – Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego nie posiada informacji, aby pani dyrektor Agnieszka Chrobak manifestowała swoje poglądy religijne podczas bieżącej działalności szpitala – zapewnia rzecznik marszałka, Michał Nowakowski.

W kolejnym zdaniu przyznaje, że jednak sprawa jest urzędowi znana. „Wyborcza” spytała, czy dyrektorka szpitala powinna w godzinach pracy uczestniczyć we mszy świętej i uroczystościach religijnych w kościele i kaplicy szpitalnej.

– Zgodnie z regulaminem organizacyjnym szpitala do zadań dyrektora należy m.in. reprezentowanie placówki na zewnątrz, a wprowadzenie relikwii dotyczyło kaplicy szpitalnej i działań na rzecz pacjentów – pisze Nowakowski w przesłanych redakcji wyjaśnieniach.

Podkreśla, że „zgodnie z Ustawą z 6 listopada 2008 r. o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta, pacjent przebywający w podmiocie leczniczym wykonującym działalność leczniczą ma prawo do opieki duszpasterskiej”. – Oznacza to, że szpital zobowiązany jest prawnie do umożliwienia pacjentom kontaktu z duchownym w szpitalu oraz zapewnienia miejsca odbywania praktyk religijnych, takiego jak kaplica szpitalna. Relikwie jako szczególny przedmiot kultu religijnego służą chorym, dla wielu osób mają wartość duchową, będącą wsparciem w niejednokrotnie trudnym procesie leczenia i powrotu do zdrowia – zaznacza rzecznik.

Dociekalismy, czy w publicznym szpitalu leczenie powinno być oparte na nauczaniu Kościoła czy też na naukach medycznych. Nowakowski zapewnił, że „w Szpitalu im. A. Falkiewicza leczenie oparte jest na standardach medycznych”.

Według niego zakaz zakładania wkładek antykoncepcyjnych pacjentkom, zniechęcanie lekarzy do wykonywania cięć cesarskich, nawet jeśli są do tego wskazania, nie dowodzą, że poglądy religijne pani dyrektor mają wpływ na funkcjonowanie szpitala: – Do urzędu marszałkowskiego nie wpłynęła żadna skarga (wiadomość) od pracowników czy pacjentów, która uprawdopodobniałaby tę tezę.

Rzecznik odniósł się też do stwierdzenia dyrektorki, że zarządzanie szpitalem oparte jest „na etyce rodziny w ujęciu prof. Włodzimierza Fijałkowskiego”, jawnego przeciwnika aborcji.

– W dokumentach strategicznych szpitala (tj. statut, regulamin organizacyjny) nie ma takiego odniesienia – napisał.

To odniesienie widać jednak w statystykach szpitala dotyczących indukcji ciąży. Urząd nie sprawdzał, co było powodem tak niskiej liczby tego typu zabiegów. Czy ich niewykonywanie nie było narażaniem pacjentek na utratę zdrowia i życia. – Do urzędu marszałkowskiego nie wpłynęła żadna informacja ani skarga, która uprawdopodobniałaby tę tezę – napisał Nowakowski.

Szefowa szpitala odniosła się do tej kwestii bardzo enigmatycznie.

– Od objęcia przeze mnie funkcji dyrektora, szpital w zakresie terminacji ciąży działa zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa – zapewniła Agnieszka Chrobak. – Leczymy pacjentki w ciąży w różnym stanie, także takie, których życie jest zagrożone, a poród kończy się martwym urodzeniem.

Dyrektorka nie odpowiedziała wprost, czy szpital wykonywał w ostatnich latach aborcje. Zamiast tego stwierdziła: – Od kiedy zarządzam placówką, systematycznie poprawia się jakość opieki okołoporodowej, tak że szpital stał się jednym z najczęściej wybieranych w naszym mieście wśród rodzących par. Jesteśmy ósmym szpitalem w Polsce, jeżeli chodzi o liczbę porodów.

Na pytania o sprowadzenie relikwii nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Lekarze, z którymi rozmawialiśmy, uważają, że w szpitalu publicznym nie powinno dochodzić do takich sytuacji.

– Jestem przyzwyczajona do tego, że przychodzimy do szpitala, jest odprawa i jest podział: jedni idą do operacji, inni robią wizytę, następni konsultują. Zajmujemy się pacjentami. Nie może być tak, jak wtedy, gdy pracowałam w szpitalu, że o godz. 12 pan Pająk i pani Chrobak biegli do kaplicy szpitalnej. A kto z nimi nie siedł, był na cenzurowanym – mówi zwolniona lekarka. – Podobnie z tymi relikwiami. Obok szpitala jest kościół, tam można było je umieścić i każdy miałby możliwość pójścia i pomodlenia się, a szpital ma być szpitalem. W kaplicy nich sobie będzie ksiądz, ale personel powinien przychodzić do szpitala pracować. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34304882

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Avalon” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego ALEKSANDRA ŚLIWY, który urodził się jako wcześniak z zespołem Downa.

Chłopczyk zmagając się z opóźnionym rozwojem psychoruchowym, niedosłuchem prawostronnym, niedoczynnością tarczycy, dysfunkcją ruchu, jest po operacyjnym leczeniu wrodzonej wady serca, a także operacji niedrożności dwunastnicy, Aleksander to bardzo pogodny chłopiec. Wymaga dalszego leczenia, wyjazdów na turnusy rehabilitacyjne, logopedyczne, co przekracza możliwości finansowe rodziny. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę na dalszą walkę o zdrowie Aleksandra.

FundacjaAvalon – BezpośredniaPomocNiepełnosprawnym
62 1600 1286 0003 0031 8642 6001
Tytuł wpłaty: Śliwa 12842 na ochronę zdrowia



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Mikołaj Chrzan, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Wyciąg z ogłoszenia nr 41/2024

Prezydenta Miasta Jeleniej Góry

o IV przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości położonej w Jeleniej Górze

Oznaczenie nieruchomości	ul. Jana Kasprowicza 7B – nieruchomość w granicach działki nr 414/3 o powierzchni 0,0591 ha, obręb Jelenia Góra 1, AM-4, księga wieczysta nr JG1J/00059303/0, zabudowana budynkiem niemieszkalnym posiadającym: 6 magazynów, hurtownię, pomieszczenie socjalne, biuro, korytarz, w.c. (pow. użytkowa 317,61 m²)		
Cena wywoławcza	405.000,00 zł	Wysokość wadium	40.500,00 zł
Termin wniesienia wadium	Wadium należy wnieść na konto Miasto Jelenia Góra – Bank Millennium S.A. nr 97 1160 2202 0000 0000 6011 5681 najpóźniej do dnia 30 kwietnia 2024 roku . Datą dokonania wpłaty jest data uznania rachunku bankowego Miasta.		
Termin i miejsce przetargu	8 maja 2024 roku, godz. 10⁰⁰ , Urząd Miasta Jelenia Góra, ul. Sudecka nr 29, I piętro, sala nr 13		
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia	tablica ogłoszeń Urzędu Miasta Jelenia Góra ul. Ptasia nr 2-3, I piętro, strona internetowa: bip.jeleniagora.pl – oferty nieruchomości		

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Jelenia Góra ul. Ptasia nr 2-3, I piętro, pokój nr 108; tel.: 75-75-46-304 i 75-75-49-893 oraz na stronie internetowej www.nieruchomosci.jeleniagora.pl

Urząd Miasta Jelenia Góra

www.jeleniagora.pl

34310415.n

Wyciąg z ogłoszenia nr 40/2024

Prezydenta Miasta Jeleniej Góry

o IV i V przetargach ustnych nieograniczonych na sprzedaż lokali położonych w Jeleniej Górze wraz ze sprzedażą związanych z tymi lokalami udziałów w gruncie

Oznaczenie nieruchomości	1) ul. Cieplicka 17 – lokal użytkowy nr 2U o ogólnej pow. 217,12 m² składający się z: 5 pom. produkcyjnych, biura, 3 korytarzy, 6 magazynów, pom. sanitarnego o łącznej pow. 176,65 m² oraz pom. przynależnych: 2 piwnic o łącznej pow. 40,47 m². Lokal położony jest na parterze budynku. Z lokalem związany jest udział wynoszący 34,60% w elementach wspólnych budynku i prawie własności działki gruntu nr 151/1 o pow. 0,0781 ha, obręb Cieplice IV, AM 3, KW nr JG1J/00087963/9. 2) ul. Cieplicka 21 – lokal mieszkalny nr 5 o ogólnej pow. 72,80 m² składający się z: 2 pokoi, przedpokoju, kuchni i łazienki z wc o łącznej pow. 62,50 m² oraz pom. przynależnego: piwnicy o pow. 10,30 m². Lokal położony jest na II piętrze budynku. Z lokalem związany jest udział wynoszący 12,16% w elementach wspólnych budynku i prawie własności działki gruntu nr 149 o pow. 0,0290 ha, obręb Cieplice IV, AM 3, KW nr JG1J/00027906/4.		
Cena wywoławcza	1) 198.000,00 zł 2) 230.000,00 zł	Wysokość wadium	1) 19.800,00 zł 2) 23.000,00 zł
Termin wniesienia wadium	Wadium należy wnieść na konto Miasto Jelenia Góra – Bank Millennium S.A. nr 97 1160 2202 0000 0000 6011 5681 najpóźniej do dnia 29 kwietnia 2024 roku . Datą dokonania wpłaty jest data uznania rachunku bankowego Miasta.		
Termin i miejsce przetargu	7 maja 2024 roku, godz. 10⁰⁰ , Urząd Miasta Jelenia Góra, ul. Sudecka nr 29, I piętro, sala nr 13		
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia	tablica ogłoszeń Urzędu Miasta Jelenia Góra ul. Ptasia nr 2-3, I piętro, strona internetowa: bip.jeleniagora.pl – oferty nieruchomości		

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Jelenia Góra ul. Ptasia nr 2-3, I piętro, pokój nr 108; tel.: 75-75-46-304 i 75-75-49-893 oraz na stronie internetowej www.nieruchomosci.jeleniagora.pl

Urząd Miasta Jelenia Góra

www.jeleniagora.pl

34310422.n

Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu niemieszkalnego:

ul. Piotra Czajkowskiego 87 lok. U1B

Powierzchnia lokalu - **31,59 m²**

Cena wywoławcza w zł - **175 000,00 zł**

Wadium - **17 500,00 zł**

Minimalna wysokość postąpienia - **1 750,00 zł**

Lokal niemieszkalny oglądać można w dniach od 22.04.2024 r. do 24.04.2024 r., w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰ po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, 50-304 Wrocław, tel. 71-323-57-38 oraz 71-326-41-01.

U W A G I:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **6 maja 2024 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 29 kwietnia 2024 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 77 66.

34310253.n

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Lucjana Siemieńskiego 18 m. 5-5A

Powierzchnia lokalu - **103,58 m²**

Cena wywoławcza w zł - **750 000,00 zł**

Wadium - **75 000,00 zł**

Minimalna wysokość postąpienia - **7 500,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 22.05.2024 r. do 24.05.2024 r., w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰ po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, 50-304 Wrocław, tel. 71 323 57 28 lub 71 326 41 01.

U W A G I:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **12 czerwca 2024 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 5 czerwca 2024 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 77 66.

34310261.n

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Jemiołowa 62 m. 13

Powierzchnia lokalu - **51,31 m²**

Cena wywoławcza w zł - **360 000,00 zł**

Wadium - **36 000,00 zł**

Minimalna wysokość postąpienia - **3 600,00 zł**

Lokal niemieszkalny oglądać można w dniach od 24.04.2024 r. do 26.04.2024 r., w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰ po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 9, al. Hallera 149, 53-201 Wrocław, tel. 71 798 69 70.

U W A G I:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **16 maja 2024 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 9 maja 2024 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 77 66.

34310255.n

Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu niemieszkalnego:

ul. Piotra Czajkowskiego 87 lok. U1A

Powierzchnia lokalu - **31,63 m²**

Cena wywoławcza w zł - **175 000,00 zł**

Wadium - **17 500,00 zł**

Minimalna wysokość postąpienia - **1 750,00 zł**

Lokal niemieszkalny oglądać można w dniach od 22.04.2024 r. do 24.04.2024 r., w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰ po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, 50-304 Wrocław, tel. 71-323-57-38 oraz 71-326-41-01.

U W A G I:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **6 maja 2024 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 29 kwietnia 2024 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 77 66.

34310254.n

SYNDYK MASY UPADŁOŚCI

Kolejowej Spółdzielni Mieszkaniowej „WSCHÓD” w Lublinie

ogłasza postępowanie ofertowe na sprzedaż z wolnej ręki:

- lokalu niemieszkalnego Nr 1A, o pow. 22,97 m², położonego **w Skarżysku -Kamiennej, przy ul. Powstańców Warszawy 16**, wraz z udziałem w gruncie i częściach wspólnych budynku, za cenę nie niższą niż 81 000,00 zł netto;

- osmiu udziałów po 1/8 w prawie własności działek gruntu o nr 8/6 o pow. 162 m² i nr 38/1 o pow. 59 m², (parking), położonych w **Lublinie, przy ul. 1-go Maja 4c**, za cenę nie niższą niż 11 280,00 zł brutto za udział, przy czym oferta na zakup wszystkich udziałów będzie traktowana priorytetowo.

Oferty z dopiskiem na kopercie OFERTA - KSM należy składać **do 15 kwietnia 2024r.** do godz. 12.00 do Kancelarii Syndyka w Lublinie, przy ul.1-go Maja 4c, 20-40 Lublin. Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem tel. **81 53 444 38, 691 96 54 03**, pocztą elektroniczną ksmwschod@interia.pl oraz w Kancelarii Syndyka, gdzie również można zapoznać się z Regulaminem sprzedaży oraz oszacowaniem nieruchomości.

34310412.n

Stelmet S.A. oferuje do sprzedaży w atrakcyjnej cenie

NIERUCHOMOŚĆ ZABUDOWANĄ w Lubiecinie, gmina Nowa Sól, województwo lubuskie.

Działki nr 226, 257, teren przemysłowy 8,7300 ha – zakład drzewny. Przeznaczenie nieruchomości w MPZP „tereny zabudowy techniczno – produkcyjnej”. Nieruchomość jest położona przy drodze powiatowej nr 1024F. Działka jest uzbrojona w przyłącze energetyczne typu B, własną studnię i hydrofornię, kanalizację deszczową z separatorem, kanalizację sanitarną z szambami. Dla nieruchomości jest urzędzona księga wieczysta ZG1N/00030603/1. Możliwość zwiększenia oferty o dodatkowe działki przyległe o powierzchni 7,5455 ha.

Kontakt: tel. kom. 694415204, email: z.wilczynski@stelmet.com

Przed Sądem Rejonowym w Chrzanowie Wydział I Cywilny w sprawie objętej sygnaturą akt I Ns 943/22 toczy się postępowanie z wniosku Ewy Rogowskiej o zasiedzenie 1/3 części udziału należącego do Edwarda Palika w prawie własności nieruchomości, składającej się z działki ewidencyjnej nr 3755/1, położonej w Chrzanowie, o powierzchni 2439 m², objętej księgą wieczystą nr KR1C/00016113/2, w której udział w prawie własności nieruchomości w 400/8000 części wpisany jest na rzecz Edwarda Palika. Ponadto przed tut. Sądem ww. sprawie toczy się także postępowanie z wniosku Marii Dereszowskiej, Katarzyny Krawczyk oraz Jacka Dereszowskiego o zasiedzenie 1/2 części udziału należącego do Edwarda Palika w ww. nieruchomości. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, a w szczególności następców prawnych Edwarda Palika, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tut. Sądu i wykazali swe prawa, bowiem w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie to przez wnioskodawców udowodnione.

34310518.n

Sygn. akt I Ns 1016/22

Dnia 14 marca 2024 r.

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Piasecznie pod sygn. akt I Ns 1016/22 toczy się postępowanie z wniosku Prokura Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty z siedzibą we Wrocławiu o stwierdzenie nabycia spadku po Danucie Adynowskiej nazwisko rodowe Wrzesińska, córce Franciszka i Cecylii, zmarłej w dniu 20 grudnia 2020 roku w Szymanowie, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Julianowie. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Piasecznie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominieni w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku i sąd wyda postanowienie stwierdzające nabycie spadku przez spadkobierców, których prawa zostały ustalone.

34310462.n

W Sądzie Rejonowym w Jeleniej Górze, w I Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą akt I Ns 527/22, toczy się postępowanie z wniosku PKO Bank Polski S.A. w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Henryku Smał, zmarłym w dniu 4 lutego 2019r. w Kowarach, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu była miejscowość Kowary. Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia, zgłosili i udowodnili w tutejszym Sądzie nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominieni w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34310620.n

W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I Ns 695/22 toczy się postępowanie z wniosku Fundacji Polsat z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Grzegorz Harasym, synu Piotra i Franciszki z domu Rozner, urodzonym 28 grudnia 1952 r. w Siemianowicach Śląskich, zmarłym dnia 1 września 2022 r. w Siemianowicach Śląskich i posiadającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Siemianowicach Śląskich. Nie ustalono dotychczas składników masy spadkowej. Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominieni w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34309898.n

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

Tomasz Rosiak*

...niewydolności serca z niedokrwistością

Niewydolność serca to stan, w którym serce nie jest w stanie przepompować odpowiedniej ilości krwi do narządów organizmu. Objawia się dusznością, męczliwością, tachykardią, podwyższonym ciśnieniem w żyłach szyjnych, obrzękami przy kostkach kostek i trzeszczeniem nad płucami. Choroba ta stanowi pierwszą przyczynę zgonów z powodu chorób układu krążenia w Polsce. Najczęstszymi jej przyczynami są choroba wieńcowa, nadciśnienie tętnicze, wady zastawkowe, kardiomiopatie, zapalenie mięśnia sercowego, cukrzyca i zaciskające zapalenie osierdzia.

Objawy niewydolności serca mogą powodować także choroby spoza układu sercowo-naczyniowego, np. przewlekłe choroby płuc (astma, przewlekła obturacyjna choroba płuc), ciężka niedokrwistość, marskość wątroby, nadczynność tarczycy czy otyłość. Przyczynami niewydolności serca u młodych osób mogą być choroby wrodzone serca, zakażenia wirusowe (takie jak wirusowe zapalenie mięśnia sercowego), choroby autoimmunologiczne, nadużywanie substancji toksycznych (takich jak alkohol lub narkotyki) oraz niektórych leków. ●

*kardiolog Grupy American Heart of Poland

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka



Ból po półpaścu nie zawsze mija wraz chorobą?

Neuralgia popółpaścowa, nawet jeśli choroba w ostrej fazie była odpowiednio leczona, rozwija się u około 20-30 proc. pacjentów. To ból wynikający z uszkodzenia układu nerwowego, na który nie pomagają typowe leki przeciwbólowe jak paracetamol, ibuprofen czy ketoprofen.

Stosowane są preparaty przeciwdepresyjne, przeciwpadaczkowe, ale i tak tylko co drugi pacjent na nie reaguje.

Ból pojawia się w miejscu, gdzie wcześniej znajdowała się wysypka. Określany jest jako piekący, kłujący, przeszywający, lub pulsujący. Ból może mieć charakter stały lub napadowy.

Często pojawiają się też inne dokuczliwe objawy, jak przeczulica na dotyk, kiedy pacjenta drażni nawet ubranie czy ciepła woda. Pojawia się też swędzenie, szczypanie, drętwienie.

Ból często nasila się podczas infekcji wirusowej albo np. przy deszczowej pogodzie. Problem może trwać do końca życia. W Stanach Zjednoczonych ból ten jest jedną z głównych przyczyn samobójstw u pacjentów w podeszłym wieku.

Przeciwno półpaścowi można się zaszczepić. ●

Liczba

21

PROC.

osób korzystających z masażu wybiera ten zabieg w celu zredukowania stresu – wynika z badania serwisu Prezentmarzeń

Portal



FOT. SHUTTERSTOCK

● **CYFROWA TECZKA PACJENTA.** Wystartowała innowacyjna na polskim rynku, cyfrowa platforma Zbadani.pl, której założeniem jest połączenie pacjenta z placówkami medycznymi i specjalistami z całego świata w sposób przejrzysty i bezpieczny. Pacjenci mogą tu przechowywać wszystkie swoje badania, w tym obrazowe

Kiedy boli podbrzusze

Co powoduje choroby przydatków

Częste bóle podbrzusza lub miednicy, złe samopoczucie, problemy z seksem – to mogą być objawy choroby jajników zwanych też przydatkami.



● **Zapalenie przydatków można podzielić na stany ostre i nawracające. Część kobiet ma do nich predyspozycje** FOT. CHARDAY PENN/GETTY IMAGES

Margit Kossobudzka

Jajniki to parzyste narządy po oby stronach podbrzusza wytwarzające żeńskie hormony płciowe i komórki jajowe, które jajowód transportuje do jamy macicy.

Przydatki mogą chorować. Do najczęstszych problemów należą stany zapalne.

– Problem ten częściej występuje u kobiet w wieku rozrodczym i tych aktywnych seksualnie, ponieważ to zwiększa ryzyko stanów zapalnych pochwy – mówi dr n. med. Krzysztof Szafranko, ginekolog i położnik, szef przychodni „Medic House” w Warszawie.

I dodaje: – Do zapalenia przydatków może czasem dochodzić drogą krwipochodną np. przez zapalenie wyrostka albo może to być zapalenie zewnętrzne od strony pochwy. Przy infekcjach pochwy patogeny mogą dostać się do jamy otrzewnej i doprowadzić do zapalenia jajników czy jajowodów.

BÓL I GORĄCZKA

Objawem wskazującym na zapalenie przydatków mogą być częste bóle podbrzusza lub miednicy, upławy z pochwy, plamienia, bolesny stosunek płciowy, gorączka powyżej 38 st. C oraz gorsze samopoczucie. Jeśli odczuwamy takie objawy, warto iść do gineko-

loga. Im szybciej zaczniemy leczyć stan zapalny, tym mniejsze ryzyko powikłań.

Lekarz stawia diagnozę po ocenie mikrobiologicznej wymazu z pochwy i szyjki macicy. Zleca też podstawowe badania krwi, które wskazują czy toczy się stan zapalny.

Aby zmniejszyć ryzyko stanów zapalnych, trzeba dbać o higienę intymną. Warto też wesprzeć się probiotykami.

– Odpowiednia liczba pałeczek kwasu mlekowego w pochwie zmniejsza ryzyko, że patogeny ją zasiedlą lub przedostaną się dalej, w głąb miednicy mniejszej. Stąd rozsądne jest stosowanie probiotyków dopochwowych np. przed trzy dni po miesiączce, żeby odbudować naturalną mikrobiotę lub stosowanie takich preparatów choćby raz w tygodniu – mówi ginekolog.

TA CHOROBA LUBI NAWRACAĆ

Standardowym leczeniem zapalenia przydatków jest antybiotykoterapia – najczęściej w postaci dwóch leków: doksycykliny podawanej doustnie i metronidazolu podawanego dopochwowo.

– Podaje się też leki przeciwzapalne. Jeśli zapalenie nie ustępuje, dochodzi np. do ropni jajowodów, wtedy jednym ze sposobów leczenia jest operacja, najczęściej już dziś wykonywana laparoskopowo – tłumaczy



TYLKO ZDROWIE

➤ czy dr Szafranko. – Polega ona na usunięciu ropnych nacieków, wypłukaniu jamy otrzewnej. W trakcie zabiegu możemy podać też do jamy otrzewnej płyny dezynfekujące. Operacja odbywa się pod osłoną antybiotykową, zatem jednocześnie usuwa skutki stanu zapalnego, ale także go leczy. Nie jest ona jednak gwarancją, że problem nie powróci – dodaje.

Niestety, stany zapalne przydatków lubią nawracać.

– Tę dolegliwość można w ogóle podzielić na stany ostre i nawracające. Część kobiet ma do nich predyspozycje. Nie do końca wiadomo, dlaczego tak się dzieje. To może wynikać z tego, że pacjentka jest osłabiona i fizjologicznie ma słabszą odporność, może też mieć nawracające źródło infekcji w organizmie – wyjaśnia lekarz.

Drobnoustroje, które mogą spowodować zapalenie przydatków to *Chlamydia trachomatis* i *Neisseria gonorrhoeae*, rzadziej mykoplazmy, paciorkowce, *Escherichia coli*, *Haemophilus influenzae* i *Gardnerella vaginalis*.

Do stanów zapalnych jajnika lub jajowodów mogą też prowadzić zabiegi wykonywane na macicy (np. jej lżeczowanie czy wżernikowanie), poronienie, poród i pológ czy miesiączka. To są sytuacje w których, patogeny mają łatwiejszy dostęp do miejsc zwykle „zamkniętych”.

ZAPALENIA PRZYDATKÓW – JAKIE SĄ KONSEKWENCJE?

Przy nawracających zapaleniach przydatków mogą powstawać zrosty w otrzewnej, co czasem prowadzi w przyszłości (jednak nie zawsze) do kłopotów z płodnością pacjentki.

Mogą też powstawać wodniaki jajowodu. W wyniku zapalenia dochodzi do niedrożności jajowodów. W takim „zamkniętym” z dwóch stron jajowodzie gromadzi się płyn, który powoli rozszerza „rurkę”, co może wywoływać ból, choć często przebiega zupełnie bezobjawowo.

Jak upewnić się, że to wodniak?

Lekarze, którzy mają wątpliwości, najczęściej zlecają wykonanie ultrasonografii przezpochwowej lub HSG czyli histerosalpingografię, która jest badaniem drożności jajowodów. Dzięki tej pierwszej metodzie można wykryć rozszerzenie, którego dokonał płyn zgromadzony w jajowodzie.

Niedrożny jajowód może stanowić przeszkodę w przetransportowaniu komórki jajowej do macicy i kłopotów z zająciem w ciąży.

Szacuje się, że około 15 nawet do 30 proc. wszystkich przypadków niepłodności partnerskiej jest wynikiem niedrożności jajowodów.

Może ona dotyczyć dowolnego odcinka jajowodu.

Jajowody mogą stracić drożność z wielu powodów – np. z powodu obecności jakiegś przeszkody w ich wnętrzu, zrostów pooperacyjnych lub zrostów spowodowanych stanem zapalnym w obrębie miednicy mniejszej.

Do niedrożności jajowodów może dojść również na skutek uszkodzenia ich śluzówki, endometriozy, przebytego poronienia albo nieprawidłowej aplikacji wkładki wewnątrz-



• **Najczęstszym objawem skrętu jajnika jest nagły ból brzucha, któremu często towarzyszą nudności**

macicznej. Bywa, że niedrożność jajowodów ma charakter wrodzony.

W przypadku wodniaka jajowodu w wielu przypadkach konieczna jest operacja laparoskopowa udrażniająca zablokowany jajowód. Często przy tej okazji uwalniane są zrosty pozapalne w okolicy jajowodu. W przypadku znacznego poszerzenia całkowite usunięcie zgromadzonego płynu bywa niemożliwe, wówczas jedynym rozwiązaniem jest usunięcie chorobowo zmienionego odcinka jajowodu.

KIEDY PĘCHERZYK NIE PĘKA, A JAJNIK SIĘ SKRĘCA

Kłopoty z przydatkami dotyczą też jajników, a najczęstszym problemem są nie tylko ich stany zapalne, ale również torbiele zwane też cystami.

Torbiel na jajniku ma postać pęcherzyka wypełnionego płynem.

Torbiele mogą występować pojedynczo lub mnogo – stwierdza się wówczas po kil-

Przynawracających zapaleniach przydatków mogą powstawać zrosty w otrzewnej, co czasem prowadzi w przyszłości do kłopotów z płodnością pacjentki

ka na jednym jajniku lub na obu jajnikach (rzadziej).

Torbiele na jajniku są najczęściej zmianą samą w sobie, ale bywają objawem poważniejszych schorzeń, m.in. choroby nowotworowej jajnika, zespołu policystycznych jajników, endometriozy.

Najbardziej rozpowszechniona jest torbiel pęcherzykowa (czynnościowa). Powstaje ona, gdy nie dojdzie do pęknięcia dominują-

cego pęcherzyka (komórki rozrodczej) w cyklu miesięcznym. Niezapłodniony pęcherzyk powinien zostać usunięty z organizmu razem z miesiączką – w przypadku zaburzenia tego procesu pozostaje w organizmie i rośnie prowadząc do powstania torbieli.

Innym rodzajem torbieli na jajniku jest torbiel ciała żółtego. Po owulacji powstaje ciało żółte, którego zadaniem jest produkcja progesteronu. To hormon odpowiedzialny za podtrzymywanie ciąży. Jeżeli nie dojdzie do zapłodnienia, ciało żółte zanika.

Przy zbyt wysokim poziomie progesteronu proces ten zostaje zaburzony i dochodzi do rozwoju torbieli.

Następny rodzaj zmiany to torbiel krwotoczna. Do jej powstania dochodzi, gdy pękający pęcherzyk powoduje uszkodzenie naczyń krwionośnych i krew przedostaje się do pozostałości pęcherzyka.

Niewielka torbiel na jajniku nie daje objawów. Może dawać dolegliwości bólowe, kiedy jest większych rozmiarów (powyżej 5-7 cm). Pacjentka może też mieć zaburzenia cyklu menstruacyjnego – nieregularne krwawienia, krwawienia śródcykliczne (międzymiesiączkowe), odczuwać dyskomfort lub pobolewanie w podbrzuszu, ból podczas współżycia.

Niewielka torbiel na jajniku powinna być obserwowana przez ginekologa. Lekarz może zalecić leczenie farmakologiczne (hormonalne), które pomaga torbieli się wchłonać. Większe torbiele mogą dawać niebezpieczne powikłania, m.in. skręcenie torbieli jajnika, podczas którego dochodzi do zaciśnięcia się naczyń krwionośnych, w konsekwencji czego następuje niedokrwienie jajnika, a w ciężkich przypadkach nawet jego martwica.

SKRĘT JAJNIKA

To piąta co do częstości ginekologiczna przyczyna zgłaszania się kobiet na szpitalne oddziały ratunkowe. 30 proc. wszystkich przypadków dotyczy pacjentek, które nie ukończyły dwudziestego roku życia. Z danych wynika, że najczęstszymi patologiami jajników występującymi u kobiet ze skrętem jajnika są torbiele tego narządu i łagodne nowotwory.

Jednak u prawie połowy pacjentek do skrętu jajnika dochodzi bez obecności jakiegokolwiek z wymienionych zmian. Co ciekawe, do skrętu częściej dochodzi po prawej stronie.

Najczęstszym objawem skrętu jest nagły ból brzucha, o charakterze przerywanym, niepromieniujący, któremu często towarzyszą nudności i wymioty

Drugą niebezpieczną sytuacją jest pęknięcie torbieli na jajniku. To stan, w którym dochodzi do rozlania się jej zawartości po jamie brzusznej, co grozi stanem zapalnym otrzewnej.

Torbiele czynnościowe zazwyczaj z czasem same się wchłaniają – dlatego lekarz powinien je obserwować, by w sytuacji, kiedy po kilku miesiącach tak się nie dzieje wkroczyć z podaniem hormonów.

Torbiele, które są bardzo duże lub powodują silny ból, najczęściej wymagają leczenia chirurgicznego. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34309455

WE WTOREK W „WYBORCZEJ” DODATEK SPECJALNY

DIETY

- Śródziemnomorska, atlantycka i śródpolska. Na czym polegają?
- Co zyskamy poprawiając jedną rzecz w diecie



ANTYBIOTYK STOSOWANY
NA WIRUSOWE INFEKCJE
JEST JAK TEN WIDELEC
NIE ZADZIAŁA



* FAL A. M.: DIAGNOSTYKA I LECZENIE WYBRANYCH INFEKCJI ORAZ STANÓW ZAPALNYCH DRÓG ODDECHOWYCH. WYTYCZNE DLA LEKARZY POZ; LEKARZ POZ 5/2021

**9/10 INFEKCJI
GARDŁA
POWODUJĄ WIRUSY***

34308189.n



**9/10 INFEKCJI
GARDŁA
POWODUJĄ WIRUSY**

**SILNA ODPOWIEDŹ
NA BÓL I STAN
ZAPALNY GARDŁA
M.IN. PRZY INFEKCJACH WIRUSOWYCH**



* FAL A. M.: DIAGNOSTYKA I LECZENIE WYBRANYCH INFEKCJI ORAZ STANÓW ZAPALNYCH DRÓG ODDECHOWYCH. WYTYCZNE DLA LEKARZY POZ; LEKARZ POZ 5/2021
STREPSILS INTENSIVE, FLURBIPROFENUM, 8,75MG, TABLETKI DO SSANIA. WSKAZANIA DO STOSOWANIA: KRÓTKOTRWAŁE OBJAWOWE LECZENIE BÓLU GARDŁA.
PODMIOT ODPOWIEDZIALNY: RECKITT BENCKISER (POLAND) S.A. | RKT-M-37787

To jest lek. Dla bezpieczeństwa stosuj go zgodnie z ulotką dołączoną do opakowania.
Nie przekraczaj maksymalnej dawki leku. W przypadku wątpliwości skonsultuj się z lekarzem lub farmaceutą.

34308190.n

Szczęściarze nie muszą truchleć

Nasi piłkarze dokonali wyczynu do niedawna nierealnego, w przyszłości być może nie do powtórzenia. W nagrodę polecą na Euro z poczuciem większego komfortu niż kiedykolwiek dotąd.

Rafał Stec

KORESPONDENCJA Z CARDIFF

Odwyzczailiśmy się od takich scen: futbolowi reprezentanci Polski zatracający się w ekstazie, w ramionach równie rozszalałych pozostałych członków kadry narodowej. Po dającym awans na Euro 2024 rzucie karnym obronionym we wtorek przez Wojciecha Szczęsnego na murawę wtargnęło kilkadziesiąt osób, które zareagowały, jakby jego chciały strącić, a bramkę – zdemolować. Wreszcie coś się udało.

I wreszcie kibicowski tłum ma powód, by piłkarzy znów, przynajmniej trochę, polubić. Nie ze względu na poziom gry – Polacy byli w bezbramkowo zremisowanym z Walią barażu o Euro drużyną pełną ograniczeń (oraz, co istotne, swoich deficytów świadomości) i tak ubogą w ofensywne idee, że trudno sobie dzisiaj wyobrazić, w jaki sposób mieliby komukolwiek strzelić gola. Zwłaszcza rywalom silniejszym od Walii. Wreszcie jednak nie oglądaliśmy grupy przerażonej perspektywą porażki i mdlejącej w najdrobniejszych tarapatach, lecz zwartą, niezłomną, twardą w fizycznych zwarciach, psychicznie gotową. Obiecująca odmiana po kilkunastu miesiącach uporczywego paskudzenia sobie reputacji skandalicznymi wybrykami zarówno boiskowymi, jak i pozaboiskowymi.

Znów oklaskiwaliśmy też Szczęsnego jako solistę, który w roli absolutnie kluczowego, przemożnie wpływającego na wyniki piłkarza od pewnego czasu zastępuje Roberta Lewandowskiego. Kapitana chwalimy już głównie za rzetelną pracę dla drużyny, tymczasem bramkarz w fundamentalnym stopniu przyczynił się do realizacji obu ostatnich celów reprezentacji – wyjścia z grupy na mundialu oraz sfinansowania kwalifikacji do Euro 2024. Obronił dwa rzuty karne na turnieju w Katarze (jak Jan Tomaszewski przed półwieczem) i rozstrzygający rzut karny w Cardiff, w obu przypadkach unieważniając poniekąd pokraczne wysiłki kolegów, którzy mecze beznadziejnie przeplatali słabymi.

Tyci, tyci od dramatu

Niespełna 34-letni bramkarz Juventusu, który uwielbia ten specyficzny element gry, stał się wybitnym światowym specjalistą od zatrzy-

mywania „jedenastek”. Spośród 17 ostatnich pojedynków ze strzelcami w turyńskim klubie oraz reprezentacji (tyle stoczył ich w minionych trzech sezonach) wygrał aż siedem, czyli 41 proc. Rewelacyjna statystyka. Rewelacyjna i przedłużająca jego karierę w kadrze narodowej – po wieczorze w Cardiff już otwarcie wyznał reporterowi UEFA, że gdyby Polacy nie awansowali na mistrzostwa kontynentu, rzuciliby grę dla kraju.

Udana parada Szczęsnego, który zrujnował wieczór Danielowi Jamesowi, wywołuje refleksje uniwersalne, choć niezbyt odkrywcze. O tym, jak cieniutka granica, gołym okiem właściwie nie do wychwycenia, dzieli sukces – przynajmniej w subiektywnym odbiorze wielu kibiców oraz komentatorów: sukces – od sportowej tragedii. Gdyby to walijski bramkarz obronił jeden jedyny rzut karny, zamiast powszechnego upojenia radością byłaby rozpacz nad zawaleniem najłatwiejszych eliminacji, jakie dopuszczają prawa przyrody. A przecież cała podróż do Euro 2024 miałaby wówczas identyczny przebieg, ilustrowałaby głęboką zapaść polskiego futbolu.

Żebyśmy mogli ją odbyć, potrzeba było unikalnej mikstury, kombinacji kilku czynników – skrajnie pomyślnego losowania grup kwalifikacyjnych, powiększenia obsady mistrzostw do 24 uczestników oraz rewolucyjnej, niespotykanej w innych dyscyplinach decyzji UEFA, by w barażach częściowo zrezygnować z kryteriów sportowych i premiować słabszych zamiast mocniejszych.

Dzięki temu splotowi okoliczności polscy piłkarze mogli poprzegrywać z Czechami, Albanią oraz Mołdawią, by mimo wszystko otrzymać kolejną szansę, jeszcze bardziej zachęcającą do odniesienia sukcesu – zmierzyl się z reprezentacjami 1,3-milionowej Estonii, która za narodowy sport uważa koszykówkę, oraz 3-milionowej Walii, która nade wszystko kocha rugby. Co więcej, tej ostatniej nie musieli nawet pokonać, wystarczył remis. Remis wydarty po 120 min szarpaniny, w trakcie której nie oddali żadnego celnego strzału!

I jeszcze jedno, chyba jeszcze sugestywniej oddające niezwykłość sytuacji: Polacy zostaną wpuszczeni na niemieckie mistrzostwa, choć pozytywny bilans uzyskali w rywalizacji z ledwie dwoma spośród sześciu wylosowa-



• **Trener Probiez podejmował w Cardiff celne decyzje personalne. Kapitan Lewandowski powstrzymał się od deprymującego kolegów gestykulowania po ich nieudanych zagraniach, zniósł polecenie gry daleko od pola karnego, bez grymasów poświęcał się dla drużyny**

FOT. ANDREW COULDRIDGE

Wreszcie coś się udało.
Wreszcie kibicowski tłum
ma powód, by piłkarzy
ciut polubić. Wreszcie
nie oglądaliśmy grupy
przerażonej perspektywą
porażki

wanych przeciwników – Wyspami Owczymi (135. miejsce w rankingu FIFA) oraz Estonią (123.). To dlatego ich wyczyn może się okazać w przyszłości niemożliwy do skopiowania. Musieliby nie tylko słabiutko grać, ale jeszcze zostać obdarowani groteskowo sprzyjającymi losowaniami.

Stalowe polskie nerwy

We wtorek nie nastąpił zatem przełom ani nawet przełomik, polski futbol co najwyżej zachował godność – w razie niepowodzenia byłibyśmy jedynym na kontynencie tak dużym, bogatym, rozwiniętym i zainteresowanym futbolem krajem, który nie zdołał wczłgać się na Euro 2024. Po walijskiej batalii można ewentualnie wyluskiwać drobniaki pozwalające mieć ciut nadziei na ciut okazalsze jutro.

Trener Michał Probiez, jesienią ewidentnie stremowany i doszukujący się pułapek w najbanalniejszych zadawanych mu pytaniach, tym razem był spokojny i przeniósł, jak się wydaje, ten stan ducha na reprezentację. Podejmował celne decyzje personalne. Nadał drużynie pewną stabilność (dwa mecze Polaków z rzędu w tym samym składzie! Łatwiej spotkać Smoka Wawelskiego ganiającego za piłką po krakowskich Błoniach!). Piłkarze nie pękli, nie zapadli się w sobie, na zimno realizowali plan. Lewandowski po-

wstrzymał się – po raz pierwszy od bardzo, bardzo długiego czasu – od deprymującego młodszych kolegów gestykulowania po ich nieudanych zagraniach, zniósł polecenie gry daleko od pola karnego, bez grymasów poświęcał się dla drużyny. Jakub Piotrowski potwierdził, że selekcjoner słusznie mu zaufał, że zapuszczanie się do ligi bułgarskiej miało sens. Momenty były.

W nagrodę piłkarze dołączą do fantastycznie obsadzonej grupy na Euro – z ekscytującymi rywalami i komfortowej, bo zdejmującej presję. Przyzwyczailiśmy się, że imprezy mistrzowskie Polacy inaugurują meczami, w których tłum wymaga od nich zwycięstwa, niekiedy wręcz uważa ich za faworytów, wyjście z grupy traktuje się niemal jak obowiązek. W spotkaniach z tamtymi wszystkimi Meksykami, Arabiami Saudyjskimi, Słowacją, Senegalami czy Grecjami więcej było do przegrania niż wygrania. Tym razem w całym turnieju będzie odwrotnie, nie trzeba truchleć na myśl o niepowodzeniu. Nikt nie oczekuje, że piłkarze poturbują grupowych rywali, za klęskę z Kylianem Mbappé i resztą trójkolorowych multimedalistów nie zostaną zgilotynowani, z porażkami z Holandią też się oswoiliśmy, nawet Austrię odrodzoną przez Ralfa Rangnicka przyjmimy z respektem. A ewentualny sukces, sukcesik? Obiecuje chwałę.

Wypada też wierzyć we wszechmocnego Szczęsnego, a przy okazji przyznać, że specjalistów od rzutów karnych mamy więcej. We wtorek wybrańcy Probieza wykonywali je perfekcyjnie, podczas niezapomnianego Euro 2016 ludzie Adama Nawalki strzelali prawie perfekcyjnie. W sumie na 14 prób – to były jedyne konkursy „jedenastek” w dziejach reprezentacji – Polacy spudłowali tylko raz, nie podolał pechowiec Jakub Blaszczykowski. Jeszcze chwila i okaże się, że nasi piłkarze to twardziele o stalowych nerwach, a rzuty karne stały się naszym atutem systemowym. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34310715

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34310649

Syndyk prowadzący postępowanie upadłościowe osoby fizycznej

SPRZEDA

prawo własności nieruchomości gruntowej, położonej
w miejscowości Sierpc, dz. nr 590 i 620/4, KW PL1E/00032800/5
za łączną cenę nie niższą, niż 71.000,00 PLN

Warunki ogólne konkursu:

1. Konkurs zostanie przeprowadzony zgodnie z warunkami zawartymi w Regulaminie, opublikowanym na stronie internetowej www.ko-restrukturyzacja.pl
2. Termin składania ofert upływa 29 kwietnia 2024r.
3. Jedynym kryterium wyboru oferty jest cena.
4. Syndyk zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty, prawo odrzucenia oferty, prawo unieważnienia konkursu ofert w całości bez podania przyczyny, prawo unieważnienia wyniku konkursu ofert bez podania przyczyny oraz prawo odstąpienia od oferty bez podania przyczyny.

Regulamin uzyskać można na stronie internetowej www.ko-restrukturyzacja.pl lub w siedzibie syndyka ul. Bóżnicza 1/28, Poznań, tel. 612270942.

Niech bliscy pozostaną w pamięci

• Napisz wspomnienie • Złóż kondolencje • Zamieść nekrolog



nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Napisz na adres: nekrologi@wyborcza.pl lub pomoc@odeszli.pl
Zadzwoń: (22) 555 55 55